45

KORYFEUSZE SŁOWA POLSKIEGO

Bolesław Prus

w oświetleniu

NAJCELNIEJSZYCH KRYTYKÓW

zebrała i ułożyła

L. Ogińska

Wydawnictwo „Pomoc Szkolna" H. Wajnera
Warszawa, Bielańska 5.

UNIWERSYTET W BIAŁYMSTOKU
BIBLIOTEKA GŁÓWNA
264721
BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku
FUW0136205
W|247|02p

DRUK Z DRUKARNI BRONISŁAWA SIERAKOWSKIEGO

25

WSTĘP.

Obraz kraju po r. 1863.

Tło polityczne, społeczne i psychiczne epoki, w której występuje Bolesław Prus.

Nowe hasła: lud, wiedza ścisła, praca od podstaw.

Lata po ostatniem powstaniu — to jeden z najnieszczęśliwszych okresów w życiu porozbiorowem Królestwa. Kraj stracił kwiat najlepszej młodzieży, ruiny rodzin i konfiskaty stały na porządku dziennym, uwłaszczenie włościan było umyślnie przeprowadzone tak, aby między dworem i chatą wykopać nie dającą się niczem zasypać przepaść. Zmianę typu gospodarstwa rolnego, pańszczyźnianego na nowy, oparty na pracy najemnej, mógł wytrzymać nie każdy właściciel; stąd znowu wynikały ruiny i sprowadzania się wielu „wysadzonych z siodła“ rodzin na bruk miejski. Pozostali na wsi niełatwo przystosowywali się do nowego stanu rzeczy; zamiast wzmóc intensywność gospodarstwa, opuszczali bezradnie ręce lub hulali po dawnemu, zalewając gryzącego robaka i niszcząc resztki ojcowizny, która gromadnie przechodziła w ręce obce. Możliwość wszelkich reform, wszelkich podtrzymań życia zbiorowego w żadnym kształcie zasadniczo istnieć nie mogła; zwycięskie rządy najezdnicze mściły się na

całem społeczeństwie za czyn rewolucyjny gorącej mniejszości. Gospodarowano jak w kraju zdobytym i planowo ciemiężono i niszczono resztki zewnętrznej polskości kraju w szkołach, sądzie i urzędzie przez lat piętnaście, aż i zniszczono. Rosjanie nigdy nie dbali o podniesienie kulturalne krajów, przez nich zajętych; w danym wypadku było gorzej jeszcze, bo niszczono nawet to, co było już zrobione za rządów rosyjskich. Kraj bez dróg, o upadłem rolnictwie, osowiałej ludności, ciemnem chłopstwie, o miastach, nie wyłączając stolicy, nędznych, brudnych, niezdrowych, których mieszkańców dziesiątkowały ciągłe zarazy, w których handel i przemysł dzierżyli w swym ręku obcy, bez szkół, bez ochron, o dzieciach puszczonych samopas i samopas wychowujących się na przyszłych bandytów — oto obraz Królestwa, z taką goryczą scharakteryzowany przez Klina: „Klimat przykry, kraj monotonny — osady niechlujne — lud głupi — stan średni nijaki — arystokracja strupieszała — a cała społeczność zacofana. Oto moja kochana ojczyzna...“

Gdyby jednem słowem określić Królestwo i jego mieszkańców, byłoby niem barbarzyństwo, uderzające wszystkie jaśniej patrzące oczy, a dążenie do zaradzenia mu, do podniesienia cywilizacji musiało być zadaniem naczelnem u wszystkich ludzi dobrej woli, chcących się zasłużyć ojczyźnie.

Cięższe może jeszcze było przesilenie, jakie następowało w duszach po nieudanem powstaniu. W dole bezimiennym, do którego wrzucono zwłoki Traugutta i towarzyszy, pogrzebano całą ideologję powstańczą, marzenia i wysiłki czterech pokoleń, treść historji trzech ćwierci wieku. Dla pokolenia, wchodzącego w życie (nie pogrobowców powstania, którzy nadadzą charakter innej epoce, dziewiątemu i ostatniemu dziesiątkowi lat ubiegłego stulecia), bądź z tych czy innych względów ocalałego z burzy, bądź niedorostków, którzy nie szli do szeregów, bo byli za młodzi, dość jednak już dojrzali, aby widzieć i pamiętać straszne dzieje, spustoszenia, samowolę żołdactwa, — rzucało życie naglące pytanie: co robić? stawiało ogrom zadań, a nieskończenie małą ilość środków ich spełnienia. W tym ostatnim względzie szukać należy przyczyn przeważnie literackiego charakteru pierwszych wystąpień młodego pokolenia, w pierwszem — źródle rozpaczy — potępienia w czambuł całej przeszłości. Ponieważ była ona wyłącznie szlachecką, nastąpiło potępienie szlachty i ideologji szlacheckiej, a ponieważ — słusznie czy niesłusznie — ostatnie pokolenie powstańcze w czynach swoich powoływało się na hasła poezji romantycznej — potępienie romantyzmu i poezji wogóle. Że zaś na miejsce powalonych bożków trzeba zaraz stawiać nowe, więc na miejsce zrzuconej szlachty postawiono lud, na miejsce poezji — wiedzę. Lud zresztą był tu frazesem ideologicznym; źródła usiłowań podniesienia go szukać trzeba w tem, że usuwając się od dotychczasowych powstań, udaremnił ich powodzenie; lud pism wydawanych przez młodzież nie czytywał, a jego oświata w dawnych warunkach mogła być co najwyżej postulatem, na razie do wcielenia w życie niemożliwym. To też program nowy, który przy zastosowaniu wzoru zachodniego był spóźnionym o wiele, typowym programem liberalnego mieszczaństwa, wobec braku u nas mieszczaństwa rdzennego socjologicznie musiał się oprzeć na świeżo przez Wielopolskiego równouprawnionych Żydach, z których szereg inteligentnych jednostek zdobył w świeżo zgniecionym ruchu prawa obywatelskie ofiarami krwi, mienia i życia, a którzy z całym impetem, właściwym swojej rasie, wnieśli do ruchu pierwiastki negatywne, rozkładowe i nadali mu pośrednio impet polemiczny. Tym wpływom, więcej aniżeli bezkrytycznemu prze-

ciwstawianiu religji — wiedzy ścisłej, której bardzo mało w istocie oryginalnej wnieśli do Polski młodzi bojownicy, należy przypisać krytycyzm i napaści w tym kierunku, które oburzały może więcej aniżeli stosunek do przeszłości i poezji. Wszakże właśnie dopiero w walce żywioły z natury rzeczy zachowawcze stanęły przy sztandarze uwielbienia dawno minionych lat i haseł poezji romantycznej, których w duszach starszego pokolenia właściwie nie było i dopiero przez nowy ruch krytyczny zostały niejako w drodze antytezy wszczepione i ujawnione.

Pozytywnym par excellence pierwiastkiem, wniesionym przez nowe pokolenie, przez ruch, który później dopiero, a zdaniem naszem niesłusznie i zupełnie przypadkowo ochrzczony został mianem pozywityzmu, było hasło pracy u podstaw, bardziej historycznie znane i uznane pod nazwą pracy organicznej. W przeciwstawieniu do dawnych bohaterskich, sporadycznych wysiłków, zawsze kończących się klęskami, rzucono program budowania przyszłości ojczyzny drobnemi, codziennemi, powszedniemi wysiłkami, podnoszenia jej na wszystkich polach, zwłaszcza ekonomicznem i kulturalnem, z zupełnem zaniechaniem zabiegów politycznych. Wystawienie na pierwszy plan dążeń ekonomicznych było właśnie typowym wyrazem ideologji mieszczańskiej; przetłumaczone na zabiegi codzienne, hasło brzmiało: „zbogacajmy się“, ale i w tem nie miało nic szkodliwego, tylko naród bogaty bowiem może zaważyć na szali losów świata.

Ludwik Włodek.

Nowy stosunek do sztuki: hasło użyteczności poezji.

Poczyna więc to pokolenie, które widziało bó- i klęskę roku 63-go, myśleć chłodno, trzeźwo. Przyczyniają się zaś do wyrobienia swego „trzeźwego“ poglądu na stosunki i inne także czynniki, przedej wszystkiem zniesienie pańszczyzny i uwłaszczenie ludu. Nastaje przewrót w stosunkach gospodarczych, pieniężnych, niejeden, co żył w dostatkach, widzi, że jeśli nie zakasze rękawów do pracy, grozi mu ruina, że nawet i praca go nie ocali, jeśli nie będzie oszczędzał.

Tak powstaje hasło *pracy*, pracy „od podstaw“, „organicznej“ — jak wówczas mówiono. Nie ruchy zbrojne — wołano — zbawią nas, lecz znojny, codzienny trud. Młoty w ruch! Nie mamy własnego przemysłu — stworzyć go, nie mamy fabryk — zakładać je co rychlej, nie umiemy dobrze uprawiać ziemi — uczyć się tego, choćby od wrogów, a przytem oświecać siebie i innych.

„Trzeźwość“ w myśleniu wyrabiały we współczesnych także dzieła obcych uczonych (Comte), w których wówczas poczęto się rozczytywać. Pod wpływem tych dzieł poczęli młodzi uznawać tylko to, co się da sprawdzić doświadczeniem i rachunkiem, a odrzucać wszystko, czego przy pomocy tych dwóch środków stwierdzić nie potrafimy.

I szli jeszcze dalej. Pytali, po co istnieje poezja? Żeby nas zachwycać, rozmarzać? W takim razie szkoda czasu na pisanie wierszy, czy dramatów, czy powieści. Wszystko co robimy, powinno być użyteczne, poezja ma nie roztkliwiać, lecz *uczyć*, społeczeństwo powinno z niej mieć korzyść.

Konstanty Wojciechowski.

CZĘŚĆ I.

Nowele.

1) Pierwsze utwory Bol. Prusa: Lokator z poddasza. Sen Jakóba. Pałac i rudera. Dusze w niewoli.

2) Nowele ze światka dziecięcego: Przygoda Stasia. Sieroca dola. Anielka. Antek.

3) Nowele z życia biedaków: Michałko. Kamizelka. Katarynka.

Jako początek właściwej karjery literackiej Prusa uważany jest powszechnie pierwszy artykuł w „Opiekunie Domowym“ z r. 1872 (Nr. 22) p. t. „Nasze grzechy“. Artykuł nie był podpisany, ale w spisie rzeczy wymieniono nazwisko autora, Aleksandra Głowackiego.

W tymże roku w „Opiekunie Domowym“ znajdujemy pierwszy feljeton podpisany tak sławnym i ulubionym później pseudonimem „Bolesław Prus“.

L. Włodek.

Pierwsze utwory.

W r. 1875 drukuje pierwsze, już opracowane nowele „Lokator z podasza“ i „Sen Jakóba“. Pierwsza z nich opisuje straszną nędzę wyrobnika, doprowadzonego do samobójstwa, druga zaś ma treść fantastyczno- tendencyjną.

We wrześniu tegoż roku (1875) „Gazeta Polska“ drukowała pierwszą powieść Prusa „Pałac i rudera“. Świetne błyski humoru zapowiadają tu już przyszłego wielkiego beletrystę, ale efekty melodramatyczne, czarne charaktery i niewytłumaczona, podwójna osobistość Gwoździckiego są wielkiemi wadami utworu.

W r. 1877 drukuje Prus drugą swoją powieść „Dusze w niewoli“, znacznie lepiej skomponowaną od pierwszej, ale jeszcze pełną reminiscencyj z Dickensa i sensacyjnych efektów.

L. Włodek.

Jest zdolny, niezwykle zdolny malarz Lachowicz (w powieści „Dusze w niewoli“). Niestety skrępowały go stosunki rodzinne, ma bowiem ojca pijaka i złodzieja, którego musi strzec przed więzieniem, i siostrę, którą w zastępstwie ojca musi się opiekować. Stąd ciągły niedostatek, zaciąganie pożyczek u kolegów, czego następstwem znów nieprzychylny sąd o nim wśród tych, do których ciągle zwraca się o pieniądze. Czy oni wiedzą, na co on je obraca i dlaczego często oddać nie może?... Gdy zaś Lachowicz w dodatku nie

przyjmuje pojedynku (cóżby się stało z siostrą, gdyby jego brakło!), ogół odwraca się od niego jako od człowieka bez czci! Z tego płyną dalsze następstwa, unieszczęśliwiające ostatecznie Lachowicza.

Kto tu zawinił? Brak szczerości w stosunkach między ludźmi, przywidzenia, opieranie się na fałszywych domysłach... Ileż to takich „dusz w niewoli!..."

Konstanty Wojciechowski.

Zainteresowanie się światkiem dziecięcym.

Pojawiają się obrazki o treści słonecznej, liczniejsze są jednak nowele, przedstawiające niedolę dzieci.

Jako owoc żywego interesowania się ludem pozostają obrazki, odtwarzające położenie i losy małoletnich i pełnoletnich biedaków, nie znajdujących w bezradnem, ubogiem, ciemnem społeczeństwie opieki, oparcia, pomocy, jak: Antek, Michałko. Dusze dziecięce wogóle, bez względu na sferę, w której się znajdują, budzą serdeczne współczucie w obserwatorze, odtwarzającym ich radości i smutki, ich kolizje z nierozumiejącem ich otoczeniem, w pełnych prawdy, wdzięku, uczucia i humoru opowiadaniach jakiemi są: „Sieroca dola", „Anielka", „Przygoda Stasia", „Grzechy dzieciństwa".

Br. Chlebowski.

Humorystycznem nazywamy takie opowiadanie, które równocześnie rozśmiesza nas i rozrzewnia. Kto opowiada z humorem, musi kochać tych, o których mówi. Gdy ktoś powróci do kraju po długich latach

przebywania na obczyźnie, uśmiecha się na widok przestarzałych zwyczajów, istniejących jeszcze przesądów, a jednak czuje, że mu dobrze, i często blizki jest łez, bo on wśród tego wyrósł — wszystko przypomina mu lata dzieciństwa. Gdyby zaczął opowiadać o swym powrocie, wzbudzałby uśmiech i rozrzewnienie, opowiadałby — z humorem.

Tak zaczyna teraz pisać Prus — przedewszystkiem o małych dzieciach.

Konst. Wojciechowski.

„Przygoda Stasia".

W r. 1879 powstaje „Przygoda Stasia". Jest to słoneczny i rozrzewniający obrazek z życia zdrowego, szczęśliwego dziecka.

Osobne miejsce należy się bohaterowi słonecznej „Przygody" — Stasiowi, w którym zaledwie budzą się pierwsze drgnienia świadomego życia, a który jednak jest środkiem i celem właściwym całego małego światka, słońcem szczęścia, około którego się ten światek obraca. Jest to jakby symbol życiowy, jakby wskazówka odrodzenia i przyszłości, wnoszonej przez dziecko, jako takie.

L. Włodek.

Jest tu dowcip w opowiadaniu, jest fantazja w kreśleniu postaci Małgosi, matki Stasia, jest subtelny a zajmująco przedstawiony rozbiór psychologiczny budzącej się w dziecku świadomości, jest dużo uczucia w stosunku matki do dziecka, uczucia, wyrażającego się po prostu, w formie nieraz dla wykształco-

nych warstw dziwacznej; jest komizm i satyra; tak, że braknie jedynie zupełnego i całkowitego zlania się artystycznego tych czynników w jedną harmonijną całość.

P. Chmielowski.

Czy śmiejemy się pełną piersią, czytając o pracach i doświadczeniach Stasia? Nie. Czy uśmiechamy się? Tak. Czy czujemy dla małego bohatera życzliwość? Niewątpliwie — tak. Czy na myśl o ciężkiej pracy małej głowiny doznajemy jakiegoś uczucia w rodzaju rozrzewnienia? Po namyśle potwierdzimy prawdopodobnie to pytanie. Czy jesteśmy blizcy łez? Stanowczo nie, brak do tego powodu. Staś jest przecie zdrów, ma — jak się dowiadujemy — bardzo dobrą mamusię, ma zakochanego w nim ojca, i pewno krzywda mu się nie stanie. Więc litujemy się nad nim chyba o tyle, o ile uczucie litości budzi w nas każde małe, bezradne dziecko. Wogóle zaś, czytając opis powyższy, częściej się uśmiechamy, niż doznajemy rozrzewnienia.

Konstanty Wojciechowski,

„Sieroca dola"

to tragedja z życia dziecięccgo.

„Sieroca dola". Są to dzieje sieroty Jasia, cierpiącego Bóg wie za co. Najpierw przebywa Jaś z matką na wsi w domu zacnego pana Anzelma, ale gdy pan Anzelm stracił majątek, matka Jasia przenosi się z synkiem do Warszawy i tam utrzymuje się z szycia. Niestety nędza coraz większa, nieszczęśliwa kobieta wpada w tyfus głodowy — umiera. Jaś do-

staje się do domu niejakiego pana Karola, człowieka zamożnego, ale bez serca. Jest mu tam bardzo źle.

Jakież dalsze dzieje Jasia? Do czasu bardzo smutne. Pan Karol oddaję sierotę do krawca pijaka, gdzie posądzają go niesłusznie o kradzież, więc Jaś ucieka, dostaje się w towarzystwo wyrzutków społeczeństwa, marznie, dręczy go głód. W rozpaczy myśli o śmierci. Ocala go zacny pan Anzelm.

Konst. Wojciechowski.

„Anielka".

„Anielka" (r. 1880) to znowu tragedja z życia dziecka. Po względem artystycznym „Anielka" jest ważnym etapem w rozwoju artystycznym Bol. Prusa.

W „Anielce" (pierwotnie nazwanej „Chybiona powieść") znajdujemy jedną osobę, malowaną od początku do końca z całą żywością i żywotnością, t. j. trzynastoletnią panienkę, której mama wiecznie w obłokach a ojciec poza domem przebywał, która jednak zachowała serce dobre, litosne, zacne i tkliwe i po śmierci matki nie mogła przenieść myśli, żeby ojciec dla utrzymania własnego miał dać jej drugą, podejrzaną matkę. Tu po raz pierwszy u Prusa pojawiło się malowidło spokojne, wolne od barw rażących, jaskrawych; tu po raz pierwszy uczucie serdeczne, tkliwe, szczere znalazło dla siebie wyraz odpowiedni; tu po raz pierwszy bez tłumaczenia i objaśnień autorskich rozumiemy każdy zwrot myśli, każdy ruch, każdy odcień zachowania się Anielki, dlatego, że one najściślej się wiążą z jej usposobieniem, z jej młodocianemi poglądami, z jej sercem i przyzwyczajeniami. Inne poboczne figury traktowane są szkicowo, trochę nawet szematycznie, ale ponieważ one bardzo mały

biorą udział w akcji, lubo na los Anielki wpływają stanowczo, nie przeszkadzają więc ogólnemu wrażeniu, które budzi, podtrzymuje i kończy tytułowa bohaterka.

Ważne jej znaczenie w rozwoju talentu Prusa polega na tem, że była ona szczęśliwą próbą przedstawienia przez powieściopisarza istotki nawskroś uczuciowej bez popadnięcia w sentymentalność, mdłą frazeologję, wogóle w przesadę. Dowodziła ona, że autor umiał już artystycznie zapanować i nad uczuciami i nad ich wyrazem. „Anielka“ wskazała autorowi, w jakim zakresie postaciowania artystycznego mógł natenczas celować, zwróciła go do malowania dzieci. Powstały tedy „Grzechy dzieciństwa“, „Przygoda Stasia“, „Antek“.

Piotr Chmielowski.

Charakterystyka bohaterki.

Cechą zasadniczą Anielki jest pełnia życia uczuciowego, ukochanie przyrody, każdego listka, każdego źdźbła, pieska Karusia, do którego wyrywa się od suchości nauki. Nie znosi obok siebie nieszczęścia.

L. Włodek.

„Antek“.

W „Antku“ każdy rys znamienny przeprowadzony jest konsekwentnie. Humor Bol. Prusa.

Nie tryska tu tak obfite i tak czyste źródło poetyczności, jak w niektórych ustępach „Przygody Stasia“, niema

takich świetnych pomysłów, jak w przedstawieniu psychologji Kurty, lub psychologji dziecka, lub w opisie przyrody; ale każdy natomiast czynnik humoru jest w zgodzie z wątkiem głównym i każdy rys znamienny jest przeprowadzony konsekwentnie.

W Antku dosięgnął Prus mistrzowstwa nowelistycznego. Od czasu napisania go nie przybyło autorowi nowych pierwiastków twórczych, rozszerzała się tylko przed nim widownia postaci i sytuacyj i pogłębiało wniknięcie w ich istotę. Nie wszystko oczywiście, co tworzył od tej pory, było doskanałem pod względem wykonania, nie wszędzie myśl, czy uczucie znajdowało najstosowniejszy dla siebie wyraz, lez wszędzie można było poznać humorystę, który nauczył się kierować swoim talentem i sztuki swojej jest świadomym.

Piotr Chmielowski.

Nowele z życia biedaków.

Z drobnych nowel i obrazków, prawdziwie humorystycznych, poczytuję za najlepsze: „Michałka“, gdzie w nierozgarniętym umyśle ukazuje się serce najszlachetniejsze; „Kamizelkę“, dalej „Katarynkę“.

P. Chmielowski.

Charakterystyka „Kamizelki“. Społeczne i filozoficzne ujęcie tematu.

Prus nie szukał daleko tematu, był on tuż, koło niego: rzecz dzieje się u sąsiadów Prusa, i on „z okna mógł codzień spoglądać do wnętrza ich pokoiku“. I sąsiedzi ci — to również ludzie przeciętni, codzienni, życie prowadzą monotonne, mieszczańskie: w dzień

powszedni ciężka praca na utrzymanie, a w niedzielę rozrywka, polegająca na spacerze, połączonym z kupnem w kramiku wody sodowej i dwóch dużych pierników. Prus nie szczędzi barw, by tę przeciętność wyraźnie uwypuklić — tylko że ona bynajmniej nie jest jego celem. Świat, który przedstawia w „Kamizelce", zainteresował go przez to, że w pewnym momencie staje się on wielki i wzruszający, że ci ludzie przeciętni okazali się zdolni do bohaterstwa i ofiary. Prus jakgdyby chce zadokumentować, że, aby znaleźć prawdziwą „wielkość duszy", nie potrzeba szukać, jak romantycy to czynili, tematów niezwykłych, bo znajdzie się ona wokół nas — i że można odczuwać prawdziwe „serca bicie", patrząc na świat realistycznie, nietylko z idealistycznego koturnu. — To jest jedna cecha noweli. Następnie Prus interesuje się społecznemi warunkami bytu bohaterów: ich ubóstwem, nadmierną pracą, środkami, któremi rozporządzają podczas choroby i t. d. — kwestje społeczne, to drugi rys utworu. Ale to jeszcze nie wszystko: Prus ogarnia przedstawiony fragment życia nietylko ze stanowiska społecznego, lecz i filozoficznego. Nietylko o krzywdę społeczną mu chodzi, ale o coś więcej, o krzywdę losu, o najwyższe przyczyny cierpienia i nieszczęścia, o ostateczną sprawiedliwość. Ogarnięcie takich szerokich horyzontów musiało, rozumie się, usunąć ciasną dydaktykę, bezpośrednią praktyczność utworu, znika ona wobec rzeczy ważniejszej, wobec życia samego: na planie pierwszym staje człowiek i jego cierpienie — kapitalna i podstawowa cecha szczytowych kreacyj twórczości Prusa.

Zygmunt Szweykowski

Charakterystyka ogólna nowel Prusa.

Najważniejszą natomiast cechą oryginalną pierwszych opowiadań jest wyraźna, często niezupełna w ujęciu — tendencja realistyczna. Utwory artystyczne Prusa, tak jak cała jego działalność, nie wypływają z teorji, lecz z obserwacji życia i służą życiu.

Zygmunt Szweykowski.

Typy dzieci należą do najpiękniejszych, najbardziej wycezylowanych w twórczości Prusa.

L. Włodek.

Rozpoczynając zawód literacki od humorystycznych wierszy i drobnostek, Prus powoli zaprawiał skrzydła do talentu szerszego lotu. W pierwszych latach nowelista, mistrz w kreśleniu drobnych obrazków z życia warszawskiego, pełen współczucia dla „Niedoli dziecięcych", dla pracowników skromnych, walczących z trudnościami bytu, autor takich klejnotów nowelistyki jak, „Kamizelka" i „Katarynka" — poświęcił potem dojrzałe lata wieku pracy tworzeniu wielkich powieści obyczajowo-społecznych.

Pierwsze jego utwory pomyślane na szerszą skalę „Pałac i rudera" oraz „Dusze w niewoli" (1875 r.), należą do kategorji prac przejściowych, w których znać łamanie się z trudnościami sztuki, robotę talentu przed okresem dojrzałości. W pierwszej powieści zajrzał do zaułków warszawskich, popierając obserwację, jeszcze niedość wyrobioną, pomysłami i sytuacjami jaskrawemi, które przypominają stare romanse sensacyjne. W drugiej malował sfery mieszczańskie inteligentne, chwytał obrazki z życia artystów, nadawał po-

UNIWERSYTET W BIAŁYMSTOKU BIBLIOTEKA GŁÓWNA

staciom subtelniejsze rysy — ale nie umiał jeszcze tworzyć charakterów drgających pełnią życia, nie umiał się zdobyć na jasną syntezę utworu ochrzczonego efektownym tytułem. Niewola dusz nie miała tu znamion ogólniejszych czasu lub atmosfery społecznej, ale była wynikiem spętania serc i uczuć węzłami obowiązków rodzinnych, uprzedzeń towarzyskich, a nawet zwykłych pomyłek w sądzeniu o ludziach. Tytuł głęboki i efektowny stanowił klamrę, spinającą różne części powieści, w której zarówno jak w „Pałacu i ruderze" — Prus okazał się nawskroś *warszawiakiem*. Jest to rys w jego twórczości bardzo znamienny.

J. Kotarbiński.

CZĘŚĆ II.

„Powracająca fala" (1880). „Placówka" (1885).

Pierwiastek społeczny i patrjotyczny w twórczosci Prusa. Utwory związane z kolonizacją niemiecką i stosunkiem chłopów do dworu.

Rozwój przemysłu fabrycznego, a pierwiastek społeczny.

Rozwój przemysłu fabrycznego wysunął nieznaną poprzednio kwestję robotniczą i rosnącą potęgę żywiołu niemieckiego. Unaocznił je zaraz Prus w obrazku „Powracająca fala" (1880 r.) i w bezpośrednio po nim utworzonej nieśmiertelnej „Placówce", wskazującej w świetnie pochwyconych cechach duszy i charakteru chłopa polskiego, tamę przeciw parciu kolonizacji niemieckiej.

Br. Chlebowski.

Kolonizacja niemiecka.

Pod zaborem pruskim rozpoczęła się przed laty rozpaczliwa walka o ziemię. Fala niemiecka posuwała się na wschód, na łanach polskich (także w Królestwie)

zjawiały się coraz to nowe domy niemieckich kolonistów. Znikała wielka własność, wysiłki około ratowania zagonów ojczystych okazywały się aż nazbyt często daremnemi. Budziła się trwożna myśl: co będzie z nami, gdy ziemię stracimy? Czy i kto potrafi ją uratować?

Konst. Wojciechowski.

„Powracająca fala".

Nowela ta odzwierciedla stosunek robotników do fabrykanta-Niemca.

Pierwszym utworem, w którym Prus zmężniał artystycznie i społecznie, wychodząc przytem poza sferę warszawską, jest „Powracająca fala" napisana jędrnie i jasno, dziś równie żywotna, jak przed dwudziestu laty. Bohater jej, fabrykant Adler, jest przybyszem-kapitalistą, który krzywdzi setki pracowników, ażeby się dobić miljonowego majątku. Fala jednak krzywdy ludzkiej powraca i uderza na krzywdziciela, godzi w jego miłość dla syna, w jedyne ludzkie uczucie, które ujarzmiło tę brutalną i egoistyczną naturę. Adler zrozpaczony śmiercią syna, wskutek pojedynku, ginie w płomieniach podpalonej przez siebie fabryki. W zakończeniu powieści Prus potrąca o melodramat, ale w całości jest realistą w najlepszym gatunku, szkicuje ludzi i sceny powieści prosto i oryginalnie i z wielkiem współczuciem przedstawia bezsilność naszej pracy, dławionej przemocą i wyzyskiem obcego kapitału. Powiastka ta celuje świeżością charakterystyki figur, ujęciem wyrazistem myśli społecznej, która nie jest suchą doktryną lub formułą, ale łączy się żywo z uczuciem demokratycznem.

J. Kotarbiński.

W tych i innych nowelach, (patrz część I) mniej może udatnych, lecz zawsze niepowszednich i ożywionych głębszą myślą, wątek główny stanowiła sprawa jakaś indywidualna, lubo połączona częstokroć ze sprawami ogólniejszemi. A.oli dopiero w „Powracającej fali" (1880 r.) uderzył Prus w wielki dzwon palącej sprawy społecznej, rozpatrując stosunki między pracodawcami, a robotnikami fabrycznymi. Wyzysk z jednej strony, niezaradność, brak ukształcenia i organizacji z drugiej — oto najkrótsze tych stosunków sformułowanie, które w powieści Prusa przybiera kształty plastyczne, a rozwija się w sposób wstrząsający. Gotlib Adler dorobił się miljonów pracowitością, oszczędnością, umiejętnością korzystania z każdej, podatnej do taniego nabycia materjału, chwili, wreszcie samolubnem zużytkowaniem sił i zdolności podwładnych swoich. Wychował syna na panicza, który naukę i pracę lekceważy, a pragnie tylko używać życia w pełni; nie zmartwił się tem jednakże, bo kochał go bałwochwalczo, i jego rozrywki, a nawet rozpustę uważał za spełnienie własnych swoich, cichych i nigdy niespełnionych pożądań. Tylko długi syna pokrywał oszczędnościami w fabryce. Usunął z niej lekarza i felczera, o szpitalu i szkole nie pomyślał, ściągał kary za spóźnianie się, za rozmawianie, za szkody, niekiedy urojone; tym, którzy rachować nie umieli, wprost urywał zarobki. Sarkano wprawdzie i wyrzekano, przeklinano i odgrażano się, lecz na tych bezsilnych objawach niezadowolenia musiano poprzestać. Jeden z najzdolniejszych i najpracowitszych robotników, który marzył o założeniu własnej fabryczki, wskutek przepracowania się dla zebrania potrzebnego funduszu, pilnując ważnej czynności przy maszynie, zdrzemnął się na chwilę, został pochwycony przez koło i z powodu niemożności znalezienia natychmiastowej pomocy lekarskiej umarł. Ferdynand Adler tymczasem hulał,

a ponieważ pewna cząstka społeczeństwa odsunęła się od niego, jako od marnotrawcy, kupującego sobie rozkosze kosztem potu i krwi bliźnich, wyzwał na pojedynek człowieka, który się ośmielił głośno potępić jego postępowanie. W pojedynku zginął. Ojciec oszalał i własną ręką ogień pod fabrykę podłożył; fala krzywdy wróciła i pochłonęła zarówno istnienia ludzkie, jak i nagromadzone owoce ich pracy fizycznej i wysiłków umysłowych.

Figury w tej powieści są wyborne w pomyśle; w wykonaniu tylko radzibyśmy widzieć mniej śmieszności w pastorze Böhmem i trochę mniej obcesowości w przywitaniu się i rozmowie Ferdynanda Adlera z ojcem. Ale są to usterki zbyt drobne w porównaniu z przeważnemi zaletami całości, ażeby na nie kłaść wielki nacisk.

P. Chmielowski.

Treść „Placówki".

Nad rzeką Białką mieszkał chłop, Ślimak, właściciel niewielkiego gospodarstwa i 10 morgów ziemi. Chłop pracował na roli w pocie czoła na utrzymanie swej rodziny, ale wyżywić ją było mu trudno. Nie miał łąki i zależny był od dworu, gdzie kupował paszę dla bydła.

Zdarzyło się, że pewnego dnia Grochowski, stryj służącej u Ślimaków Magdy, prowadził na sprzedaż krowę. Za namową energicznej swej żony Jagny, Ślimak kupił krowę, a nazajutrz wydzierżawił od dziedzica dwa morgi łąki. W kilka miesięcy później poczęto w pobliżu wsi budować drogę żelazną. Ponieważ chata Ślimaka leżała najbliżej nowopowstającej linji kolejowej, więc chłop dostarczał inżynierom wszelkich produktów i najmował furmankę. To też wkrótce we wsi zaczęto zazdrościć Ślimakowi jego wielkich zarobków.

W zimie lekkomyślny dziedzic, wróciwszy z zagranicy sprzedał dwór Niemcom. We wsi pojawili się koloniści niemieccy, którym nowy dziedzic dzierżawił ziemię dworską. Koloniści pracowali niezwykle intensywnie, a na przyszłą wiosnę stanęły już we wsi ich nowowybudowane domy. Sąsiadem Ślimaka był teraz Niemiec Hamer. Chcąc rozszerzyć swe posiadłości, Hamer usiłował nakłonić Ślimaka do sprzedania mu swej ziemi. A gdy chłop nie chciał się zgodzić, Niemiec począł chwytać się przeróżnych sposobów, by chłopa zgnębić.

Wogóle od czasu osiedlenia się Niemców we wsi nieszczęście coraz częściej nawiedzało rodzinę Ślimaków. Mały Stasiek, synek ich utonął w Białce, gdy Niemcy wyławiali drzewo z rzeki. Hamerowie pozbawili Ślimaka zarobków, jakie ciągnął z nowobudującej się kolei żelaznej. W dworze dziedzica Niemca Ślimak nie mógł znaleźć już pracy. Hamerowie zdołali też odebrać mu łąkę, wydzierżawioną od dawnego dziedzica, a wskutek tego z powodu braku paszy musiał sprzedać krowę. Lecz nie tu kres jego niedoli. Pewnej nocy złodzieje, uśpiwszy Maćka Owczarza, wykradli konie. W chacie Ślimaka działo się coraz gorzej. Syna jego Jędrka wezwano do sądu. W owych też dniach zachorowała ciężko żona Jagna. Na domiar nieszczęścia spłonęła im chata. Przygnębiony chłop skłonny był już sprzedać ojcowiznę Niemcom, lecz Ślimakowa, domyślając się zamiarów męża, przed śmiercią swą zażądała od niego przysięgi, że nigdy ojcowizny nikomu nie sprzeda.

W jakiś czas po śmierci żony Ślimak ożenił się z bogatą wdową, stał się zamożnym gospodarzem, a Hamerowie widząc, że nie dobiją z nim targu i nie zdołają rozwinąć swego gospodarstwa, sprzedali jednemu z chłopów swój folwark i wieś opuścili.

Bohaterem powieści jest Ślimak. prosty chłop, odmalowany realistycznie.

Ślimak, będący główną w opowiadaniu figurą, to postać wybornie pochwycona z życia, zarówno w żądzy zarobku i zwiększenia swojej posiadłości, jak w lenistwie, każącem odkładać z dnia na dzień wykonanie zamiarów za dobre uznanych, zarówno w smutku jak w radości, zarówno w samolubstwie jak w miłości bliźnego, zarówno w stanie trzeźwym jak pijanym, zarówno w stosunku do żony, którą bije, ale której się słucha, jak w stosunku do współmieszkańców wioski, względem których nie poczuwa się do solidarności.

P. Chmielowski.

Bohaterem „Placówki" jest prosty chłop, przywiązany do ziemi, lecz i na grosz łakomy, a przytem leniwy i niezaradny. Niemcy chcą wykupić jego kawałek roli, ciemny chłop zaczyna ustępować, aż w ostatniej chwili pod wpływem baby energicznej przysięga wierność ziemi ojców, i z niczem odprawia kolonistów. W powieści tej tkwi ciągle powracający u naszych pisarzy motyw, mianowicie ratowanie i obrona ziemi rodzinnej. U Zacharjasiewicza, u Orzeszkowej, u Rodziewiczówny obowiązku tego strzeże drobna, pracowita szlachta; tymczasem u Prusa, polski chłop staje na straży naszej ziemi i narodowości.

M. Mann.

Charakterystyka innych osób.

Obok tej naczelnej postaci*), rysującej się przed nami w całej plastyce, przesuwają się doskonałe figury jego żony, parobka, oszalałej z zawodu miłosnego

*) Ślimaka.

i poniewierki wśród ludzi dziewczyny, dzieci Ślimaka, nauczyciela kolonistów niemieckich, demokratycznemi frazesami szafującego panicza z Warszawy, obojętnej na rzeczywiste położenie ludu szlachty i t. p.

P. Chmielowski.

Powagi wioskowe, stary Grzyb, sołtys Grochowski odznaczają się tylko chytrością i zapobiegliwością. Starsze pokolenie chłopów łączą pewne cechy dawnej daty, np. wrodzonego uszanowania dla osoby dziedzica w połączeniu z lekceważeniem, co jest zjawiskiem zwykłem i doskonale zaobserwowanem. Tych cech niema już w młodem pokoleniu, ani w Jędrku Ślimaku, ani w młodym Grzybie, który zresztą łajdaczy się i kończy, jako zwykły złodziej. Wreszcie śliczny typ upośledzonego fizycznie i społecznie Maćka Owczarza akcentuje bardzo wyraźną różnicę klas między chłopami.

L. Włodek.

Brak porozumienia między dworem i chatą w „Placówce".

Druga*) powieść społeczna: „Placówka" (1885 r.) przedstawia wybornie, a z wielkiem uczuciem i poetycką fantazją anormalność naszych stosunków wiejskich, wśród których pomiędzy sąsiadami z dworu i chaty nie może przyjść do porozumienia, czy to z powodu lekkomyślnego sposobu postępowania, jednych, czy nieufności drugich, z czego korzystają żywioły nieprzyjazne w osobach kolonistów niemieckich, zagarniających ziemię i uszczuplających zarobki mieszkańców tubylczych.

P. Chmielowski.

*) Pierwsza „Powracająca fala".

Jeszcze jeden grzech szlachecki słusznie uwydatnia Prus: jest to brak stosunku wzajemnego między dworem i chatą, brak zaufania ze strony chat, a brak oddziaływania kulturalnego ze strony dworu. — — — Winy są tu zresztą obustronne: nieufność u chłopów i wywołane przez to zniechęcenie w dworach.

L. Włodek.

Kastowość, posuniętą do śmieszności, właściwość wsi i miasteczek, pochwycił i uwydatnił Prus doskonale. Maciek najmita jest czemś niesłychanie znikomem wobec Ślimaka, a zwłaszcza wobec sołtysa, a Ślimak i sołtys razem wobec dworu.

Ale co innego uczcić jaśnie pana, a co innego ufać mu. Ślimak nie wierzy dworowi z zasady, podejrzewa każdy krok dziedzica, wszędzie dopatrzy jakiejś zasadzki. Jak można dziedzicowi okazywać cześć, a równocześnie uważać go za uosobienie przewrotności, nad tem się Ślimak nie zastanawia.

Konstanty Wojciechowski.

Obrazy przyrody w „Placówce".

Przyroda w „Placówce" w poetycznym ukazuje się pryzmacie; wszystko w niej żyje, mówi niemal i działa. Przytoczyćby można całe szeregi prześlicznych opisów, poczynając od tego, który nam rzekę Białkę, tak ważną rolę grającą w historji Ślimaka, ujmująco maluje.

P. Chmielowski.

Nadzwyczajnie podnosi wartość „Placówki" sposób przedstawiania w niej obrazów przyrody. Mieszczanin oddalił się od przyrody, wieśniak żyje z nią. Bór

gra pastuszkowi dziwne pieśni, szepce do niego łan żyta, w porykach wiatru słyszy on tajemnicze słowa groźby. Inny też jest stosunek, łączący chłopa ze zwierzętami; do konia, krowy on mówi, a zwierzę pojmuje znaczenie słów jego, podobnie jak i on każdy głos zwierzęcia dobrze rozumie. Prus wie o tem i dlatego w „Placówce" ożywia naturę martwą, jak ją ożywia chłop polski, zwierzęcą mowę tłumaczy na język ludzki.

Konst. Wojciechowski.

Ogólna charakterystyka „Placówki". „Placówka" powieścią chłopską.

„Placówka" ma wartość, jako jedna z najpiękniejszych powieści polskich. Mamy w niej niezrównany obraz wsi polskiej, mamy w mistrzowski sposób odtworzone życie na wsi i duszę chłopa polskiego, takiego, jakim on był przed trzydziestu laty. Ślimak to postać tak żywa, tak prawdziwa, tak wrażająca się w pamięć, że niewiele podobnych znajdziemy w naszem piśmiennictwie.

„Placówka" jest powieścią chłopską. Dowiadujemy się z niej, jak chłop polski myśli i czuje, poznajemy go do gruntu. Bez wad on nie jest, ale dobre strony w nim przeważają — można na nim polegać i trzeba uczuć dla niego szacunek. Światła tylko więcej! Nauki chłopom potrzeba, by mogli rolę uprawiać lepiej i mieć z niej większy pożytek; trzeba im wiązać się w spółki, by łatwiej mogli sobie poradzić i uwolnić się od wyzysku — oto, co jeszcze można z „Placówki" wyczytać.

Konst. Wojciechowski.

Ukazanie się „Placówki“ było słusznie przyjęte przez pewien odłam krytyki naszej jako fakt literacko-społeczny pierwszorzędnego znaczenia.

Chociaż dekadenci i symboliści oburzają się, gdy krytyka mierzy dzieła literackie skalą wartości społecznych, jednakże faktem jest, że wartości takie, oparte nie na doktrynie, ale na żywem uczuciu, nadają znaczenie i siłę wielu znakomitym płodom beletrystyki naszej. „Placówka“ była bardzo pięknem artystycznem wcieleniem pewnej zasady, chwilowo nawet podniesionej do znaczenia programu. Prus przedstawił w niej zachowawczą siłę ludu, który umie utrzymać w rękach swoich ziemię, jako podstawę żywotności rodzimej. Miłość dla czarnego zagonu zroszonego potem tylu pokoleń, tkwi w duszy chłopa jako potęga żywiołowa. Bohater „Placówki“ Ślimak i jego dzielna „baba“ w swoim zakresie spełniają świetnie zadanie obrony. Ślimak wychodzi zwycięsko z tej walki, utrzymuje się na „Placówce“, dając dowód żywotności, która dla bytu społeczeństwa stanowi granitową podstawę. „Placówka“ napisana z wielką werwą, uczuciem, okraszona błyskami pogodnego humoru, jest jednem z najsympatyczniejszych dzieł beletrystyki naszej, dowodzącej w świetny sposób, że sztuka, nie przestając być sztuką, może służyć doniosłym sprawom swego czasu.

J. Kotarbiński.

Powieść ta — to klasyczny przykład realistycznej sztuki, wyznawanej przez Prusa: oparta na kilkuletnich studjach nad życiem ludu, miała zapoznać z nim ogół, miała wykazać zalety i wady chłopa, ich przyczyny, rolę i znaczenie ludu w społeczeństwie określała na tle zagadnienia niezmiernie naówczas ważnego — walki o ziemię z kolonistami niemieckimi.

Z. Szweykowski.

CZĘŚĆ III.

Okres dojrzałości duchowej Bol. Prusa: „Lalka“ (1890) „Emancypantki“ (1894) „Faraon“ (1897).

WSTĘP.

Powieści okresu dojrzałości.

Wyrazem dojrzałości duchowej będą trzy niepospolite, trwałej wartości dzieła: „Lalka“ (1890), „Emancypantki“ (1894) i „Faraon“ (1897), wznoszące powieść polską, zarówno artyzmem formy, jak głębokiem ujęciem i odtworzeniem życia społeczeństwa polskiego, w całej pełni jego dążeń, interesów, powiązań, cech kulturalnych i moralnych, na stanowisko ogólnoludzkie, pozyskujące jej, wraz z całym ciągiem współczesnych, świetnością artyzmu jaśniejących dzieł Sienkiewicza, prawo do trwałego bytu i poważnego stanowiska w literaturze wszechświata. Trwałą, ogólnoludzką wartość i piękność zawdzięczają te utwory współdziałaniu zespolonych szczęśliwie w duszy

pisarza-poety czynników, jakiemi są: uczuciowość żywa, ciepła, pogodna, ogarniająca cały świat istot żyjących, a przedewszystkiem istoty słabe, biedne, bezradne, dzieci, prostaków, samotników, nierozumianych marzycieli; obok tego umysłowość spostrzegawcza i refleksyjna zarazem, interesująca się zarówno zjawiskami przyrody, pojawami społecznemi, jak życiem duszy, skłonna i uzdolniona do pospiesznego nieco klasyfikowania i uogólniania dostrzeganych i poznawanych szczegółów, a przytem wyobraźnia, dostarczająca humoryście-socjologowi w wielkiej obfitości rysów, charakteryzujących warunki materjalne, stan moralny i umysłowy przedstawianych postaci, a poecie-myślicielowi — odtworzeń plastycznych jego wizyj nacechowanych realizmem.

Br. Chlebowski.

„Lalka".

Osnowa powieści. Geneza „Lalki". Wątki powieści. Charakterystyka środowisk i poszczególnych osób. Realizm „Lalki". Ideologja powieści. Filozoficzne stanowisko Prusa.

Treść „Lalki".

Wokulski, właściciel poważnej firmy Mincel i S. Wokulski ma za sobą niezwykłą przeszłość. Był kiedyś subjektem w handlu win, lecz gnany żądzą wiedzy kształcił się potajemnie. Brał udział w powstaniu, był potem na Sybirze. Po powrocie z Syberji zmuszony nędzą ożenił się z wdową po bogatym kupcu Minclu, a gdy ta umarła, stał się właścicielem sklepu. W jakiś czas potem zakochał się w arystokratce p. Izabelli Łęckiej; wtedy to wyjechał na wschód, by tam dorobić się majątku, któryby mu umożliwił staranie się o rękę p. Izabelli. Rzeczywiście jako człowiek bardzo bogaty Wokulski wraca do kraju i postanawia teraz zbliżyć się do p. Izabelli. Jego pragnienie zdaje się być łatwem do zrealizowania, ponieważ ojciec panny Izabelli, pan Tomasz Łęcki, niegdyś znany bogacz, stoi obecnie w obliczu ruiny finansowej. Wokulski stara się mu dopomóc. Zamierza wciągnąć p. Tomasza do spółki dla handlu ze Wschodem, zgrywa się na rzecz jego w karty, lecz ze strony panny Izabelli Wokulski spotyka się tylko z pogardą. Na krótki czas udaje się mu pozyskać przychylność ukochanej, gdy w jej obronie ma pojedynek z baronem Krzeszowskim.

Nie trwa to długo. Wkrótce p. Izabella, dowiedziawszy się, że to Wokulski, a nie podstawiony przezeń Szlangbaum, nabył na licytacji kamienicę jej ojca, tem większą do niego odczuwa nienawiść i ironicznie się o nim wyraża. Wokulski postanawia zatem zapomnieć zupełnie o Izabelli, wyjeżdża do Paryża, gdzie poznaje się ze znakomitym uczonym i wynalazcą, profesorem Geistem. Wokulski decyduje się już pozostać na stałe w Paryżu i poświęcić się pracy naukowej. Niespodzianie dostaje list od prezesowej Zasławskiej, w którym prezesowa donosi mu, że Izabella mu sprzyja i zaprasza go do siebie do Zasławka. Wokulski bez namysłu wraca do kraju. W Zasławku spotyka Izabellę, która straciwszy wszystkich swych dawnych wielbicieli, postanowiła wyjść za mąż za Wokulskiego. Ten uszczęśliwiony po powrocie do Warszawy sprzedaje sklep, by w ten sposób usunąć wszelkie zapory do poślubienia p. Izabelli. Wkrótce potem jest już jej oficjalnym narzeczonym. Lecz w jakiś czas potem w pociągu w drodze do Krakowa dowiaduje się, że Izabella grała tylko przed nim komedję miłości. Zrozpaczony rzuca się pod pociąg, w ostatniej jednak chwili ratuje go dróżnik. W parę dni potem widziano Wokulskiego, błąkającego się w Zasławku, gdzie tegoż dnia w zamku nastąpił wybuch. Nie znaleziono zwłok jego pod gruzami, być więc może, że Wokulski ocalał.

Panna Izabella wstąpiła do klasztoru.

Geneza „Lalki". W powstaniu „Lalki" zasadniczą rolę odegrało pragnienie przedstawienia dążeń jednostki wybitnej na tle rozkładającego się społeczeństwa.

Charakterystyczny tytuł powieści.

Na koniec roku 1885 przypada pomysł nowej powieści. „Wówczas — pisze Prus w r. 1896-ym — mocno zajmował mnie fantastyczny temat: coby się stało na świecie, gdyby wynaleziono metal... lżejszy od powietrza... Z tym tematem łączył się i drugi: jakiem jest życie uczonego, który pracuje nad wielkim

wynalazkiem, zrywa stosunki z bliźnimi, naraża się na niebezpieczeństwa i, — zrobiwszy wynalazek, otrzymuje za niego... sławę... i... nędzę... Tytuł owej powieści miał być „Sława", akcya zaś miała się odbywać w Paryżu. U nas bowiem, jak wiadomo nie rodzą się wielkie wynalazki. Mam wstręt do mówienia o swoich utworach, a szczególnie o planach. Niemniej jednak o owej „Sławie" wiedziano w redakcji, bal nawet za redakcją. Z jednej bowiem strony zaciągnąłem prywatną pożyczkę na wyjazd do Paryża, który mi się nie udał, z drugiej — prosiłem profesora Millicera, ażeby pozwolił mi przez jakiś czas pracować w swojem laboratorjum, co szanowny profesor łaskawie mi obiecał". Wbrew woli autora „Kuryer" zapowiedział druk tej powieści w numerze 358 b. 1885 roku, na co autor dał „krótką odpowiedź" z tem zakończeniem, „że sami sobie powieść napiszą". „Sławy" drukować nie mogłem, — mówi dalej Prus — gdyż pierwej musiałbym 1) poznać Paryż i jego stosunki społeczne, 2) popracować w laboratorjum. Na jedno i drugie nie mam środków i wogóle nie mogę pisywać rzeczy, wymagających pieniężnego nakładu, gdyż mi się to nie opłaca. Z tego powodu „Sława" do dziś dnia nie jest napisana, choć byłem do niej tak przywiązany, że wyraźnie zapowiedziałem ją w „Lalce". Zdawało mi się, że pierwsza powieść, jaką napiszę po „Lalce" będzie „Sława".

W związku z powyższem słusznie mówi p. Wł. Korotyński w „Kurjerze Warszawskim" w r. 1912-tym, że to nam tłumaczy i zagadkowe zakończenie „Lalki" i umieszczone w niej zdanie: „Teraz zrozumiał (Wokulski), że tą czystą i wieczną pięknością jest Sława i że na jej szczytach niema innej uciechy nad pracę i niebezpieczeństwa". Dodajmy, że to nam tłumaczy postać Geista.

Tak więc pośrednio zrodził się pomysł „Lalki". Dlaczego nowej powieści dał taki a nie inny tytuł, na skutek zapytań czytelników tłumaczy Prus w roku 1897-ym w sposób następujący: „Gdy autor obmyśla powieść, może mieć w głowie wszystkie elementa: materjał, temat, plan i — mimo to czuć, że całość mu się jakoś nie skleiła.., W tej epoce „niesklejania się całości" umysł autora podobny jest do wody, która, pomimo że stoi w temperaturze niższej od zera, jednakże nie zamarza. I dopiero trzeba jakiegoś, choćby niewielkiego wstrząśnienia, ażeby owa woda zamarzła — w jednej chwili i odrazu w całej masie. W powieści „Lalka" znajduje się rozdział, poświęcony procesowi o kradzież lalki, rzeczywistej lalki dziecinnej. Otóż taki proces miał miejsce we Wiedniu. A ponieważ fakt ten wywołał w moim umyśle skrystalizowanie się, sklejenie się całej powieści, więc, przez wdzięczność, użyłem wyrazu: „Lalka" za tytuł. Powieść, o której mówię, powinnaby mieć tytuł: „Trzy pokolenia". Może nawet byłaby lepiej rozumiana z takiem nazwiskiem". Zupełnie słusznie. Jednakże świetnie wykończona postać Izabelli Łęckiej i pierwszorzędna rola, jaką odgrywa w powieści, usprawiedliwia także dostatecznie jej tytuł.

„Kurjer Codzienny" rozpoczął drukować „Lalkę w Nr. 269-tym, dnia 29-go września 1887-go roku. Ukazanie się pierwszych odcinków tej powieści, zwłaszcza od pamiętnika Rzeckiego, wzbudziło powszechny zachwyt i zainteresowanie, które nie osłabło ani na chwilę przez cały czas druku. Dawali mu wyraz czytelnicy, zasypując redakcję listami w czasie licznych przerw w jej druku, który ciągnął się aż do 24-go maja 1889-go r. zakończony na 113-tym odcinku tomu drugiego („Lalka" miała w piśmie dwa tomy, jak w taniem wydaniu), aż Prus sam dał wyraz radości z ukończenia, wspominając o „szczęściu

czytelników, którzy dożyli końca „Lalki" w „Kronice tygodniowej" z dnia 2-go czerwca (Nr. 159).

(Przerwy te, wywołane przez autora, który pisał powieść kawałkami, a nie pochodzące z winy wydawców zamęczanych listami prenumeratorów, oczywiście nie wyszły jej na dobre pod względem kompozycyjnym i konstrukcyjnym. Dla fachowego krytyka literackiego byłoby wdzięcznem zadaniem wykazanie, jakie mianowicie przerwy i jaki wpływ wywarły na odchylenie linji zasadniczej kości pacierzowej opowiadania. Jednakże dotychczasowe fachowe krytyki, które na budowę „Lalki" głównie zwracają uwagę, w niczem nie przeszkadzają, że ze względu na olbrzymi obszar czasu, na niesłychane bogactwo obserwacji przenikliwych i trafnych, ze względu na oryginalność myśli i przedziwny humor — jest ona najświetniejszą obyczajową powieścią polską XIX wieku, prawdziwą epopeją mieszczaństwa społecznego, przełamuje bowiem cały szereg historycznych wypadków ogromnej doniosłości przez umysł i uczucie, przez całą ideologję mieszkańców Warszawy).

Ludwik Włodek.

Przedstawienie wierne charakteru społeczeństwa polskiego — to jedno z dążeń twórczych Prusa od r. 1885. Z tem zagadnieniem łączyło się ściśle drugie, które jakkolwiek wypływało z osobistych przeżyć autora, spajało się jednak z całością zagadnień społecznych: jakie warunki bytu wśród takiego ogółu ma jednostka wybitna? Czy może ona żyć i pracować owocnie? Czy są jakiekolwiek dziedziny życia, któreby mogła ona pomyślnie rozwijać wówczas, gdy siły zbiorowe społeczeństwa są skierowane na drogę fałszywą.

Zygmunt Szweykowski.

Straszny obraz. Przesądy, zabobony, ciemnota — nietrudno wyczytać z tej opowieści*) — to najpotężniejsi wrogowie ludzkości. I dlatego to walczył z nimi Prus tak zawzięcie. Czy jednak tylko chłopi są niewolnikami przesądów? Czy niema ich w mieście nawet wśród ludzi ukształconych, czy tam nieszczęść nie powodują? Sprawa ta zajmowała długo Prusa, nieraz do niej powracał w „Kronikach", w artykułach, ale szeroko rozwinął rzecz dopiero w powieści p. t. „Lalka".

Konst. Wojciechowski.

Temat utworu.

Temat utworu sam Prus określił, chciał on „przedstawić naszych polskich idealistów na tle społecznego rozkładu". Czyli inaczej chciał wykazać, jak wygląda i do czego zmierza w Polsce twórcza praca najwybitniejszych jednostek, działających w takiem właśnie, jak nasze, rozbitem i rozkładającem się społeczeństwie. Będziemy więc mieli do czynienia z przedstawicielami dwóch typów ludzkich, którzy reprezentują ideologiczne pierwiastki psychiki polskiej, jej najwyższe wysiłki duchowe, i tych, którzy są przedstawicielami poziomu przeciętnego.

Z. Szweykowski.

Wątki powieści.

Miłość Wokulskiego do panny Izabelli stanie się zasadniczym zrębem akcji powieściowej.

---

*) Antek.

Wybrawszy w „Lalce" jako główny motyw działalności idealistów miłość, Prus bynajmniej nie zapomniał o pozostałych kategorjach ich zainteresowań. W zakresie objawów społecznych z życiem idealistów łączą się dwa inne wątki powieści: historja spółki dla handlu ze Wschodem i historja sklepu.

Trzecia sfera motywów „Lalki" obejmuje naukową stronę zainteresowań idealistów. Jako jedna z nici kompozycji powieściowej przewija się idea „przypięcia skrzydeł ludzkości": myśli o niej Wokulski, marzy Ochocki; jako wątek akcji krystalizuje się ona dopiero od chwili zetknięcia się Wokulskiego z Geistem, udział natomiast idealistów polskich w dziele, które stwarza ten uczony francuski, zaczyna się dopiero wówczas, gdy powieść się kończy, zaczyna się na obczyźnie.

Z. Szweykowski.

Rzut oka na ogół postaci, występujących w „Lalce".

Autor przedstawia nam dwie grupy ludzi: z jednej strony typy idealistów, z drugiej zaś przedstawicieli poziomu przeciętnego.

W „Lalce" spotykamy trzy pokolenia idealistów:

1) pokolenie romantyków — przedstawicielem ich jest Rzecki.

2) pokolenie idealistów, w których duszach romantyzm zespolił się z pozytywizmem — przedstawicielem: bohater powieści — Wokulski.

3) pokolenie idealistów, wyrosłe w epoce pozytywizmu: Ochocki, Klein i studenci.

Przedstawiciele poziomu przeciętnego:

Poznajemy w „Lalce" wszystkie środowiska, bo występuje:

1) Arystokracja — przedstawicielami jej p. Izabella, Tomasz Łęcki 2) szlachta i mieszczaństwo 3) lud 4) żydzi.

Charakterystyka Wokulskiego.

Wokulski to materjał na wielkiego, potężnego działacza. Pomysłowość genjalna, wola silna, wytrwałość żelazna, wiedza obszerna i gruntowna mogły go uczynić jednym z wodzów wiodących społeczeństwa ku jaśniejszej przyszłości. Dlaczego takim go nie uczyniły? Dlaczego pojawił się on tylko jak meteor, zabłysnął i zniknął? Odpowiedź na to pytanie jest zasadniczą treścią „Lalki", stanowi jej jądro.

Prusowi chodziło o to, żeby jego bohater, zapowiadający tak wielkie dla społeczeństwa korzyści, zmarnował się. Dopóki w kształceniu się jego i poszukiwaniu pracy uwydatniał się brak pomocy lub przeszkody ze strony społeczeństwa, trzeba było przyznać mu słuszność, ale gdy dla dopełnienia miary jego niepowodzeń obrał zawód w miłości i na ten zawód największy nacisk położył, musimy się z nim w poglądzie rozejść. Nietylko nie zawtórzymy Wokulskiemu, gdy narzeka na społeczeństwo, że mu stawiło zapory w zbliżeniu się do Izabelli, nietylko uznamy za niedorzeczną deklamację słów jego, iż gdyby się urodził we Francji, toby takich zapór nie spotkał, ale przeciwnie całkowitą i wyłączną winę będziemy musieli przypisać jemu samemu, bo społeczeństwo chyba nic temu nie winno, że się zaślepił względem panny i że nie potrafił zapanować nad uczuciami.

Czem urósł w oczach czytelnika bohater, to sam dobrowolnie zmarnował; i zarówno domniemana śmierć jego w ruinach Zasławskich, jak i zupełne odsunięcie się od spraw społecznych nie może budzić głębszego współczucia; z wyżyn tragicznych wszedł on dobrowolnie na poziom melodramatycznego kochanka. Mówimy to zaś nie ze stanowiska społecznego, ale po prostu psychologicznego i etycznego.

Piotr Chmielowski.

Psychologja postaci Wokulskiego.

Jakie są cechy zasadnicze psychologji Wokulskiego? Zdolność do poświęcenia dla sprawy ogólnej (scena w piwnicy i udział w powstaniu), żelazna wola i wytrwałość (przejścia z chłopca sklepowego do karjery naukowej i osiągnięcie w niej uznania na wygnaniu). Pierwiastki genjalności, zarówno w stosunku do nauki, jak i w życiu praktycznem w robieniu majątku, altruizmu, każące mu używać tego majątku dla dobra społeczeństwa i jego upośledzonych jednostek. Wszystkie te cechy składają się oczywiście na typ społecznie dodatni. Pozostaje kwestja motywów: na początku bezwzględna bezinteresowność, później kierowanie się najwyższym typem idealnej romantycznej miłości, więc chociaż czynnikiem osobistym, odmiennym jednak od zwykłego poziomu egoistów. Co do dokonania czynów, pożytecznych — w poprzek jego woli staje otoczenie, wierność ogółu i wykolejenie życia osobistego jedynie w kierunku osiągnięcia celu pragnień miłosnych. Wreszcie, kwestja ożenienia się dla pieniędzy, która nasuwa najwięcej wątpliwości moralnych, jest psychologicznie uzasadniona niemożnością znalezienia zajęcia po powrocie z Syberji, fakt prawdziwy, niezbyt rzadki, skoro znalazł inne świetne wcielenie artystyczne w „Przewoźniku" Szymańskiego. Pozostają jeszcze wyrzucane mu przez opinję „perkaliki moskiewskie", ale sporną jest kwestja, czy istotnie było w interesie narodowym popieranie tak zw. krajowego przemysłu Królestwa, w którym kapitał, na-

czelne kierownictwo i duch były obce,—przeciw interesowi konsumenta. Zarzut możnaby raczej wyrazić w innej formie. mianowicie postawienie jako ideału unarodowienie tego przemysłu, ale Prus szedł w tym wypadku w kierunku najmniejszego oporu największych szans urzeczywistnienia, dając równocześnie folgę swoim stałym złudzeniom co do Rosji.

Zasadniczym motywem w dziejach Wokulskiego pozostaje niemożność przystosowania się do otoczenia, co jest także cechą jednostek genjalnych. Dlatego usuwa się z życia potocznego i jedzie w świat po przesileniu osobistem — bankructwie miłości dla Izabelli Łęckiej, oraz społecznem — niechęci pracowania w kraju, w którym ludzie interesują się dwoma tylko wynalazkami: „jednym, któryby wpłynął na zwiększenie dywidend, i drugim, któryby nauczył ich pisać takie kontrakty obstalunkowe, żeby na nich można było okpić kundmana bądź na cenie, bądź na towarze"; usuwa się, aby szukać pociechy i odrodzenia w pracy naukowej.

Nie ulega wątpliwości, że — wbrew opinji powszechnej — Wokulski nie zginął w ruinach zamku Zasławskiego. Ich wysadzenie w powietrze trzeba sprowadzić do tego ustępu w „Lalce", gdzie jest mowa o uczniu, który, po odbyciu egzaminów, tak znienawidził podręczniki do języków klasycznych, że pod wpływem wewnętrznego nakazu musiał je spalić, aby poczuć się odrodzonym i zdolnym do nowego życia. Nic innego nie robi Wokulski, wysadzając w powietrze kamień, na którym był wyryty czterowiersz Mickiewicza, świadczący o jego dawnem, bezgranicznem uwielbieniu dla panny Izabelli; wszelki ślad strasznej mary wspomnienia chciał zetrzeć z powierzchni ziemi. Samobójstwo nie zgadzałoby się również z jego charakterem, przez całe życie czynnym, rwącym się do działalności w różnych

dziedzinach. Mógł je udać, żeby zatrzeć ślady swego istnienia, jednakże większą częścią majątku nie rozporządził, a zużytkowanie mniejszej w formie przewidzianych i obmyślonych aktów rejentalnych wyłącza zupełnie przypuszczenie samobójstwa pod wpływem afektu chwilowego; owszem — cały plan pozornego zniknięcia ze świata, ażeby mieć zupełnie wolną drogę do pracy u Geista, musiał być z góry ułożony. Wreszcie, jakkolwiek pomysł „Sławy" urodził się przed pomysłem „Lalki" łączy je organicznie z sobą „metal, lżejszy od powietrza", „kierowanie balonami", wreszcie postać samego Geista. Wolno tedy przypuszczać, że gdy w umyśle pisarza zaszła zmiana wielkich planów, a pod jej wpływem powstała „Lalka", jako wstęp do „Sławy", któż inny mógłby być jej bohaterem, jeżeli nie odrodzony Wokulski? Zaznaczona tu najogólniej kwestja czeka także na opracowanie przez fachowego badacza.

Ludwik Włodek.

Artystycznie biorąc, nie jest to postać z jednego odlewu. Autor nadto widocznie promował go na bohatera typowego, kazał mu reprezentować rolę i znamiona danej grupy, a niedość skupił w jeden opis różnorodne składniki jego duchowej istoty. Ale z nieporównanem mistrzostwem przeprowadził proces zatrucia tej duszy przez manję miłosną. Nikt przed nim nie odmalował z równą mocą żywiołową siły tego uczucia, nikt nie spojrzał śmielej w twarz tego dwulicowego demona, który już ukazuje ludziom uśmiechy rajskiego wesela i zachwytu, jużto błyska twarzą potępieńca i upadlającego kusiciela. Znakomicie przeprowadził Prus psychologję bólów przewlekłych, złudzeń, porywów nadaremnych, stanów podniecenia i apatji, kontrastu szału i refleksyj.

Po raz pierwszy wziął się Prus do miłości i okazał się nietylko znakomitym jej znawcą, ale myślicielem niepodległym wobec dotychczasowych romantycznych i utartych poglądów na tę ważną sprawę żywota.

J. Kotarbiński.

Stosunek bohatera powieści Wokulskiego do Prusa.

Drugie pokolenie idealistów polskich reprezentują ci, w których psychikach zespolił się romantyzm z pozytywizmem. W „Lalce“ mamy tylko jednego przedstawiciela tego pokolenia, ale zato oświetlonego wszechstronnie i wysuwającego się na plan pierwszy powieści.

Jest nim Stanisław Wokulski, jednostka ze wszystkich postaci „Lalki“ najbliższa Prusowi, człowiek, w którym on zespolił znaczną część swych poglądów, swych aspiracyj i cierpień; nie zachodzi jednak tutaj stosunek identyczności: Wokulski to nie Prus. Różnice idą przytem w dwóch kierunkach: 1-o Prus zgrupował w tej postaci szereg cech, które sam pragnął mieć, a których nie mógł zdobyć dzięki najróżniejszym okolicznościom. 2-o dał mu mniejszą świadomość od tej, którą sam posiadał, a którą Wokulski będzie musiał zdobywać krok za krokiem, zdobywać przez cierpienia i zawody, z których się składało tragiczne pasmo jego życia.

Wokulski a społeczeństwo.

Wokulski — to człowiek w pełni sił, żądny życia, które chce opanować i przekształcić, to człowiek imponujący tężyzną i hartem zarówno ciała jak i ducha. Prus, człowiek epoki, która postawiła sobie, między innemi, za cel odrodzenie fizyczne społeczeństwa,

zawsze w pojęciu doskonałości ludzkiej łączył stronę cielesną i duchową, uważając pierwszą za bardzo ważny czynnik kształtowania i rozwoju drugiej. I Wokulskiemu też da pierwszorzędne zalety fizyczne: postawną, tęgą budowę, wysoki wzrost, zdrowie, siłę i hart ciała. Walorom fizycznym odpowiadają w nim wartości ducha; wszystkie władze wewnętrzne Wokulski ma albo świetnie rozwinięte, albo potencjalnie, lecz mocno tkwiące w jego duszy, gotowe w każdej chwili do zaznaczenia swej obecności: rozum zdolny do twórczej, samodzielnej pracy we wszystkich kierunkach, które mu życie lub tendencje psychiczne narzucają, uczuciowość silną, zdolną do ogarnięcia bogatej skali zjawisk, i wolę żelazną, konsekwentną, budzącą do czynu, do męskiej, odważnej realizacji myśli i uczuć. Wokulski to słowem, w pojęciu Prusa, jednostka wybitna, jednostka społecznie wysoce cenna, która przy odpowiednich okolicznościach mogłaby dać ogółowi bardzo wiele. Chodzi tylko o te okoliczności, o to, co społeczeństwo takiej jednostce da, jak ją wykształci i czy i jak będzie chciało skorzystać z tych zalet, które ona posiada.

Otóż możemy stwierdzić odrazu, że stosunek społeczeństwa do Wokulskiego był wprost haniebny, że od niego dostał tylko to, co mu mogło życie utrudnić, i że kierunek, w jakim go ogół popychał, był zawsze naigrawaniem się z tych wartości, które Wokulski mógł i chciał społeczeństwu dać. Za winy, błędy, cierpienia, i przegrane Wokulskiego odpowiedzialne jest społeczeństwo. Konflikt jednostki wybitnej z ogółem, jakkolwiek istniał dla grupy idealistów epoki romantycznej, był łagodzony przez rezygnację, poddanie się dobrowolne koniecznościom zewnętrznym, natomiast o ile chodzi o Wokulskiego, który tej cechy nie będzie posiadał, dojdzie on do silnej jaskrawości, do głuchej walki z otoczeniem.

Wokulski czuje, że między nim, a „czcigodnym

światem form wykwintnych musi się stoczyć walka, w której albo ten świat runie, albo-on zginie" (I,114). Krok taki zczasem zacznie on uważać za konieczny; będzie to więc nowy etap oddalenia się od pozytywizmu: zamiast ewolucji — idea zasadniczego przewrotu. Chodzi tylko o sposób wykonania przewrotu takiego. O krwawej rewolucji społecznej nie myśli ani Wokulski, ani Prus.

Wokulskiemu drogę dopiero wskazał Geist. Ten mędrzec, podobnie jak Wokulski, swych badań naukowych nie oddziela od całości życia; od teraźniejszości oderwał się głównie dlatego, ażeby móc owocniej i pewniej pracować dla przyszłości.

Z. Szweykowski.

Charakterystyka Rzeckiego.

Rzecki jest postacią, z którą się czytelnik najbardziej spoufala. Historja życia Rzeckiego.

Najsympatyczniejszym z tej trójcy („Wokulski", „Rzecki", „Izabella"), najtrafniej odmalowanym i najkonsekwentniej w charakterze utrzymanym jest, według mnie, Rzecki z którym czytelnik najdłużej przebywa, z którego ust najwięcej szczegółów interesujących się dowiaduje i z którym lepiej się spoufala, aniżeli z kimkolwiek innym w powieści. Takim, jakim go nam Prus przedstawia, zrobiło go miękkie, serdeczne z natury usposobienie, wychowanie domowe i przygody życia. Ojciec jego był za młodu żołnierzem i wyniósł z owej epoki bałwochwalcze uwielbienie dla Napoleona, od jego potomków przez resztę życia spodziewając się jakichś przewrotów na świecie, mających złe wyplenić,

a dobrych nagrodzić. Tę wiarę swoją wpajał w syna od najwcześniejszego dzieciństwa, zaprawiając go zawczasu do zawodu wojskowego, musztrując zawzięcie, i w ostatniej jeszcze przedzgonnej chwili zalecając chłopcu wpatrywanie się w gwiazdę Napoleońską. I syn ten wiernym pozostał naukom, krótko i stanowczo dawanym przez ojca. Druga szkoła życia, sklepik Mincla, do którego oddać go po śmierci ojca musiano, gdyż nie było środków na kształcenie, nauczyła go cierpliwości, oszczędności, pracowitości i porządku, ale nie wyrugowała z duszy tego, co w niej wiara ojcowska zasiała. Gdy się tylko poczuł na siłach i gdy się sposobność w wojnie węgierskiej zdarzyła, opuścił sklep wraz z towarzyszem swoim, Katzem, który pomimo swego nazwiska nie cierpiał szwabów, i poszli bić Austrjaków. Katz, natura milcząca, skupiona w sobie, zacięta i stanowcza, nie mógł przenieść klęski porażki, nie chciał wracać do kraju, skończył samobójstwem. Rzecki zaś, miększy i wrażliwszy, zachował w sercu pomimo niepowodzeń nadzieję lepszych czasów, dostał się do kraju i zasiadł znowu w sklepie, jakby dla zadośćuczynienia wymaganiom wpojonym przez ową drugą szkołę życia, jakby dla okazania, że bohaterskie porywy nie przeszkadzają i przeszkadzać nie powinny w spełnieniu obowiązków codziennych, w praktykowaniu cnót powszednich.

Tak żył człowiek o inteligencji średniej, o sercu dobrem, zacnem, o woli wystarczającej do zrobienia, tego, co uważał za pożyteczne i do osiągnięcia możliwe, pomimo swych rojeń o szerokiej polityce, życia nie zmarnował, bo nie gardził pracą powszednią, drobną, codzienną.

Piotr Chmielowski.

W postaci Rzeckiego wykazuje Prus nierealność haseł romantycznych.

Wszystkie też postaci w „Lalce“, które reprezentują romantyzm, to jednostki wysoce szlachetne, żyjące jednak złudą, która przynosi im tylko cierpienie i gubi w ten lub inny sposób.

Rzecki jest jednostką pochodzącą z ludu — jedną z niewielu, które weszły w orbitę zagadnień życia współczesnego, nie tak, jak masy śpiące jeszcze, pierwotne, nieprzeorane pługiem cywilizacji.

Rzecki w młodości swej otrzymał rzetelne podstawy wychowawcze: ogólnoludzką i narodową od ojca, społeczną i zawodową od Mincla. Wprawdzie pomiędzy postulatami jednego i drugiego etapu wychowania: ideałem rycerskim i ideałem kupca niema łączności, w psychice Rzeckiego one godziły się jednak, nadając jego życiu, dążeniom i czynom charakterystyczne i oryginalne zabarwienie. „Dobry subjekt“ i „rozumny polityk“ — staną się jego hasłami, wytycznemi jego życia, w ich myśl będzie on zawsze postępował oraz oceniał zjawiska otaczającego go świata.

Postać Rzeckiego, to postać piękna i wysoce wartościowa. Ale wszystkie cechy, które stanowią jego wartość, to cechy, które nie mają nic wspólnego z realizmem życiowym. Bezinteresowność w pracy zawodowej sprzeczała się ze społecznem znaczeniem zdobywania bogactw materjalnych, wiara w jednostkę opatrznościową była pojęciem nieistotnem wobec roli i znaczenia ogółu, sprowadzenie epoki sprawiedliwości czynem orężnym zaprzeczało prawom ewolucji, a brak

egoizmu wreszcie niszczył podstawy normalnego rozwoju jednostki. Prus choć głęboko i serdecznie odczuwa wartość Rzeckiego, jednak wykazuje, przedstawiając jego życie, iż krytyka cech romantycznych była najzupełniej usprawiedliwiona. Pan Ignacy, którego stosunek do życia oparty był na fikcji, nie zaś na zrozumieniu rzeczywistości, musiał ponieść konsekwencje tego stanowiska, musiał przez tę rzeczywistość prędzej czy później być zmiażdżony: ideały runęły lub okazały się nieprzydatnemi nikomu, iluzja prysnęła, nie zostawiwszy po sobie nic, nic — oprócz śmierci

---

Właściwie w całej powieści mamy przedstawiony powolny proces zamierania Rzeckiego. Jest to człowiek epoki, która przeminęła, człowiek zatracający z dnia na dzień kontakt z teraźniejszością, odsuwany przez nią coraz dalej i dalej w cień i dobrowolnie odsuwający się od życia, którego przejawy coraz mniej rozumie i coraz mniej lgnie do nich.

Z. Sweykowski.

Trzecie pokolenie idealistów.

Trzecie pokolenie idealistów, to pokolenie, które wyrosło w epoce pozytywizmu i w związku z nim kształtowało swe psychiki, ale tak jak Wokulski, doszło do konsekwencyj znacznie dalszych, niż ten kompromisowy prąd pozwalał. W dwóch dziedzinach przytem, najważniejszych dla pozytywizmu, pokolenie to rozwija swe siły — w nauce i w zagadnieniach społecznych. Reprezentantem pierwszego odłamu jest Ochocki, drugiego subjekt Klein i studenci.

Ochocki.

Ochocki to umysł wybitny, umysł nawet genjalny. Urodzony w sferze zamożnej (matka jego była „aż

Łęcka"), miał możność zdobycia doskonałego wykształcenia (głównie zagranicą), a epoka pozytywistyczna nie wpoiła w niego tych wszystkich ideałów i uczuć, które tłumiły wyzwolenie Wokulskiego. Jego ideą najwyższą jest przypięcie skrzydeł ludzkości i od tej idei nie zdoła Ochockiego nic odwieść: ani walka narodowa, ani całkowite oddanie się społeczeństwu, ani miłość, któraby zagarnęła całą istotę, ani zdobywanie pieniędzy wreszcie, które łatwoby mógł osiągnąć, eksploatując swe wynalazki; obca mu jest więc zarówno nierealna ideologja romantyczna, jak i pozytywizm dnia codziennego.

Z. Szweykowski.

Przedstawiciele poziomu przeciętnego.

Przedstawiciele arystokracji.

Na plan pierwszy w powieści wysuwa się arystokracja polska, a właściwie arystokracja, zamieszkała w Polsce, gdyż kosmopolityzm to również jedna z jej cech zasadniczych. „W Warszawie, w Paryżu, Wiedniu, Rzymie, Berlinie, czy Londynie, znajdowali się ci sami ludzie, te same obyczaje, te same sprzęty, a nawet te same potrawy" (I,40).

Charakterystyka Pana Tomasza.

Z postaci pana Tomasza — a ma on, kiedy go poznajemy, sześćdziesiąt kilka lat — bije majestat i powaga: jest to człowiek pełnej tuszy, postawy wyprostowanej, z siwemi włosami, zaczesanemi do góry, z „siwemi rozumnemi oczami".

Ten majestat zewnętrzny jest odpowiednikiem również wewnętrznego stanu pana Tomasza, który ma głębokie przeświadczenie o swej wybitnej wartości, rozumie i energji.

Pojęcie wielkości, nie opierające się na własnych zdobyczach duchowych, na wartościach wypracowanych przez siebie, lecz wypływające wyłącznie z poczucia praw, z doznanego od innych szacunku, uznania i aplauzów, wytworzyło w nim również w sposób zupełnie naturalny — bezmierny egoizm.

Typowym również dla arystokracji objawem jest zbliżanie się pana Łęckiego do ruiny majątkowej — ruina to naturalny koniec każdego rodu arystokratycznego.

Zbliżenie się do bogatego mieszczaństwa nazywa pan Tomasz objawem „żywotności" i uważa, że otoczenie jego tak „głęboko zasnęło", iż razi je każdy jego „śmielszy krok" — w swej naiwności nie wie jednak, że całe środowisko, gdy przyjdzie potrzeba, robi to samo, modyfikując co najwyżej metody, t. j. obierając drogi nieco bardziej realne. Bo w istocie na czemżeż polegał ten „śmielszy krok" pana Tomasza: niewiele on wymyślił! Zdobył się tylko na to, że... grał w karty z kupcami, i co więcej — wygrywał, choć wiemy, że był ktoś, kto chciał celowo przegrywać.

Pan Tomasz, widzimy, nie ma pojęcia o rzeczywistości, o prawach życia i o roli, którą w niem od-

grywa, nie wie on, że jest na łasce Wokulskiego, że ten ostatni może go w każdej chwili zmiażdżyć i pogrążyć w zupełnej nędzy.

Dla pana Tomasza moralność nie jest żadnym hamulcem w postępowaniu, nie stanowi też kryterjum w ocenie innych.

Z. Szweykowski.

Charakterystyka panny Izabelli.

Panna Izabella jest najpełniejszym wykwitem arystokracji.

Panna Izabella jest osobą przecudnej urody: wszystko w niej było „oryginalne i doskonałe", subtelne i mistrzowsko wykończone. Postać jej, twarz, a szczególnie oczy stanowiły świetny akompanjament psychiki, doskonałą harmonję z przejawami duchowemi, mogły wyrazić najdelikatniejszy odcień uczucia, najsubtelniejsze przebłyski woli i intelektu. Były też istotnie poniekąd wyrazem poglądów, które panna Izabela powzięła o sobie i o życiu. Jej psychikę całkowicie ukształciła sfera, w której się ona znajdowała — świat arystokratyczny; świat, który mniemał, że pochodzi „jeżeli nie od bogów, to przynajmniej od pokrewnych im bohaterów, jak Herkules, Prometeusz, od biedy — Orfeusz" (I, 177), świat, który uważał, że jest wcieleniem wszelkiej doskonałości, mocy, piękna, szlachetności i genjuszu, świat, pełen wykwintu i pogardy dla powszedniości. Panna Izabella ze wszystkich postaci w „Lalce" najpełniej i najgłębiej mniemania arystokracji przejęła, wypełniają też one jej psychikę bez żadnej reszty, kierują nią, są dla niej ideałem. W myśl tego ideału postępuje ona zarówno świadomie, jak i nieświadomie, wierząc głęboko — a wiarę tę wzmacnia jeszcze otoczenie — że droga, którą

kroczy, uczyniła z niej również jednostkę idealną, nigdy też, nawet w najmniejszej mierze, nawet jak cień przelotny, nie odezwie się w niej ton autokryty i

Dążenie do wyciągnięcia z życia maximum zdobyczy przy minimum wysiłku, zatracenie konieczności rezygnowania z jakichkolwiek praw na korzyść innych, zamykanie się w obrębie własnych interesów, egotyzm więc i egoizm są szczególnie rozwinięte wśród przedstawicielek arystokracji; datujące się od czasów średniowiecza ubóstwienie, kult kobiet, zwalniał je nawet z tych obowiązków, które wobec nich mieli mężczyźni. Bezwzględny też egotyzm i egoizm leżą u podstaw charakteru panny Izabeli.

Nadmiernie rozwinięty egotyzm wyradza, podobnie jak u pana Tomasza, błędny, fałszywy, złudny stosunek do rzeczywistości, o której panna Izabela ma zupełnie wypaczone pojęcie. Swiat dla niej jest „zaczarowanym ogrodem, napełnionym czarodziejskiemi zabawkami" (I,40); nie doznawała bowiem wrażeń, któreby o czem innem ją poinformowały, nie podlegała żadnym ograniczeniom, hamulcom, nakładanym przez warunki życiowe na zwykłych śmiertelników.

Chłodne zaś, refleksyjne usposobienie panny Izabeli pozwala na przejęcie się teorją, będącą całkowitem zaparciem się uczucia, pozwala na uległość całkowitą wobec środowiska, na bezmyślne zdogmatyzowanie swych poglądów. (Uczucia miłości).

Stosunek do Wokulskiego.

Pomiędzy Wokulskim i panną Izabelą stoi szereg zasadniczych przeciwieństw, których absolutnie nic

usunąć nie może i, choć stosunek jej do Wokulskiego będzie przybierał szereg najróżnorodniejszych faz, żadna z nich nawet minimalnej zmiany psychiki panny Łęckiej nie będzie oznaczała. Wszystko ich dzieli, nic nie łączy. Wokulski dla niej to człowiek niższy, gdyż nie pochodzi ze sfery arystokratycznej, następnie niepociągający zupełnie, jako typ, gdyż nie należy do odpowiadającego jej fizjologicznie gatunku, wreszcie, jako kupiec, jest wcieleniem strasznej, odpychającej prozy.

Panna Izabela wstępuje do klasztoru — żegnana cynicznie odezwaniem się Szumana, że pewnie będzie tam samego Pana Boga kokietowała... Ostatni krok panny Łęckiej leży całkowicie na linji jej poglądu na świat, jest w jej stylu. Doznawszy tylu „nieszczęść" i zawodów, nie mogąc być królową salonów, nie chce wieść miernego żywota, chroni się więc tam, gdzie za życia będzie już jakby w dostojnym grobie: do grobu tylko przecież mogła wejść z arystokracji. Jeśli będzie mogła powrócić stamtąd, wróci, aby znów błyszczeć na szczycie świetnego Olimpu, jeśli nie — umrze w klasztorze, z tem głębokiem przedświadczeniem, że żyła tak, jak przystało „znakomitości rodu Łęckich".

Z. Szweykowski.

Jak figurze Wokulskiego brak konsekwencji w rozwinięciu, tak Izabeli Łęckiej pewną mglistość fizjognomji duchowej zarzucić wypadnie. Z początku autor zajął się nią bardzo szczegółowo i w sposób właściwy realistom francuskim starał się określić oddziaływanie otoczenia na umysł bujny, bogato, uposażony. Wpływ pojęć arystokratycznych, odsunięcie od wszelkich interesów, a zamknięcie w sferze wygód najwyszukańszych,

religijność powierzchowna i formalistyczna, w związku z dyletanckiem uwielbienieniem sztuk pięknych, spotkały się z naturą prawą w głębi duszy, mającą porywy szlachetne, delikatną i subtelną, wytworzyły, jak się zdawało, osobistość niepowszednią, która mogła albo zginąć w walce z niepomyślnemi warunkami (biedą materjalną i t. p.), albo też przejąć się uczuciami i poglądami wprost przeciwnemi tym, w jakich ją wychowywano. Pierwsze wystąpienia Izabeli wobec zachodów Wokulskiego, oburzenie wywołane myślą, że tenże chce być dobroczyńcą jej rodziny, chęć pozbycia się serwisu, byleby się uwolnić od upokarzającej protekcji ciotki, próba oswobodzenia się od długów lichwiarskich, ciekawość zbadania, czy możliwy jest wysoki procent, ofiarowany jej ojcu przez Wokulskiego, mogły utwierdzić w tem pochlebnem dla bohaterki mniemaniu, mogły wyrobić w czytelniku przekonanie, że panna Izabela była bardzo mało obeznana z interesami pieniężnemi, ale że posiadała dosyć inteligencji, ażeby się z nimi w krótkim czasie spoufalić. Lecz od chwili, w której z kaprysu autora, panna Izabela nie może zrozumieć, że 10.000 od 30.000 nie jest 10%, ale $33^1/_3$, czytelnik musi dojść do wniosku, że to gęś bardzo piękna, estetycznie ukształcona, mogąca mężczyznom zawracać głowy, ale tylko gęś, nie zaś istota, któraby pod względem umysłowym mogła rościć pretensje do jakiejś wyższości, odtąd też, t. j. mniej więcej od drugiego tomu — powieści, panna Izabela już ani razu nie okazuje najmniejszego poruszenia duszy, któreby nam przypominało jej poprzednie, pewną godnością nacechowane zachowanie się, jest ona już tylko dość zręczną kokietką, trzeźwo zastanawiającą się nad swojem położeniem, nad możliwością wyjścia za mąż, za bogatego starca, trzymającą na uwięzi Wokulskiego, którego się zresztą wcale nie żenuje, będąc pewną jego niezmiernej stałości. Nie poznała

się dostatecznie na swym wielbicielu, nie wiedziała, że obok nieśmiałości wobec niej i chorobliwego przywiązania, jest w nim jeszcze energja i niechęć do podzielania łask i pieszczot z innymi; przeciągnęła strunę, prowadząc po angielsku wobec Wokulskiego rozmowę z kuzynkiem bardzo swobodną, i naraziła się na skompromitowanie. A gdy i drugi konkurent, wobec którego pozwalała sobie za dużo swobody, opuścił ją także, zamyśliła podobno osiąść w klasztorze... zapewne nie na długo... W tej metamorfozie jest Izabela wyrazistszą, aniżeli w pierwotnej (pierwszego tomu) postaci, ale natomiast nowego rysu do charakterystyki kokietek nie dodaje.

Piotr Chmielowski.

Książę.

Jest to jedyna dodatnia postać z obozu arystokratycznego.

Książę to najbardziej dodatnia postać z obozu wielkiego świata; jest to jedyny przedstawiciel arystokracji w powieści, który nie stoi na stanowisku kosmopolitycznem, lecz narodowem, i który poczuwa się do pracy dla społeczeństwa z pobudek ideowych. Ideologja jednak księcia nie oznacza zerwania z arystokratycznym poglądem na świat; przeciwnie, całkowicie z niego wynika: książę wierzył w to, że jest jednym z wybranych, jednym z rodu Prometeuszów, ale jednocześnie rozumiał, że to właśnie nakłada na niego obowiązek pracy dla kraju; obowiązek ten wskazywała mu także religja. Niestety jednak — wiara w istnienie dwóch ras i przebywanie wyłącznie w świecie wyższym oderwały księcia od ogółu, którego potrzeb nie rozumie on zupełnie; z tych samych przyczyn nie jest on zdolny również do stworzenia jakiegokolwiek programu społecznego, a tem bardziej programu realnego, któryby mógł dać pomyślne rezultaty.

Z. Szweykowski.

Szlachta i mieszczaństwo w „Lalce".

Szlachta.

Środowisko ziemiańskie i szlachta drobniejsza nie są w „Lalce" reprezentowane tak licznie, ani omawiane tak szczegółowo, jak arystokracja. Było to zbyteczne z tego względu, że środowisko szlacheckie nie reprezentuje jakichś cech zupełnie odrębnych od arystokracji; przeciwnie, zawiera cechy podobne, mniej jaskrawe wprawdzie, lecz niemniej silnie zakorzenione; bankrutuje też, tak jak i arystokracja, umysłowo i materjalnie.

Dopiero następne pokolenia przyzwyczają się stopniowo do nowych warunków życia i powoli łączą się z nowem środowiskiem — mieszczaństwem. Szlachta, choć jako odrębna klasa społeczna zupełnie zbankrutowała, jednak nie zwyrodniała tak, jak arystokracja, to jest jedyna między temi warstwami znamienna różnica. Szlachta, znalazłszy odpowiednie warunki, ma dane, aby się przekształcić i odrodzić.

Z. Szweykowski.

Obok stoi mieszczaństwo głupie, ograniczone, zdemoralizowane i niewiele lepsza od niego inteligencja fachowa: wielcy przedsiębiorcy, mający takie wyobrażenie o nauce, „jak gęsi o logarytmach" i interesujący się dwoma tylko wynalazkami, „jednym, któryby wpłynął na powiększenie dywidend i drugim, któryby nauczył ich pisać takie kontrakty obstalunkowe, żeby na nich można było okpić kundmana bądź na cenie, bądź na towarze".

L. Popławski.

Doskonałe są w „Lalce" obrazki z życia mieszczaństwa średniego.

Obok trzech głównych postaci przesuwa się bogata galerja osób, kreślonych zazwyczaj sylwetkowo, drobnemi, ale wyrazistemi rysami. Za najlepszą w powieści uważałbym grupę obrazków, przedstawiających życie średniego mieszczaństwa. Jakże doskonały jest sklep starego Mincla, pociągającego dla zabawy tekturowego kozaka w oknie i ściągającego dla nauki dyscypliną chłopców sklepowych, wraz z jego matką widzącą w dobrej kawie szczyt zadowoleń ludzkich, i jego synami, wymyślającymi sobie od Niemców i w ciągłej ze sobą rozterce będącymi, a jednak wzajem sobie dopomagającymi, i młodą Minclową, zmysłowo namiętną! Mniej dobry, ale prawdziwy jest obrazek wnętrza sklepu Hopfera, miłości Kasi do Wokulskiego, pożycia tegoż z wdową po młodym Minclu. Odmienny, lecz w swoim rodzaju wyborny jest zarys charakteru subjektów Wokulskiego; milczący i posępny Klein, szarmant galanteryjny Mraczewski, sumienny Lisiecki, ciągle obawiający się przymówek o żydostwo Szlangbaum. Świetnie pomyślanym i doskonale zarysowanym jest doktór Szuman, bystry, przenikliwy, niezmiernie wrażliwy, a więc też łatwo zmieniający poglądy, naprzemian uczony i przemysłowiec, nielitościwy szyderca, ale dobry i zacny z gruntu człowiek, wymyślający na współbraci, lecz kochający ich namiętnie. A cóż to za przepyszny opis licytacji! Niemal z fotograficzną dokładnością, a jednak z prawdziwym artyzmem odtworzona zabawna strona ścierania się tu różnorodnych, nieraz wprost, przeciwnych sobie interesów! Knajpka wraz z Deklewskim, Szprotem, a zwłaszcza Węgrowiczem, doskonała!

Piotr Chmielowski.

Egoistyczne pojęcie hasła „pracy organicznej" przez świat kupiecki i handlowy.

Są w powieści i tacy, którzy istotnie całkowicie poświęcili się pracy „organicznej". Są to kupcy i handlowcy. Niestety ci pojęli nowe hasło jako hasło osobistego wzbogacania się, „robią pieniądze" i poza tem nic ich nie obchodzi. Żadnych wyższych celów nie dostrzeżemy u nich, żadnych myśli, któreby wybiegały poza magazyn sklepowy. Program „młodych" wypaczyli zupełnie.

K. Wojciechowski.

Lud w „Lalce".

Lud w „Lalce" — to chłopi i proletarjat miejski. Dodatnie wartości w ludzie.

Pojęcia tego nie ogranicza Prus do chłopów, obejmując mianem ludu również proletarjat miejski. Należy zaznaczyć, że lud nie jest licznie reprezentowany w powieści — posiada on tylko kilka drugo- i trzecioplanowych postaci, występujących zrzadka. Ale ten brak to nie przypadek, to cel, którym autor wskazuje, że wyższe warstwy społeczeństwa — co już zaznaczaliśmy — poza bardzo nielicznemi wyjątkami, nie mają z ludem żadnego kontaktu.

Tymczasem lud — mimo stosunkowo niskiego cywilizacyjnego poziomu — to warstwa najbardziej wartościowa w Polsce.

Na czemżeż jednak polegają walory duchowe ludu? Otóż psychika jego stanowi przeciwieństwo psychiki warstw wyższych, przedewszystkiem arysto-

kracji. Tam widzieliśmy niesłychanie silnie rozwinięte poczucie własnej wielkości, wytwarzające egoizm, oraz pozory ideałów — tu świadomość znaczenia swego „ja“ nie istnieje zupełnie, zamiast egoizmu — wyraźna, samorzutna tendencja do poświęcenia się dla innych, a zamiast pozorów świadomość — przejawiająca się choćby w ciasnym zakresie — wartości istotnych, realnych życia.

Z. Szweykowski.

Żydzi w „Lalce“.

Prus przyznaje im szereg wybitnych zalet społecznych, których Polacy niestety nie posiadają: świetną organizację, pracowitość, cierpliwe i wytrwałe zdobywanie zamierzonych celów, oszczędność, a nawet wybitnie rozwiniętą uczynność i współczucie dla niedoli ludzkiej.

Prus jednak nie zamyka oczu na wady społeczeństwa żydowskiego. Wady te to: 1) chęć zdobywania pieniędzy za wszelką cenę 2) ciemnota 3) zacofanie.

Poza masą Żydów „chederowych“, Prus kreśli jednostki różniące się od ogółu postępowym stosunkiem do życia.

Typem charakterystycznym dla jednostek postępowych i nieprzeciętnych pochodzenia żydowskiego będzie w „Lalce“ doktór Szuman, którego życie stanowi jakgdyby paralelę a zarazem przeciwstawienie życia Wokulskiego.

Jak do Żydów powinno ustosunkować się według Prusa społeczeństwo polskie? Jedynie słuszne, sprawiedliwe i ludzkie stanowisko — to życzliwe zbliżenie się do nich i współpraca, któraby ostatecznie miała na celu zupełne połączenie Żydów z ogółem polskim.

Z. Szweykowski.

Charakterystyka ogólna poszczególnych postaci oraz scen w „Lalce“.

Jest to jedna z tych powieści, którą każdy powinien przeczytać. Autor bierze w niej czytelnika w swą moc, każe mu poddawać się kolejno rozmaitym wrażeniom i uczuciom. Raz zdaje nam się, że słuchamy spokojnej, miłej gawędy, to znów blizcy jesteśmy łez, to śmiejemy się pełną piersią. Humor Prusa uwydatnił się najsilniej przy kreśleniu prześlicznej postaci Rzeckiego — pamiętnik starego subjekta jest wprost arcydziełem. Szanując, kochając byłego węgierskiego legjonistę, uśmiechamy się zawsze, gdy mówi, ale w tym półuśmiechu więcej jest rozrzewnienia, niż wesołości.

Bogactwo spostrzeżeń niezwykłe. Co za ogromna ilość postaci, a jakich świetnych! Nie mówimy już o Wokulskim, Izabeli, Rzeckim, ale obok nich cóż to za tłum różnobarwny. Więc opiekujący się Wokulskim książę, człowiek zacny, dobry Polak, ale niezdolny poza urządzaniem posiedzeń do żadnego działania, więc naiwny pan Łęcki, ojciec Izabeli, więc rozmaici hrabowie (z których jeden stale udaje Anglika), więc utracjusz pan baron Krzeszowski z swą chorą na nerwy żoną, a dalej rodzina Minclów, subjekci sklepowi, zbankrutowany obywatel Wirski i t. d. i t. d. Osobne stanowisko w tym tak licznym tłumie postaci zajmują stu-

denci uniwersytetu. Nigdy, czytając „Lalkę“, nie śmiejemy się tak serdecznie, jak wówczas, gdy oglądamy ich właśnie.

K. Wojciechowski.

Realizm „Lalki“.

Realistyczne przedstawienie społeczeństwa polskiego i życia Warszawy w „Lalce“ staje się niejako dokumentem historycznym.

Realizm „Lalki“ nietylko ujawnia się w akcji i w charakterach postaci, które w niej biorą udział; Prus dąży również do tego, aby bohaterów swoich przedstawić w dokładnie oznaczonym okresie czasu i na ściśle wystudjowanem tle. Akcja „Lalki“ rozpoczyna się w początkach r. 1878, a kończy w połowie 1879 roku. Prus, skoro raz ten okres wybrał stosuje się do niego z całą dokładnością, która ujawnia się zarówno w rzeczach ogólnych jak i najdrobniejszych szczegółach. Akcja „Lalki“ odbywa się przy akompanjamencie faktów, rozgrywających się na terenie europejskim oraz związanych z życiem Warszawy.

Z. Szweykowski.

Kto pragnie poznać społeczeństwo stolicy Polski w ósmym dziesiątku ubiegłego stulecia, niech przeczyta „Lalkę“. Będzie mu się zdawało, że *patrzy* na ludzi, że *słyszy* ich rozmowy. Zrozumie też przełom, który się w tych czasach dokonał, pojmie, przez jakie wahania przechodziła *dusza* narodu. Pozna najlepszych w narodzie i najgorszych, uświadomi sobie, że zbiorowisko ludzkie nie jest tłumem, w którym każda jednostka idzie swoją drogą, lecz że grupy ludzkie nawzajem na siebie wpływają, zależą od siebie.

„Lalka“ jest wielkiem dziełem — pięknem i użytecznem.

Konst. Wojciechowski.

„Lalka“ jest głęboko odczutym i wielostronnym obrazem życia warszawskiego. Prus rozumiał to, czego ani Orzeszkowa, ani Sienkiewicz nie mógł odczuć i zrozumieć, — życie polskiego miasta. On jeden kochał Warszawę, słyszał bicie jej serca, znał jej pracę i wysiłki, jej tęsknoty i zawody, całą jej dolę i niedolę.

M. Mann.

Do malowania życia warszawskiego wrócił Prus w swej wielkiej, trzytomowej powieści „Lalka“ (1890 r.), będącej panoramą obyczajową naszego miasta, obrazem przerabiania się wewnętrznego życia, tajemnych jego czynników i prądów. Prus przesuwa przed naszemi oczyma obrazy i sceny z różnych sfer towarzyskich, ale najlepiej kreśli charakter, ruchliwość i zabiegi demokratycznego mieszczaństwa, nadającego ton i charakter współczesnemu ruchowi i przemianie stosunków warszawskich. Z sercem współczującem bez miary swemu otoczeniu, troszcząc się o zagadki społecznego bytu, powieściopisarz idzie ręka w rękę ze socjologiem, wrażliwy, szczery, ruchliwy, artysta jest zarazem myślicielem, a chwilami nawet bardzo oryginalnym fantastą, opierającym pomysły marzycielskie na podstawach przyrodniczych. Obok wyrabiania się mieszczaństwa, Prus maluje także zmianę prądów umysłowo-społecznych w ostatnich czasach. Widzimy tu z jednej strony resztki dawnego romantyzmu oraz jego zapędów idealnych, a z drugiej zaś zwrot idei pozytywnej oraz haseł polityki praktycznej. Pamiętnik starego subjekta Rzeckiego, trochę luźnie wstawiony do powieści, sam w sobie jest nieocenionym dokumentem pojęć i rojeń pokolenia dogasającego w trzeciej ćwierci naszego wieku, obraz szlachetnych ale bezpłodnych rojeń romantyków, którzy nie umieli zrozumieć surowych potrzeb nowego czasu.

J. Kotarbiński.

Taki *Pamiętnik subjekta* lub *Omyłka* są nietylko dziełami niezrównanej wartości artystycznej, są głębokiemi, pełnemi miłości i zrozumienia wniknięciami w duszę pokoleń z przed roku 1863. Pamiętnik Rzeckiego jest bardziej pouczający dla historyka, niż całe dziesiątki pamiętników autentycznych.

Stan. Brzozowski.

Zapyta ktoś, poco Prus wprowadził te sceny ze studentami, jaki związek mają one z osnową „Lalki", czy autor uczynił to tylko w tym celu, by czytelnik, zgnębiony smutnym tokiem wypadków w powieści, mógł się od czasu do czasu rozweselić? Być może, że i taka myśl przyświecała autorowi, ale główny powód jest inny: Prus — jak zwracaliśmy na to uwagę — chciał dać w „Lalce" obraz *całego społeczeństwa polskiego w Warszawie*, wszystkich jego warstw, stanów, zawodów, przeto i o studentach uniwersytetu nie mógł zapomnieć. Że zaś w młodych najwięcej swobody, fantazji, pustoty, więc też oni właśnie, studenci, wnoszą do powieści pierwiastek wesołości. Nie sądźmy jednak, by całem ich zajęciem było „pokazywanie trupa" i spuszczanie się na krzesłach z trzeciego piętra. Nie — w powieści widzimy, że ci mizerni, nędznie odziani Patkiewicze, i jak im na imię, pracują mimo głodu i chłodu wytrwale i że można z nich spodziewać się, gdy lata pustoty i niewybrednych figlów studenckich miną, pociechy dla społeczeństwa.

Sceny, przedstawiające życie studentów, (i inne także sceny), nie łączą się ściśle z osnową powieści, to prawda. Ale autorowi, który zakreślił sobie tak obszerne zadanie, jak odtworzenie obrazu społeczeństwa w danej chwili, wolno odbiegać czasem od wątku i dawać „epizody", t. j. właśnie małe obrazki,

z których poznajemy życie, zwyczaje, sposób myślenia, przesądy, zabawy pewnych grup ludzkich, cząs ki przedstawianej całości. I takich epizodów jest istotnie w „Lalce" sporo. W niektórych występuje odrazu osób wiele, a wszystkie postaci ruszają się, żyją, poznajemy je doskonale.

Konst. Wojciechowski.

Wartość artystyczna. Kompozycja.

„Lalka" nie jest wyłącznie dziełem myśliciela — jest jednocześnie utworem artysty i to artysty, świadomego swych celów i środków, jakiemi rozporządza. Prus w dziejach naszej powieści odegrał rolę wybitną: był jednym z tych, którzy nadali temu rodzajowi literackiemu piętno nawskroś nowoczesne.

Z. Szweykowski.

W powieści tej Prus okazał przedewszystkiem ogromny talent tworzenia żywych ludzi i napełnił ją niezmiernem bogactwem epizodów, tryskających prawdą, werwą, tu i owdzie rzucił jakby od niechcenia sceny, porywające wesołością prawdziwie studencką. „Lalka" zajmuje bogactwem treści, rozmaitością epizodów, ale grzeszy luźną budową. Znać, że w czasie tworzenia rosły rozmiary dzieła, ponad zakres pierwotnego planu. Nie rozpada się ono na luźne cząstki, ale podobnem jest pod względem układu do bardzo bogatego parku, w którym z głównych ścieżek zbaczać można w ustronia i zakątki bardzo ciekawe, kryjące się wśród drzew i klombów. Prus jest talentem oryginalnym i pełnym niespodzianek. Obok obserwacji, a raczej intrygi, dzięki której wybornie chwyta rozmaitość odcieni dusz ludzkich, posiada on swojego rodzaju fantazję. Bierze się do opisywania Paryża, którego nie widział

i daje obraz jego bardzo ciekawy, chociaż ma się rozumieć niezupełnie trafny — wplata do powieści obok figur realnych postacie symboliczne głęboko pomyślane, jak np. ów Geist — marzyciel i uczony, pracujący nad przemianą cząsteczek materji. Do takich bogatych, pulsujących nadmiarem życia utworów, niepodobna przykładać pedantycznie zwykłej, formalnej miary.

Trzeba raczej przyznać, że pomimo wad architektoniki „Lalka“ spełnia znakomicie zadanie powieści, albowiem odbija bogactwo życia, począwszy od jego głębin, aż do połysków i drgań zewnętrznej fali.

J. Kotarbiński.

W kompozycji „Lalka“ jest chyba najsłabsza. Nie mam tu na myśli luźnego łączenia scen, gdyż wynikać to może z metody powieściopisarskiej: lecz przerywanie biegu akcji szerszemi wyjątkami z dziennika, czy raczej pamiętnika Rzeckiego.

Wyjątki te są tak ułożone, że mogą być w znacz nej części z jednego miejsca usunięte, a w drugie wstawione.

P. Chmielowski.

Prus jako myśliciel

Filozoficzne ujęcie życia w „Lalce“. Pesymizm B. Prusa.

Pesymizm „Lalki“ nie ogranicza się przytem wyłącznie do zagadnień społecznych, ma on znacznie głębsze podłoże, zahacza bowiem o ogólny stosunek do życia. „Lalka“ wyrosła z naukowego na świat poglądu, prześwietlonego uczuciowością człowieka. Prus naukowiec zmierza do tego, aby wszystkie zjawiska

życiowe logicznie, rozumowo sobie wyjaśnić; i rzeczywiście, zagadnienia, poruszane w powieści, mają zawsze podłoże racjonalne, uwarunkowane są prawami przyrody. Prus uczuciowiec natomiast buntuje się często przeciw tym niezaprzeczonym prawom natury i w takiej a nie innej logice życia widzi fakty irracjonalne. Optymizm rozumu spaja się z pesymizmem serca i jest przez uczuciowość zagarnięty całkowicie.

O ile chodzi o logiczne wyjaśnienie zjawisk życia, „Lalka“ najpierw ma na celu stwierdzenie faktu, który Prus podkreślał niejednokrotnie, iż na ziemi nie istnieje nic, coby sprawić mógł przypadek — wszystko odbywa się z konieczności i rozwija według żelaznych praw natury: we wszystkich też zjawiskach możemy wykazać naturalne przyczyny i konsekwentną, prawidłową linję rozwoju.

Z. Szweykowski.

Ogólne wrażenie, jakie pozostawia po sobie „Lalka“, jest mroczne; pesymistyczny pogląd na obecny stan społeczeństwa naszego widnieje w całości, ale nie daje się uczuć zbyt dotkliwie, gdyż promyki humoru rozjaśniają cienie, rzucone przez złe lub słabe jednostki; dopiero w samym końcu, gdy Wokulski zniknął, a Rzecki umarł, występuje on w całej sile, bo na arenie pozostają... Maruszewicz i Szlangbaum, i mają kraj reprezentować.

P. Chmielowski.

I kiedy w chwili strasznego zwątpienia, beznadziejnej rozpaczy, trafem ocalony od śmierci Wokulski, wijąc się konwulsyjnie i zanosząc od płaczu, przy-

tulił twarz do ziemi: „Zdawało mu się, że z każdą łzą spada mu z serca jakiś ból, jakiś zawód i rozpacz. Wykolejona myśl poczęła się układać do równowagi. Już zdawał sobie sprawę z tego, co zrobił, i już rozumiał, że w chwili nieszczęścia, kiedy go *wszystko* zdradziło, jeszcze pozostała mu wierną — ziemia, prosty człowiek i Bóg".

Ziemia, prosty człowiek i Bóg — oto te trzy światełka, które zaczynają błyszczeć w mrocznej otchłani pesymizmu, rosną, jaśnieją, sypią promienie i ożywiają twórczość ducha. Beznadziejny pesymizm twórczym być nie może, satyra musi mieć jakiś ideał, inaczej będzie tylko cyniczną drwiną ze wszystkiego dla własnej przyjemności. Te trzy wyrazy, tak zwyczajne a tak wielkie, bo oznaczają ukochanie przyrody, ukochanie ludzkości i ukochanie idei, mówią nam, że wszystko może minąć, może zawieść, może zdradzić, ale zawsze zostanie:

Ziemia, prosty człowiek i Bóg.

L. Popławski.

Ideologja „Lalki".

Prus, również jak Wokulski, chwilami zaczyna najwyraźniej skłaniać się do idei zasadniczego przewrotu: teraźniejszość, która oznacza się upadkiem, zmierzchem, „listopadem" cywilizacji, niech upada, a na jej miejsce niech powstanie cywilizacja nowa.

Na uznaniu też konieczności radykalnego przewrotu cywilizacyjnego i pracy jako jego następstwa, opiera się koncepcja Geista, którą wraz z uczonym francuskim będą realizować Wokulski i Ochocki — ta droga da w rezultacie triumf dobra i sprawiedliwości.

Prus więc znalazł wyjście: przyjdzie epoka, kiedy szlachetne dążenia i idealizm życia staną się zdobyczami ogółu; rozpanoszenie się zła nie jest wieczne, tylko czasowe, ostatecznie zwycięży to, co reprezentuje Rzecki, Wokulski i Ochocki — Non omnis moriar...

Z. Szweykowski.

Znaczenie „Lalki".

Jak można było przekonać się z całej analizy utworu, znajdziemy w nim ostre, potworne i obnażone rysy zwierzęcia ludzkiego w tonie Zoli, obok podniosłego idealizmu, pędu ku uduchowianiu życia jak u Wiktora Hugo, surowy głęboki pesymizm Flauberta, obok humorystycznego ukojenia Dickensa, dążenie do wielkich reform życia, o czem śnili romantycy, z poczuciem twórczej wartości pracy dnia powszedniego — teza pozytywizmu. Zespolenie tych wszystkich pierwiastków wytwarza całość niezmiernie bogatą i przez to bogactwo, przez swą różnorodność — oryginalną. Realizm wogóle, jako kierunek twórczości, nie jest rzeczą nową, w ujęciu tem jednak, jakie mamy w „Lalce", stanowi oryginalny dorobek Prusa nawet na terenie literatury wszechświatowej; na tym też terenie „Lalka" staje obok najwybitniejszych dzieł swego okresu.

Z. Szweykowski.

„Emancypantki".

Tło powieści. Osnowa „Emancypantek". Kwestja emancypacji w powieści. Charakterystyka osób Znaczenie powieści. Pierwiastek filozoficzno-dydaktyczny u Prusa.

Tło powieści.

Emancypacja kobiet w ostatnich dziesiątkach ubiegłego stulecia.

Kiedy w latach 1870, 1875 mówiono o pracy od podstaw, o oświecaniu szerokich warstw, nie zapominano również o „emancypacji" kobiet. Przez emancypację rozumiano *zrównanie* kobiety z mężczyzną, zapewnienie jej tych samych praw, które posiada druga połowa rodzaju ludzkiego. Pisano w tej sprawie szeregi artykułów, młodzi oświadczali się gorąco za równouprawnieniem kobiet. I Prus także zabierał niejednokrotnie głos w tej kwestji. Ale jak przy rozpatrywaniu rozmaitych zagadnień, które nastręczała chwila, w skrajność nie popadał, tak i wobec hasła „emancypacji" kobiet okazał dużo samodzielności, od zaślepienia był najzupełniej daleki. Przedewszystkiem bowiem wierny był zasadzie, stale przez siebie głoszonej, a dającej się streścić w słowach: człowiek wtedy spełnia swe zadanie na ziemi, gdy jest użyteczny społeczeństwu.

O ile więc równouprawnienie kobiet przyniosłoby pożytek ogółowi, możnaby — według Prusa — zgodzić się na nie. Ale tylko w tym wypadku.

K. Wojciechowski.

Treść powieści.

Około r. 1870 przełożona znanej w Warszawie pensji, pani Latter, znalazła się w kłopotach materjalnych. Groziła jej ruina finansowa, której przyczyną stało się życie nad stan Kazimierza i Heleny Norskich, pięknych dzieci p. Latter z jej pierwszego małżeństwa. „Dama klasowa" na pensji, młodziutka Madzia Brzeska, kochając swą przełożoną, postanowiła ją ratować i w tym celu starała się skłonić bogatą swą przyjaciółkę, Adę Solską, do pożyczenia pieniędzy p. Latter. — Tymczasem stosunki na pensji pogarszały się z dnia na dzień i pani Latter szukała sposobów uniknięcia katastrofy materjalnej. Nie mogła jednak zdobyć się na zaciągnięcie pożyczki u oddanego sobie przyjaciela, obywatela ziemskiego p. Mielnickiego, praktyczny zaś finansista Zgierski przyrzekał p. Latter pożyczyć pieniądze na warunkach, na które ona nie mogła przystać. Wkońcu nieszczęśliwa kobieta, przygnębiona sfałszowanemi przez syna wekslami, nie widząc żadnej możności wyjścia z trudnej sytuacji, szukała ratunku w ucieczce. Po wyjeździe p. Latter w myśl pozostawionego przez nią listu chwilowe kierownictwo pensji objęła p. Malinowska, a wszystkie długi przełożonej spłacono pieniędzmi, pozostawionemi przez brata Ady, Stefana Solskiego. Pani Latterowa udała się do majątku Mielnickiego, po różnych jednak przejściach w drodze, bezradna, wyczerpana fizycznie i nerwowo popełniła samobójstwo.

Wieść o śmierci pani Latter wywarła na Madzi Brzeskiej olbrzymie wrażenie. Po powrocie do swych rodziców, mieszkających w Iksinowie, Madzia rozchorowała się ciężko. Otoczona troskliwą opieką wracała do zdrowia. Madzia postanowiła teraz założyć w miasteczku szkołę elementarną. Ale w atmosferze prowincjonalnej natrafiała nasza emancypantka

w wykonaniu planu swego zewsząd na wielkie przeszkody. Wreszcie ostygł pierwotny zapał Madzi i dziewczyna wyjechała do Warszawy, by tam pracować samodzielnie.

W Warszawie otrzymała posadę guwernantki w domu bogatego piwowara Korkowicza. Z początku wszechwładna p. Korkowiczowa była dla Madzi bardzo uprzejma, sądząc, że przez nią będzie mogła nawiązać stosunki towarzyskie z Solskimi. Gdy jednak wszelkie usiłowania w tym kierunku okazały się bezskuteczne, p. Korkowiczowa stała się wobec nowej guwernantki opryskliwa i niegrzeczna, aż wreszcie Solscy, dowiedziawszy się o przykrościach, jakich doznaje młoda dziewczyna w domu piwowarowej, zabrali Madzię do swego pałacu. W kilka dni później Madzia otrzymała posadę nauczycielki w niższych klasach na pensji p. Malinowskiej.

Tymczasem w Stefanie Solskim wzbudziła się miłość dla szlachetnej Madzi, która nie przeczuwając zupełnie jego uczuć, pragnęła w myśl życzeń zmarłej p. Latter wpłynąć na zawarcie małżeństwa Stefana z Helą Norską. Sympatja Stefana dla Madzi nie uszła uwagi otoczenia; czyniono rozmaite aluzje do jej przyszłego małżeństwa, co sprawiało dziewczynie wielką przykrość, aż gdy oświadczył jej się Solski, Madzia odmówiła, tłómacząc się miłością dla innego (Solski podejrzewał, że rywalem jego jest Kazimierz Norski). — Madzia wyprowadziła się z pałacu i zamieszkała w skromnym pokoiku u p. Burakowskiej. Odwiedzała ją tam przedstawicielka skrajnej emancypacji, panna Howard, również Kazimierz, korzystając z osamotnienia Madzi, usiłował nawiązać z nią stosunek. W tym czasie Madzia, kierując się swem dobrem sercem zaopiekowała się gorliwie chorą aktorką Stellą i jej nieślubnem dzieckiem. Ponieważ dziecko znajdowało się w domu podrzutków, coraz więcej plotek krążyć poczęło dokoła osoby Madzi. Madzia musiała zrezygnować z posady na pensji p. Malinowskiej, zamierzała zaś poświęcić się pielęgnowaniu chorego brata swego Zdzisława. Szlachetny prof. Dębicki budził w Madzi wiarę w życie przyszłe. Madzia, straciwszy swą dawną ufność w ludzi, usuwała się od świata, odwiedzała szarytki i rozczytywała się w książce Tomasza à Kempis „O naśladowaniu Chrystusa". Wreszcie wstąpiła do zakonu, by tam w spokoju i ciszy odzyskać równowagę ducha.

Kwestja emancypacji w powieści.

Prus pobłażliwie, niekiedy sceptycznie traktuje pracę emancypacyjną kobiet, poważnie jednak patrzy na szczere ich wysiłki i prawdziwe ukochanie pracy społecznej.

Sama oderwana kwestja równouprawnienia nie zajmuje w czterotomowej powieści zbyt wiele miejsca, nie dlatego, żeby Prus nie umiał, lub nie lubił traktować pytań teoretycznych — albo też, żeby, jak twierdzą niektórzy zoile,*) miał wstręt do „idei żywotnych", — ...ale poprostu dlatego, że, jak powiedział niegdyś, w kwestji kobiecej „nie troszczy się on ani o uniwersytety dla kobiet, ani o prawo wyborcze, ale o to, ażeby w jakikolwiek sposób usunięto te krzywdy, które dziś ciążą nad kobietami, wyciskają im łzy i druzgocą życie" („Sł. o kryt. poz.").

Szło mu w danym wypadku, jak się zdaje, więcej o życie i charakter kobiet współczesnych, niżeli o krzykliwe frazesy i hasła partyjne dzisiejszego ruchu feministycznego, który nawet ośmieszył, uczyniwszy jego reprezentantką — niedowarzoną i przesadzoną, chociaż w gruncie uczciwą, pannę Howard, której pomagają, albo właściwie: z którą rywalizują — dwie inne równie niemądre agitatorki, panie Papuzińska i Kanarkiewiczowa.

I. Matuszewski (Swoi i obcy).

Atoli poza sceptycznym i pobłażliwym uśmiechem w sprawie emancypacji Prus daje w tej powieści potężny wyraz ukochania człowieka, wszystkich jego pragnień i wysiłków. Prus uczy szanować dobrą wolę,

*) Uszczypliwi krytycy (od Zoila, który w III w. przed Chr. ostro krytykował utwory Homera).

chęć do pracy społecznej, dążenie do swobodnego oddechu, choćby człowiek mylił się w wyborze dróg i środków.

M. Mann.

A więc Prus jest przeciwnikiem emancypacji kobiet? Wcale nie, ale pojmuje ją inaczej, niż niektóre panie, które paliły papierosy, a mężczyznami gardziły. Przedewszystkiem nie wierzy Prus, ale to stanowczo nie wierzy, jakoby kobieta mogła żywić niechęć ku wszystkim mężczyznom. Potrzebę wyższego kształcenia kobiet uznaje, lecz sądzi, że kobiety nie powinny zaczynać od wołania o prawa, ale od pełnienia obowiązków. Gdy w tym lub owym zakresie działania kobieta stanie się równie pożyteczną i niezbędną, jak mężczyzna, prawa spadną jak jabłka dojrzałe, bo użyteczność jest najwyższą zasadą, rządzącą światem, i najdzielniejszym taranem, który rozbija wszelkie zapory.

K. Wojciechowski.

Wytłumaczenie tytułu.

Dlaczego Prus zmienił pierwotny tytuł „Emacypantka" na liczbę mnogą?

Pierwotny tytuł „Emancypantka" bardzo słusznie zmienił autor na liczbę mnogą, gdyż ani bohaterka główna ani żadna wogóle z kobiet wprowadzonych do powieści nie mogą być poczytywane za jakiś prawdziwie znamienny okaz ruchu emancypacyjnego; dopiero wszystkie razem jako tym ruchem silniej lub słabiej porwane, składają się na wytworzenie barwnego obrazu, przedstawiającego w zmniejszeniu, a niekiedy z karykaturalnem zacięciem, współczesny pęd kobiet ku samodzielności.

P. Chmielowski.

Charakterystyki Madzi.

Madzia, bohaterka utworu, „Genjusz uczucia", postać, z którą najbardziej autor sympatyzuje.

Na takiem tle zarysowuje się ogromnie wyraziście postać bohaterki powieści, Madzi, młodego dziewczęcia, przejętego również hasłem współczesnem, ale pojmującego owe hasło — jak to już w części widzieliśmy — w swój sposób. Madzia dziwi się nawet zrazu, gdy ją nazywają wprost emancypantką. Czego bo ona chce? Dla siebie niczego, chce mieć tylko wolność pracowania, nie może znieść, by była ciężarem rodzicom: dla drugich? — ach, dla drugich wszystkiego. Chciałaby uszczęśliwić cały świat, wszystkich pocieszyć, wszystkim dopomóc. Jej rzekoma emancypacja nie wypływa z chęci bojowania, ale raczej z wewnętrznej potrzeby niesienia ulgi nieszczęśliwym. To też i wtedy, gdy opuszcza dom rodzicielski i idzie w świat na gorzki chleb, jako nauczycielka, i wtedy pragnie tylko ulżyć biednemu, zadłużonemu ojcu.

A gdzie się zjawi, tam przynosi z sobą ciepło serdeczne, błogosławieństwo, bo ona jedną tylko ma żądzę, ale nienasyconą: służyć innym. I z tej płomiennej żądzy płynie jej siła. Tak, Madzia jest kobietą silną, „nie siłą granitu jednak — jak określa ją Prus ustami jednej z osób powieści — ale potężną, giętką siłą płomienia, który faluje, ogarnia z wszystkich stron i ukazuje się coraz to w innem miejscu".

W mistrzowski sposób kreśli Prus rozwój wewnętrzny tej prześlicznej duszy dziewczęcej. Cóż to za różnica między tym naiwnym trzpiotem, jakim jest Madzia na początku powieści, a tą Madzią, za którą zamyka się furta klasztorna. Dusza jej dojrzała przez zetknięcie się ze światem, z nikczemnością ludzką,

Wszak rzucano na nią oszczerstwa, potwarze... Jest chwila, w której ona, uosobienie poświęcenia, poczyna wierzyć, że najbrudniejsze samolubstwo rządzi światem. Myli się, bo nie dostrzega wśród tłumu samolubów — siebie. I właśnie dlatego, że jest ona inną, lepszą niż otoczenie, że jest „genjuszem uczucia", a mali, nędzni ludzie doskonalszych od siebie nie lubią, właśnie dlatego, zgnębiona przez tych małych, kończy w klasztorze. Kończy przynajmniej chwilowo, bo czujemy, że ona tam nie wytrwa; ona zmożona tylko widokiem zła na ziemi, ale ona tam na stałe się nie zamknie, ona musi działać, szczęście nieść, ocierać łzy, mrok na światło przemieniać. Nie dla niej klasztor. To bohaterka.

A choćby za Madzią zawarła się krata klasztorna na zawsze nawet, ona, jak Wokulski w „Lalce," mogłaby o sobie powiedzieć: „nie cała umrę". Przykład, który dała, musi oddziałać na drugich, jej zdolność do poświęceń musi wydać owoce. Ilu zresztą ludzi, jeszcze przed wstąpieniem do klasztoru, wydarła nieszczęściu!

„Emancypantki" silniej jeszcze niż „Lalka", podkreślają zasadę *użyteczności* jako zasadę w życiu najwyższą, naczelną. Ten godzien imienia człowieka — woła Prus coraz potężniej — kto jest *użyteczny*. Choćby szczęścia wyrzec się trzeba, choćby paść przyszło — spełnijmy swój obowiązek, pracujmy dla dobra ogólnego! Nie kobietę wojującą uczci ludzkość, lecz kobietę zdolną do poświęceń.

Konstanty Wojciechowski.

Madzia żyje pełnem życiem; wierzymy w nią, nawet w jej naiwność, chociaż na nią wzruszamy ramionami, bo ona poprostu inną być nie może: ma wzruszającą nieświadomość, zarówno swej wartości

moralnej czynnej, jak i swego wdzięku. Dlatego jest nieprzystosowana do otoczenia — jak Wokulski umysłem, tak ona, sercem, ale podczas gdy umysł buntuje się, — serce cierpi. Madzia też jest tak nieustannie ranionia kolcami życia, tak niezrozumiana przez otoczenie, nawet najbliższe — że wreszcie szuka ucieczki w klasztorze, gdzie może służyć innym!.. „Emancypantki", kończą się znakiem zapytania co do dalszych losów Madzi.

L. Włodek.

Sam autor twierdzi, że Madzia jest postacią wyjątkową, niespotykaną w tłumie kobiet pospolitych i kreśli dzieje tej duszy z niezmiernem zamiłowaniem. Pełna wdzięku prostoty i szczerości Madzia nie jest zdolną pojąć ciemnych i ostrych stron życia. Dusza to złożona z instynktów idealnych, kryształowo czysta, w której dobroć, litość, delikatność uczuć wytworzyła jedyny w swoim rodzaju rodzaj naiwności. Natura szlachetna, przeznaczona na to aby uszczęśliwiała ludzi i była aniołem domowego szczęścia — musi walczyć z trudnemi warunkami losu, który się z nią obchodzi nielitościwie.

J. Kotarbiński.

Madzia a inne postaci kobiece w „Emancypantkach".

Madzia posiada nadmiar uczucia, ale znajduje dla niego właściwe i normalne ujście. Inne kobiety, albo mają uczucia za mało: Helena Norska, panna Eufemja, jej matka, a po części i panna Malinowska, oraz doktorowa Brzeska etc., albo też kierują jego prąd w niewłaściwą stronę, i tym sposobem,

zamiast dobroczynnego i ożywczego działania, sprowadzają złe skutki dla siebie i dla innych. Wymienimy tylko: panią Latter i jej stosunek do męża, a zwłaszcza do niewdzięcznych dzieci, poczciwą i uczoną Adę Solską i jej małżeństwo z płytkim szubrawcem,Norskim; pannę Howard i jej histeryczny feminizm, kapitulujący na drugi dzień po ślubie i t. d.

Madzia jest, według Prusa, kobietą idealną, t. j. dobrą i piękną. Autor skupił w niej to, co zdaniem jego, stanowi istotę prawdziwej kobiecości, a co Goethe skrystalizował w swem słynnem określeniu: *Das ewig Weibliche* — wieczna kobiecość — to znaczy harmonijne połączenie uczucia i wdzięku.

I. Matuszewski.

Postać Madzi doskonała jako pomysł, wadliwa jest jednak po względem artystycznym.

Jako pomysł jest ona doskonałą, jako wcielenie artystyczne — ułomną. Autor chciał przeciwstawić tym różnym usposobieniom kobiecym mniej lub więcej egoistycznym, jakie w swym utworze odmalował, istotę pełną uroku dziewiczego, nieświadomą swej piękności i potęgi swych wdzięków, zajętą jedynie myślą dopomagania bliźnim, ocierania łez, śpieszenia z pomocą biednym, z pociechą strapionym, ulżenia niedoli ludzkiej. Miał to być „genjusz uczucia“, tak jak są genjusze rozumu, fantazji, woli. I właśnie dlatego, że to genjusz, nie mógł on znaleźć zadowolenia i szczęścia wśród ludzi. Wszystkie tedy czyny Madzi płynące z najszlachetniejszych pobudek, były źle tłomaczone przez otoczenie, wywoływały plotki, obmowy, potwarze, zniewagi, upokorzenia, zawody. Zdręczona, znękana, szukać wreszcie zapragnęła przytułku cichego i spokojnego u sióstr miłosierdzia, ażeby tam przyjść

do jakiejś równowagi umysłowej i rozpocząć na nowo życie czynne, zgodne z jej duchowem usposobieniem.

Tak się przedstawia Madzia rozważona jako pomysł. Ale gdy ją rozpatrzymy w szczegółach wykonania, okażą się pewne niejasności i wątpliwości. Razi w niej przedewszystkiem zbyt wielka, nieprawdopodobna, ze względu na bieg jej wychowania, naiwność.

P. Chmielowski.

Charakterystyka p. Howard.

Panna Howard to najbardziej w powieści niemiły i nieszczery typ emancypantki.

Panna Howard lubi brzmiące słowa, drażliwe tematy, bo się spodziewa, że jej śmiałość zrobi wrażenie na młodym studencie, który artykuły jej oddaje do pism i pomaga w robieniu korekty. Sama studenta tego nie kocha, lecz pragnęłaby zawrócić mu trochę głowę; gdy się przekonywa, że Kotowski przychodził do niej chętnie tylko dlatego, że w jej mieszkaniu spotykał się ze swoją wybraną, pensjonarką, poczytuje go za zdrajcę, zamierza zmiażdżyć go słowy, powiadając właściwym sobie tonem patetycznym: „Jeżeli po tem, co mu powiem, ten człowiek przeżyje do jutra, będę miała dowód, że jest łotrem, którego nie powinnam zaszczycać nawet moją pogardą“. Wzmianka o korektach już ją przemienia, uczucie próżności przytłumia objawy gniewu; ale nie chciałaby, ażeby Kotowski ożenił się z Manią, za argument podając, iżby to było sprzeniewierzeniem się sztandarowi... zapewne wolnej miłości. Na lekceważące o tym sztandarze wyrażenie Kotowskiego, pozornie oburza się panna Howard, mówiąc drwiąco o męskiej logice, ale gdy student bez cere-

monji i dobitnie odrzekł jej na to, że logiki w każdym razie nie układały kobiety, staje się potulną, bo jej imponuje energja młodzieńca. I ona sama wierną sztandarowi nie pozostanie. Samodzielność jej stopi się, jak śnieg na słońcu, gdy ujrzy możność wyjścia zamąż choćby za krzywonogiego pana Mydełkę, którego po swojemu idealizuje. I ta, która była gotowa opuścić stanowisko dobrze płatnej nauczycielki, gdy przełożona pensji chciała wydalić jedną z jej koleżanek za nocną wycieczkę, potem okaże się wielce drażliwą na pozory i doradzać będzie innym, ażeby bardzo a bardzo były oględnemi w postępowaniu. Ta, która niedawno wykładała z zapałem dzieje kobiet samodzielnych począwszy „od mitycznej Ewy, a skończywszy na Alicji Walter, która kierowała armjami Stanów Zjednoczonych w czasie ostatniej wojny“, później, jako mężatka od dni czterech, z uniesieniem, równającem się poprzednim zachwytom, twierdzić będzie, że „kobieta dopiero wówczas staje się naprawdę człowiekiem, gdy wyjdzie zamąż“; że „przeżyła nie cztery... właściwie — nie trzy doby, ale trzy wieki, trzy tysiąclecia“, że czuje się wniebowziętą.

P. Chmielowski.

Charakterystyka Ady Solskiej.

Ada to typ nieszczęśliwej kobiety, pragnącej oszołomić się nauką i emancypacją.

Z rodu arystokratka, wykształcona w kierunku demokratycznym, bogata a brzydka, nie posiada energji, śmiałości, przedsiębiorczości, idzie wskazaną sobie drogą, kształci się, chodzi na wykłady w Zurychu, bo do świata zabaw nabrała wstrętu, do młodzieży arystokratycznej — nieufności, iż każdy czyha tylko

na jej posag, uważając jej osobę za niepotrzebny w gruncie dodatek. Spragniona jest przyjaźni i dla niej zdolna jest (we własnem przekonaniu) do największych ofiar. Ale ani nauka nie może wypełnić jej życia, ani też przyjaźń kobieca zadowolnić jej serca. Studjuje, bada porosty dla zabicia nudów. W jednakim stopniu zainteresować ją mogą nauki przyrodnicze i spirytyzm; od jednych z łatwością przechodzi do drugiego. Pokochała silnie, namiętnie, młodzieńca, pełnego zalet zewnętrznych, umiejącego pięknie, dowcipnie lub porywająco przemawiać, lecz pod względem moralnym zupełnie zepsutego. To uczucie było jej rozkoszą i męką zarazem. Nie mogła ona uwierzyć naprawdę, ażeby piękny, psuty przez kobiety Kazimierz Norski mógł ją pokochać dla niej samej, a więc bardzo trudno jej było powierzyć mu z całą ufnością swą przyszłość; atoli miłość jej była zbyt silna, ażeby całkowicie stłumić się dała. Dręczyła się więc wewnętrznie, tembardziej, że brat, poznawszy lichotę charakteru Kazimierza, wzgardził nim i zerwał z nim stosunki. Ada nie śmiała stawiać jawnego oporu woli brata, zatopiła się w badaniach przyrodniczych, lub się rozrywała posiedzeniami spirytystycznemi, lecz gdy tylko dostrzegła w towarzystwach, że Kazimierz dłużej z jakąś kobietą rozmawiał, wrzała w niej zazdrość — i wówczas ta dobra, szlachetna, nieśmiała kobieta takie miała błyski w oczach, takie twarde słowa na ustach, że największej nawet przyjaciółce mogła niemi odebrać wiarę w swą serdeczność: stawała się wówczas złą i niesprawiedliwą. Wprawdzie po uspokojeniu się, po długim a cichym namyśle dochodziła do rezygnacji, wypowiadała nawet swą zgodę na to, żeby Kazimierz inną poślubił; ale w rzeczywistości zapewneby tego nigdy spokojnie nie przeniosła. Gdy Kazimierza raniono w pojedynku, znikła jej nieśmiałość; nie zważając na konwenanse, na mogące

zajść plotki, pojechała do niego, by go pielęgnować w chorobie, a czuła się niebiańsko szczęśliwą, gdy się z nim zaręczyła. Sama nie wiedziała, kto pierwszy złożył wyznanie, on czy ona. Naco tu zresztą wyznanie, gdy jej czyn jawnie zaświadczył o jej niezwalczonem uczuciu! Nic jej nie obchodził charakter ukochanego; przebaczyła mu wszystko, bo kochała. Jedyną jej troską było, jak przyjmie to jej postanowienie brat, którego szanowała i bała się. Lecz brat, którego miłość również zwalczyła, dał odrazu swoje zezwolenie. Wówczas „Ada upadła na kolana, objęła brata za nogi i, całując je, szeptała z płaczem: — Ty, mój bracie jedyny... mój ojcze... moje matko... Ach, jak ja ciebie kocham!“ Zapewne już odtąd nie będzie się interesowała ani rozwojem porostów, ani pojawianiem się duchów, dopóki... dopóki piękny Kazimierz zdradzać jej nie zacznie, dopóki znów nie uczuje się osamotnioną, jeżeli w uczuciu macierzyńskiem nie znajdzie dostatecznego bodźca do przetrwania cierpień, jakie niewątpliwie są jej zgotowane.

P. Chmielowski.

Charakterystyka p. Latter.

Jest to pod względem artystycznym najbardziej skończona postać powieści.

Pani Latter zmuszona jest zdobywać środki utrzymania dla siebie i dwojga swych dzieci. Córka zamożnego domu, przyzwyczajona do wygody, z rozwiniętemi popędami zmysłowemi, wydana za człowieka niedołężnego, owładnęła nim zupełnie, ale szczęścia nie zaznała, podobnie jak i w drugiem małżeństwie, kiedy już sama sobie wybrała męża w osobie

młodego cudzoziemca, guwernera. Traktowała go z góry, a po kilku latach pożycia, podejrzewając jego wierność, wypędziła go poprostu ze swego domu. Majątek był zrujnowany. Z jego resztek założyła pensję, którą prowadziła lat piętnaście, utrzymując na wielkiej stopie i czyniąc ją najbardziej renomowaną w Warszawie. Pensja przynosiła znaczne dochody, ale one nie wystarczały na coraz to większe wydatki.

Obraz pani Latter, jest w „Emancypantkach“ wspaniale wykonany. Wielka dama przyzwyczajona do rozkazywania, matka zaślepiona w zaletach swych dzieci, kobieta o popędach zmysłowych, i pragnąca odrobiny szczęścia dla siebie samej w wieku dojrzałym, kiedy się już z dziećmi rozstała, i dlatego chwilowo złorzecząca tym dzieciom, co jej nadzieje zawiodły, lecz w ostatniej chwili o nich tylko myśląca — tak się spływają, tak się harmonijnie jednoczą w kształty plastyczne, że tę postać za najdoskonalszą artystycznie w „Emancypantkach“ uważać można, gdyż drobne zaledwie usterki w niektórych słowach i sytuacjach wytknąćby się w niej dały.

Piotr Chmielowski.

Miała pani Latter dwoje dzieci z pierwszego małżeństwa Helenę i Kazimierza Norskich. Helena lubiła stroje i zabawy. Kazimierz był urwisem i próżniakiem, pozującym na człowieka wielkich zdolności, niechcącego się marnować wśród zwykłych powszednich zatrudnień, lecz dążącego do wyższej karjery. Matka widziała w nich same doskonałości i nie żałowała grosza na ich najwykwintniejsze wychowanie, ani na ich światowe potrzeby. Musiała więc zaciągać długi doszła wkońcu po latach piętnastu do położenia bez wyjścia.

Piotr Chmielowski.

Taka pani Latterowa ma w swojej walce o mikroskopijne interesy swego rodzinnego życia zupełnie napoleońskie gesty.

Stanisław Brzozowski.

Wyborną postacią jest pani Latter, kobieta energiczna, z naturą i skłonnościami damy, borykająca się z trudnem zadaniem praktycznem. Z niesłychaną prawdą przedstawił tu Prus tragedję pracy i szamotanie się nieszczęsnej kobiety, która ginie wkońcu, przywalona ciężarem zadania nad siły.

J. Kotarbiński.

Kompozycja „Emancypantek".

Skąd płynie rozległość kompozycji „Emancypantek"?

Kompozycja „Emancypantek" jest rozległa i obejmuje sobą bardzo liczne odcienie życia wielu warstw towarzyskich. Widzimy tu życie pensjonarskie z wielu różnorodnych stron rozpatrywane; widzimy dalej życie małego miasteczka ze wszystkiemi jego śmiesznościami, plotkami, drobnostkowością, zarozumiałością, ale zarazem i z tragizmem. Przesuwa się dalej przed nami szkic wzbogaconego mieszczaństwa, które nie zdążyło się jeszcze ogładzić, albo, też ma pretensję do reprezentowania najwyższego tonu towarzyskiego. Inteligencja również staje przed nami, i to w rozmaitych, krzykliwych i narzucających się, oraz cichych i spokojnych kształtach; nie wszystko tu jest, coby znaleźć się mogło; ale to, co jest, ma w ogólnych zarysach, prawdę za sobą. Nędza życia wielkomiejskiego, skupiona w domu pani Burakowskiej, lub w ciasnych izdebkach akuszerki, nie rzuca się nam jaskrawo w oczy, ale tem silniej oddziaływa, że jest zestawiona z obszernemi, widnemi, lub także niezapełnionemi szczęściem pokojami wyjątkowych arystokratów. Siostry miłosierdzia, niosące pomoc nieszczęśliwym lub zapatrzone w niebo, kończą ten korowód istnień ludzkich, wśród których rzadko pojawia się uśmiech szczęścia, lecz bólu i cierpienia nie braknie.

P. Chmielowski.

Dzieje Madzi stanowią organiczną spójnię powieści, prowadzonej szeroko, składającej się z paru części, z których każda stanowi całość zaokrągloną.

Pod względem budowy powieść jest daleko bardziej prawidłową niż „Lalka", a imponuje także bogactwem treści. Każdy jej szczegół, każda scena, odrębnie biorąc, jest dobra, piękna lub znakomita, niektóre epizody tryskają oryginalnością lub humorem. Całość ma tę samą wadę, co niektóre opery Wagnera z drugiego okresu twórczości — jest zanadto obszerną zyskałaby na tem, gdyby autor bardziej się streszczał.

J. Kotarbiński.

Znaczenie „Emancypantek".

„Emancypantki" znakomitą powieścią obyczajową.

Jest to powieść przedewszystkiem kobieca. Żaden z pisarzy naszych nie okazał takiego wniknięcia w naturę niewieścią, żaden nie stworzył takiego mnóstwa figur wysoce oryginalnych, wycieniowanych z wielkiem bogactwem i delikatnością rysów pojedynczych. Chociaż istotnie sprawa tak zwanej emancypacji jest główną osią utworu, jednakże Prus nie zacieśnia się w niej po doktrynersku, ale stoi ponad nią. Ceni użyteczną pracę kobiet, postęp w ich umysłowym rozwoju, ale wskazuje faktami, że natura kobiety, zwłaszcza *kobiety naszej*, nie godzi się z krańcowemi poglądami feministek wojujących. Zagorzałe zwolen-

niczki emancypacji nie mogą mu darować ironji, z jaką opisał wyborną sesję feministek albo nawrócenie się panny Howard, zatwardziałej przeciwniczki mężczyzn, wojującej paradoksami, która potem poszedłszy zamąż za człowieka bardzo zwyczajnego czuje się „wniebowziętą“ i z własnej woli ściąga buty z nóg swemu „kotkowi“. Prus śmieje się wesoło w głębi ducha. jakby mówił: moje panie, mielcie językami, wygłaszajcie szumne frazesy — mężczyźni mają sposoby przekonania was, że prawa życia i natury więcej warte od waszych paradoksów!

Pomimo tej ironji Prus w „Emancypantkach“ zmienił swój pogląd na kobietę. Dawniej z zadowoleniem malował jej małostki, płytkość serca, lekkomyślność oraz instynkta zmysłowe, trzymane na wodzy przez konwenans — teraz sięgnął do najszlachetniejszych głębin duszy i wydobył z niej: *genjalność uczucia*. Skupia się ona w uroczej bohaterce powieści, w Magdalenie Brzeskiej czyli Madzi, istocie nieporównanie szlachetnej, współczującej dla każdej ludzkiej niedoli, żyjącej tylko ciągłą sympatją do otoczenia.

J. Kotarbiński.

„Emancypantki“ są chlubą naszej literatury nowoczesnych czasów. Są nią dlatego, że stanowią nieoceniony skarbiec prawdziwych sytuacyj naszego życia i wizerunek charakterów myślących i czujących.

I to dzieło, podobnie jak „Lalka“, wzięte jest z życia współczesnej Warszawy i stanowi powieść obyczajową w najlepszem znaczeniu tej definicji, ukazuje bowiem życie wewnętrzne człowieka w związku z określonemi stosunkami zewnętrznemi.

M. Mann.

Pierwiastek filozoficzno-dydaktyczny w „Emancypantkach“.

Pod względem myślowym „Emancypantki“ zamykają się wspaniale obrazem całego systemu a raczej światopoglądu filozoficznego, który jest stanowczą antytezą teoryj pozytywnych i materjalistycznych. Przedstawiając łamanie się wiary w duszy bohaterki, autor czyni ją świadkiem sporu dwu inteligencyj, dwu umysłów. Przez usta starego profesora wypowiada swoją oryginalną syntezę pojęcia świata materjalnego i łączności jego z pierwiastkiem duchowym, z przenikającym wszechświat pierwiastkiem *czucia*, które jest rodzajem drgania eteru, wypełniającego przestrzeń nieskończoną. W tym głębokim ustępie dochodzi do swej wyżyny oryginalność umysłu Prusa jako marzyciela i myśliciela, opierającego swoje pomysły na hypotezach przyrodniczych. Służą one za oręż do wywalczania *triumfu idealizmowi* w nauce i życiu. To jest kapitalny rezultat tej sympatycznej i wysoce oryginalnej powieści.

J. Kotarbiński.

Ale znaczenie „Emancypantek“ i na czem innem *) jeszcze polega. Powieść ta jest dowodem znamiennego zwrotu w wyobrażeniach całego pokolenia. „Młodzi“, jeśli nie wszyscy, to dość liczni, głosili: „uznajemy to tylko, co się da sprawdzić przy pomocy zmysłów, doświadczenia i rachunku“, a dalej: ponieważ istnienia duszy ludzkiej na tej drodze poznać ani dowieść nie można, więc sprawą duszy odrębnej od ciała, nie chcemy się nawet zajmować.“

---

*) oprócz zagadnienia emancypacji.

Otóż Prus w ostatnim tomie „Emancypantek“ poświęcił sporo miejsca dowodom, że istnieje dusza odrębna od ciała i nieśmiertelna.

K. Wojciechowski.

Przedstawiając rzeczy nierzeczywiste, nadawał im, dzięki obrobieniu, cechy realności i prawdopodobieństwa. Najwspanialszym wśród wielu utworów tego rodzaju, jest może obraz ustrojów wszechświata, ogarniający duchową i materjalną stronę istnienia i łączący hypotezy metafizyczne z najnowszemi badaniami nauk ścisłych („Emancypantki“).

I. Matuszewski.
(Fantastyczność u Prusa)

Z pierwiastków, które dawniej słabo się zarysowały, zaznaczyć należy silne pogłębienie filozoficznych na życie poglądów, oraz głębokie odczucie ekstazy religijnej. Wprawdzie jako publicysta Prus lubił zawsze uogólnienia, lecz dokonywał ich przeważnie w zakresie socjologji; rzadziej natomiast na polu filozofji; a w nowelach i powieściach rozumowań w stanie surowym nie pomieszczał wcale. Inaczej jest w „Emancypantkach“, których tom IV-ty przeciążył nawet długiemi wywodami filozoficzno-przyrodniczemi, mającemi tylko pozór dyskusji, właściwie bowiem są to prelekcje profesora Dębickiego, kiedyniekiedy przerywane jakiemś słówkiem Solskiego lub brata Madzi, suchotnika.

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Ze względów artystycznych szkoda tylko, że autor nie zdołał wywodów tych bardziej ożywić, uczynić bardziej pociągającemi a zarazem złączyć ich ściślej z rozwojem duchowym osób przez siebie wystawionych.

Piotr Chmielowski.

„Emancypantki“ a „Lalka“.

Rozległością i subtelnością spostrzeżeń w kilku bardzo różnych od siebie dziedzinach życia, głębią nastroju i poglądu filozoficznego, większem sharmonizowaniem środków artystycznych przewyższają „Emancypantki“ (1894, w 4-ch tomach) poprzednią powieść Prusa „Lalkę“, ale ustępują jej w żywości i oryginalności. Utwór to obmyślany i wykonany chłodniej, rozważniej, przeciążony tu i owdzie, a zwłaszcza pod koniec, pierwiastkiem dydaktycznym, nie ujętym nawet w formę ponętną.

P. Chmielowski.

„Faraon".

Osnowa powieści. Geneza i temat „Faraona". Charakterystyka osób. Wartość artystyczna powieści. Historyczność „Faraona". Idea. „Faraon" a „Quo vadis" (porównanie).

Treść powieści.

W jedenastym wieku przed Chr. potężny Ramzes XII, władca Egiptu, po długich latach panowania mianował następcą tronu czwartego zkolei syna swego, Cham-Ramzesa. Przyszły władca prosił ojca, by równocześnie mianował go dowódcą korpusu Memfis. Narazie jednak nie zdołał młody Ramzes urzeczywistnić swego pragnienia. Przeciwko niemu bowem knuli ustawicznie intrygi kapłani z arcykapłanem Herho rem na czele.

Książę objeżdżał przyszłe swe państwo, spotykał wszędzie nędzę chłopów, którą postanowił uśmierzyć, gdy tylko dojdzie do władzy. W jakiś czas później ojciec mianował go dowódcą korpusu w Memfis i uczynił go namiestnikiem połowy królestwa. Stało się to za sprawą Herhora, który odpowiednio wpłynął na faraona w nadziei, że młody Ramzes poślubi jego córkę. W owym czasie przybył do Egiptu wielki prorok Chaldei Boroes i powołując się na układ gwiazd, starał się wpłynąć na kapłanów, by przez dziesięć lat Egipt nie prowadził wojny z Asyrją. Było to wynikiem konspiracji. Asyryj czycy bowiem zabezpieczeni od strony Egiptu, postanowili przez ten czas podbić Fenicję. O tych to tajnych układach kapłanów egipskich z Asyryjczykami dowiedział się młody Ramzes z ust księcia fenickiego Hirama i poprzysiągł zemstę

od dawna znienawidzonemu przez siebie stanowi kapłańskiemu. (Równocześnie nienawiść księcia egipskiego do Azjatów pogłębiła się jeszcze bardziej, gdyż zapłonął on miłością do Fenicjanki Kamy, o której względy ubiegał się także dostojnik asyryjski Sargon.) — Wskutek zawarcia traktatu z Asyrją rozpuszczono najemne wojska egipskie. Żołnierze pozbawieni chleba udali się na pustynie libijskie i stamtąd napadali na spokojną ludność Egiptu. Ponieważ państwu groziło poważne niebezpieczeństwo, Ramzes wyruszył przeciw grasującym bandom i rozgromił je. Nie mógł jednak ostatecznie rozprawić się z Libijczykami, albowiem z powodu śmierci ojca swego musiał wracać do Memfis. Młody faraon, Ramzes Trzynasty, objąwszy panowanie, dążył przedewszystkiem do wzmocnienia armji egipskiej. W wszelkich swych zamierzeniach jednak napotykał na przeszkody ze strony kapłanów. Do ostatecznej rozprawy ze stanem kapłańskim doszło w czasie zdobywania skarbów, ukrytych w Labiryncie. Oto wedle Ramzesa i wszystkich patrjotów jedynie dzięki owym skarbom było można wzmocnić armję a tem samem potęgę państwa. Lecz skarbów tych chciwie bronili kapłani. W czasie walki o dojście do Labiryntu zginął młody faraon zamordowany podstępnie.

Po śmierci jego objął władzę nad Egiptem Herhor, który urzeczywistnił wszystkie plany i idee Ramzesa XIII. Panowanie jego było dla państwa szczęśliwe.

Geneza „Faraona".

Bol Prus pragnął przedstawić szlachetną, poświęcającą się jednostkę i rozkład społeczeństwa „sub specie aeterni".

Prus miał zawsze pociąg do socjologji, kusiły go zagadnienia ogólne, dotyczące wybitnych jednostek i społeczeństw. W pewnej chwili zapragnął oderwać się od spraw bieżących i ukazać człowieka „sub specie aeterni". Z tego zamiaru powstał „Faraon".

M. Mann.

W powieści, którą Prus napisał po „Emancypantkach“, zapragnął *skojarzyć* oba dotychczasowe dążenia: zobrazować społeczeństwo ludzkie i wyśpiewać pieśń na cześć szlachetnej, wiedzionej uczuciem jednostki, pracującej dla społeczeństwa.

Powieść nosi tytuł „Faraon“. Przenosi nas zatem Prus z pól nadwiślańskich nad święte brzegi Nilu i ukazuje nam Egipt na wiele, wiele setek lat przed Chrystusem. Spoglądamy najpierw na dzierżawy faraonowe jakby z góry, a potem zaznajamiamy się kolejno z *wszystkiemi* warstwami społeczeństwa egipskiego: poznajemy biednych, bitych, obdzieranych podatkami chłopów, zamożnych obywateli i dzierżawców folwarków, urzędników rozmaitych stopni, wojskowych od najniższych do najwyższych, kapłanów, posiadających w Egipcie ogromne znaczenie, dwór Faraona, jego samego, wreszcie żywioły obce: Fenicjan, Greków, Żydów. Widzimy, że społeczeństwo jest jakby wielkim zegarem. Wszystkie kółka muszą się w niem obracać, a gdy okryje je śniedź (tą śniedzią jest samolubstwo kapłanów i chciwość lichwiarzy fenickich), odzywają się zgrzyty, grożące zastojem całej machinie. Ale widzimy też, czem w społeczeństwie są rozum i pieniądze. Kto rządzi Egiptem? Kapłani, bo oni jedni mają rozum i wiedzę, a zdobywają też władzę Fenicjanie, bo ci mają złoto. Czy jednak rozum i pieniądze wystarczą, by zapewnić szczęście ludziom, zamieszkującym państwo, na to daje nam odpowiedź — powieść.

Konst. Wojciechowski

Temat powieści.

Tematem powieści jest przedstawienie rozkładu społeczeństwa i przyczyn, które powodują ów rozkład

Temat ów dałby się sformułować w sposób następujący: przedstawić państwo wysoko ucywilizowane i doskonale zorganizowane w momencie wewnętrznego rozkładu, wywołanego z jednej strony przez napływ chytrych cudzoziemców, z drugiej zaś wskutek zaciętej walki o władzę dwóch najwyższych potęg krajowych, duchownej i świeckiej, z których każda pragnie rozszerzyć swoje prawa i przywileje kosztem rywalki.

I. Matuszewski.

Charakterystyka Ramzesa XIII.

Ramzes XIII, bohater powieści, to idealista, człowiek nieprzeciętny, będący w ciągłej walce z społeczeństwem. Pod względem artystycznym jest to postać żywa, szczera, bez cienia szablonu

W powieści znajdujemy wyobrażenie *wszystkich państw*, jakie kiedykolwiek istniały. A czy warstwą przemożną będą (jak to się działo w Egipcie) kapłani, czy mieszczaństwo, czy czynownicy to w zasadzie rzeczy nie zmienia.

Czynami tej warstwy przewodzącej rządzi samolubstwo; czasem wprawdzie odezwie się w jednostkach troska o całość Egiptu, o dobro państwa, ważniejszym jednak z zasady jest wzgląd na interesy kasty, niż na korzyść ogółu. Nagle wśród tej nasiąkłej samolubstwem atmosfery zjawia się człowiek o gorącem sercu, który widzi, że źle się dzieje, widzi przyczyny złego i postanawia wprowadzić w stosunki państwowe zasadnicze reformy. Człowiekiem tym jest syn samego Faraona, następca tronu, młody Ramzes.

Konst. Wojciechowski.

Ramzes jest idealistą, ale idealistą urodzonym na tronie i wychowanym w atmosferze ambicji i dumy. Miłość stanowi dla niego miłą ozdobę, ale nie cel bytu. Kobiety odgrywają wprawdzie w losach heroicznego faraona rolę złowrogą, ale dlatego tylko, że burzliwy i bezwzględny młodzian nie okiełznał swoich zmysłów, nie dlatego, żeby się poddawał sentymentalizmowi. Serce dziedzica dwudziestu dynastyj królewskich zna tylko jeden ideał: władzę dla własnej sławy, dobra poddanych i potęgi Egiptu. Wszelkie inne uczucia, wyjąwszy dynastyczno-rodzinne, zajmują w piersi Ramzesa maleńki kącik zaledwie.

Upadek i śmierć Ramzesa XIII wzrusza, lecz nie przygnębia czytelnika. Jest to smutny minorowy akord, nie zgrzytliwy dysonans; jest to artystyczne zakończenie wspaniałej tragedji, nie brutalny efekt literacki; jest to melancholijny symbol znikomości wysiłków ludzkich, nie krzykliwy wybuch taniego pesymizmu.

Jakąż drogą doszedł autor do takiego rezultatu? Bardzo prostą, a zarazem bardzo trudną. Oto połączył w charakterze ginącego monarchy zalety prawdziwego bohatera ze słabostkami prawdziwego człowieka. Ale dokonał połączenia nie w sposób mechaniczny, jeno zlał, stopił owe różnorodne żywioły w jedną organiczną i nierozdzielną całość: Ramzes jest w „każdym calu“ królem, nie przestając ani na chwilę być krewkim, niedoświadczonym i zuchwałym młokosem. Mimo to, albo raczej właśnie dlatego, sprawia wrażenie figury realnej, a zarazem wyższej nieskończenie nad powszedniość. Budzi on podziw i sympatję czytelników, drażniąc współcześnie ich zmysł krytyczny. Można w nim odnaleźć niemało rysów monumentalnych, ale ani śladu szablonu, dużo życia, ale ani odrobiny banalności.

Podobne zlewy poezji z rzeczywistością udają się tylko wielkim mistrzom pióra.

Od pierwszego rozdziału, od pierwszych słów niemal, które Ramzes wyrzekł do Herhora, widzimy, że przyszły faraon jest to natura bogata, nie tuzinkowa, lecz niesharmonizowana jeszcze wewnętrznie. W dalszym ciągu opowiadania dobre i złe strony królewicza występują coraz wyraźniej. Charakter jego rozwija się i tężeje, ale nie zmienia swej treści. Każda cnota księcia podszyta jest odpowiednim grzechem, a każda wada ma pozór przenicowanej zalety.

Jako wódz był odważnym i mądrym, ale zapalczywym i lekkomyślnym. Posiadał bardzo dobre serce oraz wielkie poczucie sprawiedliwości, ale w chwili uniesienia nie panował nad sobą i mógł skrzywdzić najżyczliwszego, lub obrazić najniebezpieczniejszego człowieka.

Jako monarcha zdawał sobie doskonale sprawę z olbrzymich obowiązków „pasterza narodu“ i pracował gorliwie i rozumnie nad polepszeniem jego losu. Brak doświadczenia jednak, oraz nadmiar energji żywotnej — zaćmiły umysł młodego faraona, który począł lekceważyć i negować wszystko, czego nie pojmował i, nie wziąwszy w rachubę wielu ważnych czynników walki, którą przedwcześnie rozpoczął, musiał upaść i — upadł, robiąc ze swego trupa podnóżek do tronu dla niższego od siebie pod każdym względem, ale zrównoważonego duchowo przeciwnika

I. Matuszewski

Charakterystyka Herhora.

Herhor—w przeciwieństwie do Ramzesa XIII, pozbawiony genjalności i polotu, jest spokojnym zrównoważonym mężem stanu.

Herhor (bowiem) nie jest bynajmniej „czarnym charakterem“ par excellence; przeciwnie, to człowiek ambitny wprawdzie, ale troszczący się po swojemu o losy państwa i rozumiejący także po swojemu t. j. ze stanowiska kapłana — potrzeby narodu. Gdyby Ramzes był posłuszny, Herhor służyłby mu tak samo, jak staremu faraonowi. Ponieważ młodzian chce rządzić sam, a zarazem narusza przywileje „świętego“ stanu kapłańskiego, Herhor sądzi, że ma prawo wystąpić przeciwko niemu, lecz robi to ostrożnie i taktownie, unikając gwałtownych kroków i środków. O śmierci Ramzesa nie wie nawet, jej sprawcą moralnym bowiem jest ciasny i namiętny fanatyk, arcykapłan Mefres, który obrazę, wyrządzoną mu osobiście, podniósł do rozmiarów zdrady stanu. Herhor nie odrzuca korony, a nawet jej pożąda i stara się o nią, ale z zachowaniem wszelkich pozorów legalności, uciekając się do siły tylko dla odparcia siły.

Herhor to skończony mąż stanu, pozbawiony wprawdzie genialności i polotu, ale doświadczony, praktyczny i obliczający wszystko na zimno. Taki człowiek, jeżeli nie upadł przy pierwszym zamachu, musiał spokojem, rutyną i cierpliwością zwyciężyć namiętnego rywala.

I. Matuszewski.

Wogóle wszystkie charaktery traktowane są w taki sam sposób, jak Ramzes i Herhor. W każdym, obok realnego, codziennego pokładu tkwi jakieś idealne jądro, które, nie odbierając danej postaci cech życia, podnosi ją jednak ponad poziom trywialności.

I. Matuszewski.

Zwycięstwo Herhora nad Ramzesem.

Zwycięstwo Herhora nad Ramzesem XIII — to bynajmniej nie triumf zła nad dobrem, lecz poprostu dowód przewagi rozsądku nad poezją w polityce.

Swoją drogą, chociaż proza, uosobiona w Herhorze, odnosi zwycięstwo „materjalne“ triumfuje nieśmiertelna poezja, wcielona w zapaleńca Ramzesa, którego szlachetne idee i pomysły nie przepadają z nim razem, lecz wchodzą w życie pod rządami następcy, zimny arcykapłan bowiem musiał rad nie rad przyjąć i zużytkować idealny spadek po ukoronowanym marzycielu, zdławionym przez bandę zacofańców i rutynistów.

„Non omnis moriar — mógł zawołać, konając, Ramzes XIII. „Non omnis moriar“ — ma prawo powiedzieć każdy, kto, brnąc przez błoto życia, nie uważa owego błota za jedyny i normalny pierwiastek bytu, lecz zwraca się ku lepszym i czyściejszym, chociaż mniej dostępnym żywiołom... Prędzej czy później idealne wysiłki entuzjastów poruszają martwą i ciężką masę codziennego istnienia i nadają jej piękniejsze kształty. Czyn musi się liczyć z warunkami rzeczywistości, ale myśl powinna je wyprzedzać. Ze starcia obu tych czynników wynika postęp w rozwoju narodów oraz całej ludzkości.

Dzieje „Faraona“ są jednym z epizodów owej walki, która nigdy nie ustaje na świecie.

Charakterystyka Ramzesa XII.

Ramzes XII — to w powieści postać o monumentalnych zarysach, arcydzieło mistrzowskiej techniki B. Prusa.

Arcydziełem (atoli) w tej galerji figur, obmyślonych i wykonanych po mistrzowsku, jest osoba starego

faraona — Ramzesa XII. Autor, nie zapominając ani na chwilę o jego człowieczej naturze, a nawet starczem zniedołężnieniu, uczynił z sędziwego władcy żywy posąg, pełen hieratycznej powagi i otoczony aureolą majestatu. Postać Ramzesa XII jest wykonana w stylu urzędowo-religijnych pomników dawnego Egiptu. Wewnętrzne życie i czucie tętni lekko i słabo pod grubą powłoką królewskiego i kapłańskiego pokostu, który przesiąknął wszystkie fibry duchowe i wżarł się do głębi serca faraonowego, „Równy bogom“ Ramzes XII nigdy się nie wzrusza, nie gniewa i niczemu się nie dziwi; on wszystko wie i wszystko rozumie. Czy modli się i składa ofiary, czy udziela posłuchań dygnitarzom, czy rozmawia łagodnie z dziećmi, które twierdzą, że on jest ich ojcem,—nigdy z mądrej twarzy „jego świątobliwości“ nie schodzi „dobrotliwy“ i zagadkowy uśmiech“, podobny do tego, jaki widzimy na kamiennych obliczach staroegipskich kolosów i sfinksów.

Ten jeden typ świadczy, że Prus odczuł doskonale nietylko realno-życiową, lecz i ową dziwną, tajemniczą, niepokojącą dzisiejszego badacza stronę cywilizacji egipskiej, którą mieszkańcy nadnilowej krainy zakuli w olbrzymie gmachy, grobowce, piramidy, oraz posągi swoich bogów i królów.

I. Matuszewski.

Charakterystyka stanu kapłańskiego.

Znaczenie kapłanów i charakterystyczni przedstawiciele korporacji kapłańskiej w Egipcie.

Autor nie zapomniał o żadnej z warstw społecznych starego Egiptu, najwyraźniej jednak i najpełniej uwydatnił organizację stanu kapłańskiego, który był za XX dynastji prawdziwą duszą nadnilowej monarchji.

Korporacja kapłanów posiadała w owej epoce olbrzymie bogactwa i wiedzę, lecz zwróciwszy się ku celom świeckim, podupadła etycznie, zastępując dawną głęboką pobożność zewnętrzną formalistyką, a mistyczno-okultystyczne cuda sztukami i sztuczkami.

Dawniej, za dynastji XII, w okresie, uznanym przez potomków za „złoty“, działo się podobno inaczej. Ale już na 1200 lat przed Chrystusem skarżą się pisarze egipscy, że nie rozumieją n i c ze starych, religijno-magicznych tekstów, których sensu i dzisiejsi uczeni odgadnąć nie zdołali. Zgodnie z sumą danych historycznych, przedstawił Prus korporację kapłanów z epoki Ramzesa XII, jako potężną i rozumną, lecz poczynającą się już rozkładać, zwłaszcza u szczytu. Podtrzymuje ją głównie tradycja, oraz wielka karność i dyscyplina, nie oszczędzająca nawet najwyższych głów stowarzyszenia. Tak np. arcykapłan Mefres ginie śmiercią legalną z rąk, oddających mu pokłony strażników Labiryntu, którego tajemnice przeniknął; prorok zaś boga Seta, Samentu, obawiając się podobnego losu, sam sobie dobrowolnie śmierć zadaje.

Pentner, który widzi doskonale błędy współkolegów i przełożonych, nie ma odwagi zerwania hierarchicznych więzów i w walce Ramzesa XIII z kapłanami stoi na boku, by po zgonie nieszczęsnego króla usunąć się od polityki zupełnie, jak jego mistrz, wielki astronom i filozof, Menes, który poświęciwszy się wiedzy czystej, żyje w zapomnieniu i ubóstwie, graniczącem z nędzą.

Najlepsi więc z kapłanów nie biorą czynnego udziału w sprawach całego związku, a rządzą nim jednostki bezwzględne i ambitne, dla których święcenia kapłańskie są tylko środkiem do zdobycia wpływowego stanowiska w państwie.

Zarówno przy odtwarzaniu psychologji indywiduów, jak i ciał zbiorowych, umiał Prus połączyć

szorstką prawdę z wdziękiem poezji, kreśląc więc upadek i zgniliznę stanu kapłańskiego, nie zapomniał o dodatnich stronach korporacji, do których należą pomiędzy innemi i szerokie, wybiegające poza granice Egiptu, plany podniesienia poziomu mądrości w świecie. Budzicielem tych idealnych aspiracyj jest kapłan chaldejski, Beroes, który przez naukę, ascezę i wysoki rozwój moralny doszedł do niezwykłej potęgi magicznej i przybył z nad brzegów Eufratu, by zreformować zepsute etycznie kapłaństwo i uratować Egipt od popadnięcia w brutalne jarzmo asyryjskie, ciążące już nad Babilonem.

W epizodzie tym tyle tylko jest prawdy, że kapłani chaldejscy stali w owej epoce wyżej od egipskich, a zwłaszcza, że zajmowali się więcej od nich magją i naukami tajemnemi. Pozatem, wszystko, i sam Beroes, i solidarność duchowieństwa egipskiego z chaldejskiem, stanowi wymysł autora, ale wymysł piękny, a zarazem zaokrąglający artystycznie i psychologicznie charakterystykę kasty, wykolejonej z drogi normalego rozwoju i rzuconej na mętne fale polityki świeckiej. Kapłani egipscy czują swą niższość wobec Beroesa, przyznają słuszność jego zarzutom i radom, ale, pomimo wysiłków, nie mogą już zejść z niewłaściwej ścieżki i wiodą Egipt do rozdwojenia wewnętrznego i zguby.

I. Matuszewski.

Kompozycja „Faraona".

Faraon jest budową znakomicie zrównoważoną. Historyczny genjusz Prusa, jego dar „widzenia" organizmów społecznych tworzą tu nowy rodzaj sztuki — poezję kultury.

Stan. Brzozowski.

Doskonała tym razem kompozycja, jednolite zogniskowanie akcyj około dwóch głównych osób działających (młody faraon i arcykapłan), przedziwna intuicja i przenikliwość, wreszcie wielki obszar badawczy czynią tę powieść również jedną z najznakomitszych

L. Włodek.

Sceny szorstkie, charakterystyczne, a nawet lekko humorystyczne następują zwykle u Prusa po epizodach, opromienionych czarem poezji i przesyconych treścią myślową. To nadaje opowiadaniu pożądaną rytmikę i chroni je od monotonności; że zaś, dzięki specjalnym właściwościom tematu, autor mógł nie krępować swojej bogatej fantazji, cała intryga jest przeprowadzona w sposób bardzo kunsztowny, zawiły i zajmujący.

Skupienie jednostek w naturalne grupy, związane pokrewnemi celami i poglądami, nietylko pogłębiło psycho-socjologiczną stronę romansu, lecz nadto nadało jego kompozycji niesłychaną przejrzystość i jasność.

I. Matuszewski.

Że „Faraon" jest powieścią dobrze skomponowaną, że akcja jest zwarta i zawiera szereg momentów o wysokiem napięciu, to rzecz bezsporna.

J. Bystroń.

„Faraon" pod względem historycznym.

„Faraon" nie jest powieścią historyczną, lecz można go raczej nazwać powieścią historjozoficzną. Prus pragnął w „Faraonie" przedewszystkiem przedstawić rozkład i tragedję społeczeństwa

Otóż przedewszystkiem trzeba pamiętać, że autor „Faraona" nie nazwał swego utworu powieścią

„historyczną“, ani powieścią „z dziejów Egiptu“, jeno poprostu i skromnie: „powieścią“, czyli artystycznem połączeniem prawdy z fantazją.

Autor „Faraona“ znajdował się do pewnego stopnia w tem samem położeniu, co twórca „Salambo“ — Flaubert. Obaj musieli ze względów artystycznych uzupełniać ubogie i modyfikować problematyczne dane historji i archeologji; obaj raczej tworzyli, niżeli odtwarzali; obaj nakoniec, wskutek braku źródeł, więcej musieli się troszczyć o prawdopodobieństwo, niżeli o prawdę dziejową.

Nawet olbrzymi poemat, noszący tytuł „Faraon“, gdzie, wobec braku kontroli, fantazja mogła sobie swobodnie pohulać, został doprowadzony do możliwych granic ścisłości dziejowej i był budowany z zebranych mozolną pracą cegiełek archeologji, socjologji i historjozofji etc.

Autor, poznawszy doskonale i przetrawiwszy w swoim umyśle zdobycze egiptologji współczesnej, dał żywotny i prawdziwy obraz cywilizacji nadnilowej, ale nie napisał bynajmniej powieści w ścisłem tego wyrazu znaczeniu. Dlaczego? Po pierwsze dlatego, że — nie chciał. Gdyby bowiem Prusowi szło o dokładność faktyczną, znalazłby nawet w historji Egiptu epokę bardziej dostępną i lepiej zbadaną, wybierając atoli chwilę zagadkową i ciemną, uczynił to bez wątpienia rozmyślnie, pociągnięty dramatycznością sytuacji dziejowo-społecznej. Poza suchą kronikarską wzmianką o upadku jednej a wzniesieniu się na tron drugiej dynastji królów, dojrzał Prus tragedję, której

bohaterami były nietylko jednostki, lecz i korporacja, klasy i plemiona, słowem, całe społeczeństwo egipskie, przebywające ciężki paroksyzm rewolucyjny.

Jeżeli więc nie możemy nazwać „Faraona“ powieścią historzczną, to nie możemy mu odmówić miana powieści *historjozoficznej*.

I. Matuszewski.

Idea Faraona.

„Faraon" jest apoteozą wysiłków idealisty, ofiary jego i poświęcenia, które muszą przynieść zbawienie i szczęście społeczeństwu.

Na tle starożytnego Egiptu Prus ukazał zmaganie się uczucia z rozumem, entuzjazmu z chłodnem wyrachowaniem. Po jednej stronie bohater uczucia, młody Ramzes, któremu pragnienia wzniosłe i humanitarne pierś rozpierają, po drugiej zaś Herhor, wcielenie rozumu uzbrojonego w wiedzę i przenikliwość. Sprytnie i konsekwentnie dąży on do władzy, której mężny Ramzes nie umie utrzymać w ręku. I kiedy młody entuzjasta ginie, Herhor nie tępi jego dobrego posiewu, nie odwołuje zbawiennych dla ludu reform, ale w czyn je wprowadza, bo tak nakazuje praktyczny rozum. Więc myśl przewodnia zdaje się głosić, że szlachetni entuzjaści giną jako jednostki, lecz ideały ich i wysiłki nie idą na marne.

M. Mann.

Chociaż proza uosobiona w Herhorze odnosi zwycięstwo *materjalne*, *moralnie* triumfuje nieśmiertelna poezja, wcielona w zapaleńca Ramzesa, którego szlachetne idee i pomysły nie przepadają z nim razem, lecz wchodzą w życie pod rządami następcy, zimny arcykapłan bowiem musiał rad nierad przyjąć i zużytko-

wać idealny spadek po ukoronowanym marzycielu, zdławionym przez bandę zacofańców i rutynistów.

I. Matuszewski.

Tu w tej powieści wypowiedział się Prus, jak nigdzie, odsłonił najskrytsze tajnie swego wnętrza duchowego. Poświęcenie, ofiara — oto jego hasło. Głosił je już dawniej, rozbrzmiewały tem hasłem „Emancypantki", ale „Faraon" uczy nas czegoś więcej, oto, że spełniając obowiązek wobec bliźniego, nie wyrzekamy się naprawdę szczęścia, *bo szczęściem jest właśnie poświęcenie się dla drugich.*

Konst. Wojciechowski.

„Faraon" i „Quo Vadis".

(Porównanie).

Porównajmy z sobą dwie powieści historyczne obu autorów: „Quo Vadis" i „Faraona".

Co nas uderza przedewszystkiem w pierwszej? Niezrównana oryginalność, barwność i jędrność opisów, realność, wypukłość i żywotność figur, oraz nadzwyczajna pełnia ruchów w scenach zbiorowych.

A co nam daje „Faraon"? Naprzód świetny i nakreślony z uwzględnieniem wszelkich wymagań perspektywy obraz wewnętrznego ustroju, oraz rozwoju państwa egipskiego w dawnym momencie dziejowym; następnie psychologję jednostek i grup socjalnych, rozpatrywanych nie jako samoistne atomy, lecz jako żywe członki wielkiego organizmu politycznego.

I. Matuszewski.

CZĘŚĆ IV.

Twórczość Prusa z lat późniejszych. „Najogólniejsze ideały życiowe". (1898-1900). „Ze wspomnień cyklisty". (1903). „Dzieci". (1908).

Naojgólniejsze ideały życiowe.

Jest to szereg artykułów, których myśl przewodnia głosi ideał doskonalenia się i użyteczności.

W latach 1898 i 1899 drukował Prus w „Kurjerze Codziennym" szereg artykułów pod ogólnym tytułem „Najogólniejsze ideały życiowe". Praca ta nie została ukończona w piśmie: około 44 stronic książki dopisał autor w ciągu r. 1900, w następnym zaś wyszły one w osobnej książce pod tym tytułem. Prus rozwinął tu cały swój światopogląd na działalność jednostek i narodu, stawiając jako linję wytyczną ideał użyteczności i doskonalenia się.

Ludwik Włodek.

„Ze wspomnień cyklisty."

W powieści tej autor potępia wadę narodową: przewagę wywyobraźni nad czynem.

„Ze wspomnień cyklisty" wydaje się, że utwór ten powszechnie niedoceniany z powodu błahej treści, posiada jednak pełno doskonałych uwag na tle zasadniczej naszej wady narodowej—przewagi wyobraźni nad czynem i rozpraszania się na różne szczegóły zamiast skupienia się na jednym celu; bohater powieści przy wszystkich swoich zaletach jest właśnie tych wad uosobieniem.

L. Włodek.

„Dzieci".

Treść.

Rzecz dzieje się w okresie wybuchu rewolucji rosyjskiej w r. 1905.

Pod wpływem nowych nurtujących prądów społecznych i narodowych w mieście guberjanlem X. młodzież szkolna i rzemieślnicy utworzyli Związek Rycerzy Wolności, którego celem było powstrzymać członków swych od akcji terorystycznej, kształcić ich zaś na żołnierzy. Naczelnikiem i duszą związku był ośmnastoletni Kazimierz Świrski, młodzieniec o szlachetnych porywach, marzący już od dziecinnych lat o niezwykłych, bohaterskich czynach. Młodzież z zapałem uprawiała ćwiczenia wojskowe i pod kierunkiem Świrskiego zaznajamiała się z tajnikami strategji, by stworzyć kiedyś pierwsze kadry regularnego wojska. Z tej drogi wytycznej sprowadził członków Związku pewien tajemniczy agitator, pod wpływem którego młodzieńcy postanowili zrabować pieniądze rządowe z kasy gubernjalnej i z filji banku. By zmylić czujność wojska, chłopcy mieli narazie trapić prywatnych podróżnych w lasach okolicznych. Zdarzyło się, że w ową noc, gdy młodzież wybrała się na pierwszą wyprawę do lasów za Słomiankami, wiózł tamtędy pieniądze podleśny Linowski, który z przerażeniem poznał w jednym z napastników syna swego Władysława. Linowski rozchorował się ciężko; wróciwszy do zdrowia, wyjechał z synem do miejscowości, położonej nad granicą galicyjską, w leśniczówce zaś pozostał Świrski, ukrywając się przed pościgiem policji.

Tymczasem Zajączkowski, jeden z uczestników owej niepomyślnej wyprawy za Słomiankami, zorganizował nowy oddział, w skład którego weszli teraz najzwyczajniejsi bandyci i rozpoczął napady rabunkowe w okolicy. Wreszcie pewnego dnia wpadli do leśniczówki. Świrski, ujrzawszy kilku swych kolegów, pragnąc ich ratować, wciągnął się w szeregi Zajączkowskiego. Wkrótce jednak rozczarowany przekonał się, że znajduje się wśród bandytów i uwolnił się od nich za okupem. Teraz Świrski postanowił zlikwidować już swe dotychczasowe życie i udać się zagranicę. Przekradał się nocami przez wioski. Gdy znajdował się w pobliżu granicy austrjackiej, ujrzał nagle kozaków, zdążających do chaty, gdzie się ukrywał. Sądząc, że go wyśledzili, nie chcąc wpaść żywy w ich ręce, popełnił samobójstwo [1]).

Młodzież a polityka.

B. Prus wytępuje przeciw udziałowi młodzieży w polityce.

Widzimy w tej powieści obok gorącego uczucia dla młodzieży, którem się odznaczają wszystkie dzieła Prusa, ojcowską, pobłażliwość na jej błędy, tem ważniejszą, że odpowiada ówczesnemu stosunkowi autora do socjalizmu i że jest antytezą jego zasadniczej idei, przeciwnej uczestnictwu niedorostków w polityce. Prócz tego cała powieść jest jakby usymbolizowaniem tragicznego nieporozumienia epoki, roz-

[1]) W powieści niedużą rolę odgrywa wątek erotyczny: miłość Kazimierza Świrskiego i panny Jadwigi. Ponieważ jednak wątek ten luźno tylko łączy się z całokształtem akcji i nie wpływa na główne zagadnienie, pominięto go w podaniu zwięzłej treści.

winiętego w bardzo wielu epizodach, opartych na tej podstawie. I tak, Świrski, chowany despotycznie przez stryja, który go przeznacza do wojska obcego, organizuje własne; uczciwy do głębi—idzie czas jakiś z bandytami, ginie wreszcie przez omyłkę. Jędrzejczaka w minutę po śmierci ułaskawiają, wreszcie pada ofiarą nie ten, na którego urządzony został zamach. Trudno w tym zbiegu okoliczności nie dopatrzyć głębszego celu autora.

L. Włodek.

W „Dzieciach" brak spoistej kompozycji

Powieść „Dzieci" nie jest zbudowana spoiście—przeważają w niej luźne obrazy z doby rewolucyjnej, wplecione tylko w osnowę. Niektóre są zdolne nami wstrząsnąć do głębi.

Konst. Wojciechowski.

Idea powieści.

Poświęcenie jest rzeczą świętą, ale tylko wtedy zasługuje na najwyższy szacunek, gdy cel jego jest szczytny i gdy czyn jednostki nie ściąga nieszczęścia na ogół. Niszczyć sił własnych i cudzych *bez pożytku* jakiegokolwiek *nie wolno nam.* To myśl powieści Prusa p. t. „Dzieci", przedstawiającej niedawną rewolucję (r. 1905) w Królestwie Polskiem.

Smutne, bolesne jest wrażenie po przeczytaniu „Dzieci", jak smutne było położenie społeczeństwa polskiego pod zaborem rosyjskim w r. 1905-ym, 6-tym. Punktów jasnych, na których oko mogłoby spocząć z zadowoleniem, niema prawie w tej powieści. Słyszymy wprawdzie

o powstaniu ochron, szkół elementarnych, towarzystw gimnastycznych, kursów dla analfabetów. Pociecha więc w tem tylko, że nawet w dobie zawieruchy byliśmy zdolni do organizowania się, tworzenia, do pracy oświatowej, kulturalnej. Przyszły nowe „wiry" i zasypały żrącym piaskiem to, co myśl i wola polska stworzyły. Ale wysiłki pokoleń nie mogą pójść na marne, „nic w przyrodzie nie ginie" — tego uczył nas zawsze Prus. Nie traćcie nadziei, miejcie ufność *we własne siły* — to także było jego przykazanie.

Konst. Wojciechowski.

ZAKOŃCZENIE.

Ogólna charakterystyka twórczości Bol. Prusa.

Zasadnicze czynniki twórczości Prusa.

Dwa są zasadnicze czynniki twórczości Prusa:
1) realizm autora; 2) jego uczuciowość.

Psychika Prusa, mimo całej swej wyrazistości i konsekwencji w czynach, należy do bardzo skomplikowanych, są bowiem w niej czynniki, toczące wzajemnie walkę, łatwo też może złudzić nas ta lub inna strona. Można nazwać Prusa zarówno „nazajgorzalszym pozytywistą“, jak „zakapturzonym romantykiem“. Oba określenia są słuszne, gdyż Prus ma w swej psychice czynniki takie, które kwalifikują go na pozytywistę, jak i takie, które zbliżają go do romantyków. Ale i w tej dwoistości psychiki możemy się dopatrywać szeregu momentów takich, które komplikują bardzo definicję ostateczną.

W całej swej działalności Prus chciał być realistą. Realizm uważał za najbardziej słuszny i racjonalny stosunek do życia, a jak go pojmował naogół, już wiemy: kontakt z rzeczywistością jak najbliższy, pod batutą wskazań nauki, za ścisłą uznawał wiedzę, zdobytą drogą indukcyjną, był „fanatykiem“ liczby

i statystyki, w życiu zbiorowem i indywidualnem uznawał konieczność kompromisu oraz harmonji poszczególnych władz i czynników, unikając na każdym kroku jednostronności zarówno w teorjach społecznych, jak w zagadnieniach filozoficznych, jak i w psychologji.— Otóż taki realistyczny stosunek do życia nie nastręczałby Prusowi żadnych trudności i nie doprowadzałby go do konfliktów z sobą i otoczeniem wówczas, gdyby był mu najzupełniej odpowiedni, gdyby pokrywał się całkowicie z jego psychiką. Tak jednak nie było. Prus, mimo niesłychanie wybitnych naukowych tendencyj swej umysłowości, jest przedewszystkiem par excellence typem uczuciowym, i uczuciowość ta — to rewolucyjny czynnik jego duszy, czynnik, który świadomie, lub nieświadomie podważa hamulce wiedzy pozytywistycznej — bo ona jest dlań za ciasna, który pcha do obalenia tamy kompromisu — bo pragnie wielkości, który burzy mozolnie wypracowaną harmonję wewnętrzną — bo chce rzucić wszystkie siły na jedną stawkę, dla jednego celu. Uczuciowość ta, często utajona, jest jednakże kierowniczą i w decydujących momentach zaznacza swą wolę.

Z. Szweykowski.

Od początku swego zawodu literackiego Bolesław Prus, Aleksander Głowacki (1847 — 1912), ujawnił trzy właściwości: swobodny humor, serce wrażliwe na ludzką niedolę i doskonały zmysł obserwacyjny. Dar obserwacji rozwinęło w nim wykształcenie przyrodnicze, pozytywne, zwrócone ku praktycznym sprawom życia.

Prus jest to zrównoważony intelektualista, który obserwuje ze spokojem i metodą, bada jednostki i grupy społeczne w różnych warunkach. Ale równo-

cześnie ten intelektualista i analityk posiada serce wrażliwe i dobre, współczuje wszystkim cierpieniom i zawodom, uczuciowo sprzyja wysiłkom szlachetnym.

Ideałem więc jego staje się harmonijne połączenie uczucia z rozumem, szlachetnych popędów z trzeźwą pracą.

M. Mann.

Realizm Prusa i jego znaczenie.

Dzięki swym szczególnym zdolnościom obserwacyjnym i realizmowi w malowaniu Prus jest znakomitym epikiem życia z ostatnich dziesiątków lat ub. stulecia.

Żaden z innych pisarzy tej epoki nie wzbogacił naszej literatury tyloma spostrzeżeniami, dotyczącemi współczesnych nam spraw, żaden nie wprowadził do niej postaci, dorównujących znaczeniem swej treści Wokulskiemu, Dębickiemu, Ochockiemu, Latterowej, Geistowi, żaden nie wprowadził do nowoczesnej naszej powieści zagadnień tej miary, jak te, które interesują bohaterów Prusa, żaden wreszcie nie umiał tak dać odczuć, poza życiem pojedynczych postaci — życia ogółu, nieustannego narastania kultury. Ze stanowiska „wartości spostrzeżeń“ zestawieni z Prusem wszyscy inni pisarze polscy są nędzarzami.

Stan. Brzozowski.

Prus jest zwolennikiem realizmu. Odbija się to w jego określeniu, kto jest poetą: „Poetą jest, kto jasno widzi i jasno opisuje każdy prąd i każdą falę w tym odmęcie, który nazywa się życiem społecznem. Kto w owych prądach i falach nietylko odróżnia pojedyncze krople, nazywające się ludźmi, ale jeszcze widzi duszę każdego z nich. Kto potrafi zapomocą

zwięzłych a melodyjnych zdań i pięknych wyrazów przedstawić ukryte przed zwykłemi oczyma ludzkie pragnienia i obawy, cierpienia i radości, walkę, klęskę i triumfy, jakie odnosi dusza bądź nad sobą samą, bądź nad swojem otoczeniem.

Poetą jest nareszcie ten, kto nawet w naturze zwanej martwą, widzi nie tylko życie, ale jakąś wolę, która *chce*, jakieś niewidzialne serce, które *czuje*...

L. Włodek.

To tak ścisłe związanie utworów beletrystycznych Prusa z życiem rzeczywistem nadaje im, prócz swoistego uroku, szczególną wartość nieprzemijających dokumentów. Nasi potomkowie, o ile będą chcieli poznać szare życie swoich dziadów i pradziadów znajdą je w jego powieściach autentyczne, nie robione i stylizowane. To nadaje im charakter epicki, a Prusowi w zakresie życia wielkomiejskiego tytuł największego prozaika — epika końca dziewiętnastego wieku.

L. Włodek.

Wśród tych cennych przymiotów powieściopisarskich pojawiały się dość często wady, wynikające głównie z nieutrzymania miary artystycznej w doborze środków przedstawienia myśli, z niepowściągliwości zwłaszcza w użyciu niewybrednego dowcipu i z niedomagań wreszcie plastyki w malowaniu postaci i sytuacyj. Wady te sprawiały, że żadnego z utworów Prusa nie można było nazwać arcydziełem, ale żadnemu prawie nie odbierały własności, która w artyzmie ma najwyższe znaczenie—nie odbierały prawdy życia.

Piotr Chmielowski.

U Prusa perspektywy nieustannie się zmieniają, dokonywa się nieustanna praca umysłowa i czu-

ciowa. Prus z pośród wszystkich pisarzy naszej epoki czyni najwięcej wysiłków dla zrozumienia przetworzeń społecznych dokonywujących się dokoła niego, usiłuje on zrozumieć życie, określić cel, do którego zdąża ono w swym rozroście. Co więcej *czuje*, czuje sercem, posiadającem ten zdumiewający genjusz miłości pracę, ból, smutek, towarzyszący temu nieustannemu przekształcaniu, ale czuje i jego radość i potęgę.

Stanisław Brzozowski.

Pięknie i oryginalnie przedstawia się ogólny iwdok rozwoju tego wielkiego i sympatycznego talentu. Wychowaniec Warszawy, znawca i jedyny znakomity w literaturze naszej malarz jej życia, staje się rzecznikiem najogólniejszych potrzeb i zagadnień bytu całego społeczeństwa.

Z początku humorysta szkicowy, lubujący się w koncepcie, karykaturze, potem zamienia się na znakomitego psychologa i malarza obyczajów. Kronikarz chwytający w lot bieżące sprawy, urasta na socjologa i myśliciela, dochodzi do samodzielnej syntezy w pojęciu natury ludzkiej i świata wogóle.

Skończonym mistrzem jako artysta jest Prus w paru dobrych nowelach i powieściach mniejszych, ale całe bogactwo i żywotność jego umysłu poznać można dopiero z „Lalki“ i „Emancypantek“, które pomimo wykroczeń przeciw estetyce formalnej, należą do najżywotniejszych i najbogatszych płodów literatury naszej. Związane są one z ruchem chwili, z gwarem bieżącego życia, z tysiącem zadań praktycznych i częściowych, jakie podejmuje społeczeństwo nasze. Prus rozumie dobrze ten proces jako socjolog, odczuwa go jako człowiek niezmiernie wrażliwy, obejmuje sercem ogromne bogactwo ruchu życiowego. Jako artysta posiada wyobraźnię niesłychanie płodną,

jest samodzielny, nigdy nie przeżuwa cudzych pomysłów, nie powtarza cudzych postaci. Pracując dla swego czasu i jego bieżących zagadnień, jako myśliciel, wznosi się ponad poziom spraw przejściowych. Dzieła jego pozostaną na zawsze świadectwami życia naszej epoki, ale mają w sobie także cząstkę trwałą, nieśmiertelną.

J. Kotarbiński.

Prus jest malarzem środowisk społecznych.

Prus ma balzakowski zmysł środowisk społecznych. Każda jego postać nosi na sobie piętno przynależności do określonej warstwy społecznej.

Prus, jak Balzak, nie poprzestaje na tworzeniu pojedyńczych postaci. Tworzy całe społeczeństwa, które, przekształcając się i rozwijając, kształtują ludzi.

Kocha on życie i jego rozwój. Cieszy go każda nowa maszyna, którą wwożą do kraju, każdy nowy przyrost bogactwa i energji ludzkiej. Jego odczucie życia społecznego jest wybitnie nowoczesne i postępowe.

Stanisław Brzozowski.

Szlachta i arystokracja w dziełach Prusa.

Prus odtwarza w sposób realistyczny ograniczenie szlachty i zepsucie jakoteż egoizm arystokracji.

Ogólna opinja pisarza o szlachcie streszcza się w określeniu Rzeckiego: Do nauki ani do handlu nie

na głowy, do roboty go nie napędzisz, ale do butelki, do wojaczki i do sprośności zawsze gotów, choćby nawet trumną zalatywał". Dlatego typy szlacheckie są może najsłabsze w utworach powieściowych Prusa; ciąży nad niemi klątwa obserwacyj autora z lat młodzieńczych, a od tego czasu warstwa ta bardzo gruntownym uległa zmianom. Nie dlatego stawiamy ten zarzut, żeby typy były nieprawdziwe, lecz że są jednostronne, nieco karykaturalne, że autor sprzeniewierzył się tu swej teorji i patrzył na tę warstwę nie ze stron obu, zatem nie jako humorysta, lecz jako pesymista.

Czemże innem, jeżeli nie karykaturami, są takie głuptasy, jak Marek, Władzio, Wacio i inni w pierwszych jego „Szkicach warszawskich", lub Jan Chryzostom Letkiewicz, „dziedziczny dobrodziej swojej parafji, który w ciągu piętnastu lat ofiarował bezinteresownie furę chróstu na płot cmentarny i dwa nowe powrozy do dzwonów", Fonsio Gęgalski i hrabia Wyporek („Wieś i miasto"), nawet pan Jan z „Anielki", który był w interesach „jak dziecko", a w życiu domowem brudnym egoistą, nawet dziedzic z „Placówki", który po całych dniach wygrywa na organach, a majątek sprzedaje między jedną a drugą figurą mazura. Trafiają się i typy dodatnie, ale — albo papierowe, jak Władysław, Antoni, Helenka ze „Szkiców warszawskich" albo dziwaczne, jak Żabicki („Wieś i miasto"), żyjący jedynie z Żydami i Niemcami, albo tradycyjne tylko, jak ów dziwak („Powracająca fala"), który w okolicy swej zakładał szkoły elementarne dla chłopów i uczył ich rzemiosł. Żywym typem jest Furdasiński („Stara bajka"), wyrzucony z majątku, ale biorący się do ciężkiej pracy w Warszawie, szlachetnym i prawdziwym — pan Anzelm, posiadający wszystkie wady swej sfery, ale i jej tradycje obywatelskie. Kiedy chodzi o niesienie pomocy Jasiowi („Sieroca dola"), ze starych poczerniałych portretów przypominają mu przodkowie o zasługach, które dla kraju ponieśli, a tem przypomnieniem skłaniają i jego do dobrego czynu.

Całą warstwę widzimy na sesji u księcia („Lalka"), z doskonale zaobserwowaną cechą, że dostojnemu gospodarzowi „najgłośniejsze biła brawo szlachta, nienawidząca magnatów". Sesja ta daje nam obraz może zbyt karykaturalnej płytkości, podobna w koncepcji do zebrań z kolacją u Piołunowicza („Pałac i rudera"), oraz do posiedzenia emancypantek.

Jeżeli teraz od szlachty przejdziemy do arystokracji, wszystkie uwagi poprzednie trzeba będzie zastosować w stopniu jeszcze wyższym. Hrabiowie w „Lalce", Kajetarowicz w „Przemianach", ojciec w „Walce z życiem" są karykaturami. Jedynym dobrze zaobserwowanym typem jest książę, którego zdaniem „obowiązki obywatela polegają na tem, aby zwołać sesję, zachęcić do przedsiębiorstwa i cierpieć, wciąż cierpieć nad nieszczęśliwym krajem."

Przedstawiciele arystokracji z „Lalki" mają jednak duże zamiłowanie do dywidend; jedyny książę cofa się przed spółką z Żydami do „okopów Św. Trójcy", bo wierzy głęboko, że jest ulepiony z innej gliny niż zwykli śmiertelnicy, że w żyłach jego płynie krew inna.

Pozatem są to sympatyczni ludzie, dobrze wychowani, są do pewnego stopnia ozdobą życia, zwłaszcza ich kobiety.

Jeszcze jeden grzech szlachecki słusznie uwydatnia Prus: jest to brak stosunku wzajemnego między dworem i chatą, brak zaufania ze strony chat, a brak oddziaływania naturalnego ze strony dworu. Chłop nie ma do kogo zwrócić się po radę; dlatego oszukuje go Żyd przy kupnie olbrzymiej wielkości bursztynu („Wieś i miasto"), dlatego Ślimak nie może utrzymać się przy dostawach kolejowych i pozbawiony jest opie-

ki w najcięższych chwilach życia. Winy są tu zresztą obustronne: nieufność u chłopów i wywołane przez to zniechęcenie we dworach. Jako próbę współdziałania, zaleca Prus właścicielom ziemskim uczestniczenie w samorządzie gminnym w charakterze sędziów i pełnomocników.

L. Włodek.

Stosunek Prusa do włościan.

Prus nie był chłopomanem, potępia jednak niechęć dworu do chłopów.

W walce o byt upośledzone są nietylko dzieci i kobiety, ale i klasy t. zw. „niższe". Chociaż stopień upośledzenia zmienia się w miarę postępu cywilizacji, u nas, gdzie ten jest mniejszy, upośledzenie występuje w sposób bardziej jaskrawy, a zwłaszcza występowało za czasów młodości Prusa. W stosunku do ludu wiejskiego nie jest on zresztą bynajmniej chłopomanem. Już w roku 1876-tym na podstawie statystyki dochodzi do wniosku, że „włościanie popsuli się i upadli" w ostatniem dziesięcioleciu, o czem świadczy wzrost przestępstw i nieposzanowanie prawa. Nie należałoby jednakże wyprowadzać stąd wniosku, że okazali się oni niegodni uwłaszczenia". A stosunek szlachty i chłopów charakteryzuje w sposób następujący: „Kiedy między właścicielami większymi pojawiają się tu i ówdzie symptomata nowego a lepszego porządku rzeczy, jednocześnie mnożą się wskazówki rozrostu złego między klasą włościańską. Niewątpliwie polityczne i społeczne położenie tej klasy lepsze jest dziś niż dawniej; posiadają oni własność i władzę, mimo to nie osiągają takich korzyści, jakie przy oświacie i dobrym kierunku mogłyby się stać ich udziałem...

Dzisiejszy kierunek interesów klasy włościańskiej jest zły i na bezdroża zaprowadzić ją może. Większe zbliżenie się do inteligencji niejedno mogłoby naprawić, lecz między obu temi warstwami istnieją zapory; niechęć, naturalnie gruntująca się na przeszłości, i nierównie gorsze od niej rozdrażnienie sztuczne, wywołane przez żywioły zarówno obce i niechętne jednej, jak i drugiej stronie". Charakterystyka naogół trafna, tło podmalowane dobrze; trzeba teraz przypatrzeć się, jak na niem wygląda każda z obu warstw zosobna.

Barbarzyństwo i ciemnota chłopów wyraźnie uwypuklone są w powieściach Prusa. Taki Wojciech i Szymek („Wieś i miasto"), albo chłopi „Na pograniczu", a nawet z „Anielki" są poprostu strasznemi, realistycznemi obrazami tych wad. Widzimy je i w „Placówce" — mniej jaskrawie, bo rzecz dzieje się wśród chłopów zamożnych i w okolicach względnie kulturalnych (Lubelskie). Obóz postępowy niesłusznie wydrwiwał Ślimaka, jako ideał chłopa w pojęciu Prusa. Ocena taka była oparta chyba na zupełnem niezrozumieniu jego umysłowości. Jedyną społecznie dodatnią cechą Ślimaka, dzięki której zwycięża Niemców, jest bierność, której Prus nigdy nie apoteozował, raczej przeciwnie. Znajdujemy ją stwierdzoną, na tle lenistwa i przewagi wyobraźni, w tych scenach, kiedy Ślimak siedzi z fajką bezczynnie, przypatruje się swej ziemi i myśli, coby to można z niej zrobić: postawić tamę nad Białką, wziąć w dzierżawę ten kawał ziemi, inaczej uprawić, inny obrócić na łąkę i t. d.; wie wszystko, co zrobić potrzeba, zna się na rzeczy, ale — nic nie zrobi, bo będzie z dnia na dzień odkładał. Na te kombinacje ma dosyć rozumu, ale na wykonanie ich brak mu woli, którą zwycięża lenistwo; kiedy uśmiechają mu się większe zyski z handlu z inżynierami, budującymi kolej zelażną, nie umie tego dostatecznie wyzyskać i utrzymać się w walce: zwyciężają go Żydzi i Niemcy.

Właściwie to on nawet ulega w walce o ziemię; utrzymanie jej w garści jest zasługą żony, Jagny, przedstawicielki w tej rodzinie chłopskiej energji czynnej; bez niej mąż nic nie zrobi; ona to na łożu śmiertelnem każe mu przysięgać, że nie sprzeda gruntu Niemcom. W tej Jagnie można do pewnego stopnia upatrywać symbol dzisiejszego stanu naszego sp łeczeństwa, w którem kobiety mają, niestety, więcej energji, niż mężczyźni.

Otoczenie Ślimaka również imponuje raczej biernym konserwatyzmem chłopskim, aniżeli jakiemikolwiek innemi cechami charakteru. Ale ten konserwatyzm — stanowi także wielką wadę społeczną np. przy nieudanych układach o serwituty, które ostatecznie wprowadzają gorszego dla chłopów sąsiada Niemca, zamiast dziedzica Polaka; motyw ten powtarza się zresztą i w „Anielce". Powagi wioskowe, stary Grzyb, sołtys Grochowski odznaczają się tylko większą chytrością i zapobiegliwością. Starsze pokolenie chłopów łączą pewne cechy dawnej daty np. wrodzonego uszanowania dla osoby dziedzica w połączeniu z lekceważeniem, co jest zjawiskiem zwykłem i doskonale zaobserwowanem. Tych cech niema już w młodem pokoleniu, ani w Jędrku Ślimaku, ani w młodym Grzybie, który zresztą łajdaczy się i kończy jako zwykły złodziej.

Wreszcie śliczny typ upośledzonego fizycznie i społecznie Maćka Owczarza akcentuje bardzo wyraźną różnicę klas między chłopami. *L. Włodek.*

Kobieta w utworach Prusa.

W nowelach i powieściach Prusa przeważają liczne typy kobiece.

Stosunek pisarza do kobiety może być trojaki, w zależności od tego, na jaki z czynników jej życia

zwróci największą uwagę i największy nacisk położy: erotyczny (miłość), emancypancyjny (równouprawnienie), czy społeczny (rodzina). W stosunku do kobiety i do zagadnień jej życia zajmuje Prus stanowisko tylko społeczne: jest ona dla niego przedewszystkiem, jeżeli nie wyłącznie, żoną i matką przyszłych zdrowych pokoleń i ich wychowawczynią. Z pojęcia roli kobiety, jako żony i matki, wynika przeważna bierność typów kobiecych, nawet względnie dodatnich, w jego powieściach. Bierna jest pani Stawska, którą Rzecki Wokulskiemu przeznacza na żonę, może nawet wzruszająca swem bezwzględnem oddaniem, niby ofiara na rzeź prowadzona, bierne te wszystkie panie Anzelmowe i Wincentowe, Piotrowe, Karolowe, bierna jest Sara w „Faraonie", bierne wreszcie różne miłe dziewczątka: Zosie, Wandzie, Helenki i inne, wszystkie bez wybitniejszego wyrazu, zdolne jedynie wywoływać uwielbienie mężczyzn, aby następnie stać się ich odbiciem w życiu rodzinnem.

Wyjątki od tej tezy są podwójne. Kobiety, które stoją w życiu same, bez mężczyzn, zmuszone dawać sobie radę, — te są energiczne. Więc matka w „Omyłce", więc Anna Stokowska w „Anielce", więc Anna, podstarzała panna, wiedząca dokładnie czego chce („Podwójny człowiek"), więc pani Latterowa, którą zresztą łamie walka z życiem, a przedewszystkiem jej następczyni, panna Malinowska „(Emancypantki"), kobieta oschła, twarda, stworzona do zwyciężania. Do natur czynnych należą także kobiety z ludu, wierne, codzienne współpracowniczki i towarzyszki swoich mężów. Ślimakowa zwłaszcza jest pierwiastkiem żywszej energji, niż on.

Drugi wyjątek ze stanu bierności następuje wtedy, kiedy zasadnicza władza kobiecj duszy, uczucie, wybuja, tak, że stanie się wszechogarniającą siłą twórczą, czynną. Taki wypadek mamy w twórczości

Prusa jeden, ale opracowany z miłością i we wszystkich szczegółach — Madzię z „Emancypantek". Nazwano ją „genjuszem uczucia" — i słusznie. Wyobraźmy sobie, że Anielka nie umarła, lecz wyrosła, że swoje dziecięce uczucie dla najbliższego otoczenia, Karuska, Gajdy, drzew w parku, rozszerzyła na każdy objaw niedoli, który dostrzeże w życiu, — będziemy mieli Madzię. Rzecz charakterystyczna, że w jednym i drugim typie wielki talent autora ocalił go od niebezpieczeństwa przedstawienia typu dodatniego, ale nudnego i mdłego.

L. Włodek.

Realizm i wyobraźnia w twórczosci Prusa.

Zakres zainteresowań i zdolności Prusa jest olbrzymi. Prusa cechuje: 1) bezpośrednie poczucie rzeczywistości 2) potężna wyobraźnia.

Pierwszym z nich jest silne i bezpośrednie poczucie rzeczywistości, oraz dar spostrzegawczy, połączony z umiejętnością ścisłego i szczerego *odtwarzania* tego, co się widziało; drugim zaś potężna wyobraźna, pozwalająca artyście wypełniać intuicyjnie nieuniknione luki w obserwacji i *tworzyć* rzeczy, które, aczkolwiek nie posiadają w świecie realnym odpowiednika, sprawiają na nas wrażenie czegoś najzupełniej konkretnego i prawdziwego.

Obok owego zabarwionego realistycznie prądu twórczości Prusa płynął równocześnie drugi, toczący się nie tak szerokiem może, ale równie głębokiem korytem. Fale jego składały się z mnóstwa fantastycznych obrazków, filozoficznych alegoryj, oraz

przecudnych legend i poematów prozą. Otóż, jak z „Kamizelki", „Powracającej fali", „Michałka", „Sierocej doli", „Anielki" wyrosły wielkie powieści współczesne Prusa, tak z „Legend dawnego Egiptu", „Żywotów świętych" i „Snu" narodził się z czasem „Faraon".

I. Matuszewski.

Dwa czynniki umysłowości i twórczości Prusa, które rozmaicie się co prawda kombinowały, posiadały różny stopień natężenia i w bardzo odmiennych przejawiały się kształtach, ale które w ostatecznej analizie wszędzie znaleźć się dają. Czynnikami temi są: wybujała wyobraźnia, oraz skłonność do ścisłości bodaj matematycznej. Takie dwie właściwości nieczęsto się spotykają razem skupione u jednego człowieka, zdają się nawet wyłączać się nawzajem, lecz jeśli kiedy spotykają się z sobą, muszą nieodwołalnie wydać jakieś niepospolite zjawisko.

P. Chmielowski.

Wpływ człowieka na poetę odbił się w ujęciu twórczości fantazyjnej w silne logiczne i etyczne więzy. Wskutek tego wyobraźnia, pomimo olbrzymiej potęgi, nie była u Prusa wszechwładną panią, lecz pokorną służebnicą celów idealno — społecznych, którym autor twórczość swoją podporządkowywał.

Prus (zaś), którego fantazja przypomina na wielu punktach wyobraźnię poetów indyjskich, a który wychodził z zasady, że „prawdy nikt nie dotknie palcem, nie dojrzy jej okiem, ale znajdzie ją duchem i w duchu", stawiał kwestje nadzmysłowe na czysto transcendentalnym gruncie i albo rozwijał je w sposób filozoficzny, albo też ubierał w formy oryginalnych symbolów i alegoryj.

I. Matuszewski.

Stosunek Prusa do przyrody.

Przyroda w powieściach jego nie odgrywa roli przeważającej. Oczywiście znajdujemy sporo pięknych opisów natury w „Anielce“, i „Placówce“, w „Faraonie“, ale przyroda jest tylko tłem, dodatkiem, do człowieka, który zawsze nad nią góruje. Zresztą większość dzieł. Prusa związana jest z miastem; dotyczy to zwłaszcza najwybitniejszych.

L. Włodek.

Prus jako humorysta.

Szczery i rozrzewniający humor stanowi jedną z podstawowych potęg estetycznych w jego utworach.

Z potęg estetycznych, które w twórczości Prusa występowały najwydatniej, naprzód objawił się dowcip, a potem dopiero humor.

Dowcip jego z początku miał przeważnie cechy konceptu, t. j. takiego sformułowania pomysłu, które się opiera na dwuznacznikach, na jednakowem brzmieniu wyrazów, mających różne znaczenie, na podstawianiu niezwykłego wykładu terminów, przyjętych w nauce — a zawsze w ten sposób, żeby wywołać wrażenie komiczne.

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Z dowcipem na tym stopniu łączy się najczęściej karykatura, kiedy już nie o zdania idzie, ale o osoby i sytuacje.

P. Chmielowski.

Szukając atoli dość długo środka połączenia dawniej już ujawnionych i znacznie udoskonalonych zalet rozsądku, rozumu i fantazji z domagającem się coraz silniej ujawnienia uczuciem, znalazł go wreszcie w humorze.

Prus opisuje humor w ten sposób: „polega on na sumiennem oglądaniu rzeczy co najmniej z dwu stron: dobrej i złej, małej i wielkiej, ciemnej i jasnej“. Potem stworzywszy dowolne przeciwieństwo optymizmu, pesymizmu i humoryzmu, dodaje: „Dla optymisty każdy człowiek jest porządny, dla pesymisty każdy człowiek jest podejrzany; humorysta zaś, który bada ludzi wszechstronnie, w każdym człowieku widzi coś porządnego i coś łajdackiego“. W tym opisie można dojrzeć raczej charakterystykę tworzenia „przedmiotowego“ aniżeli „humorystycznego“; bardzo dobrze nadaje się on np. do „Pana Tadeusza“.

Połączenie bystrej obserwacji, bogatej wyobraźni wytwornego dowcipu, żartobliwego lub satyrycznego, z głębokiem, szczerem, tkliwem, ale w objawach swych skąpem uczuciem — tworzy humorystę w znaczeniu estetycznem. I w tem też znaczeniu stosujemy tę nazwę do Prusa.

Nie obojętna, chociażby najwszechstronniejsza, obserwacja stosunków ludzkich, lecz głęboka miłość wszystkiego, co ważne, chociażby w najniepozorniejszej objawiało się formie, zjednała mu w łączności z fantazją i dowcipem, serca czytelników i uczyniła go twórcą dusz i poetą w malowaniu natury.

P. Chmielowski.

Prus jest szczerze — u nas może najszczerzej — moralnym pisarzem humorystycznym, ponieważ szczerze kocha ludzkość i szczerze pragnie jej dobra.

W niepospolitym talencie naszego artysty odnajdujemy — a może nam się zdaje tylko — jeszcze

Inną bardzo znamienną cechę: swojską rubaszność, ale w tak dobrym stylu, że ją wytwornością nazwać można, jak rubaszność fraszek Kochanowskiego. Trudno, ażeby dobroć, rzetelność, moralność, naiwna twórczość i pogoda umysłu mogły się pogodzić z jakiemś udawaniem, obwijaniem w bawełnę, nadawaniem rzeczom imion zgóry obmyślonych. Jak szydło z worka, wychodzi cały Prus zawsze, ile razy obcuje z ludźmi: — dobry, swobodny, naturalny humorysta i przytem — swojski.

A. Dygasiński.

Pierwiastek uczuciowy w dziełach Prusa.

Najszlachetniejszy humanitaryzm i potęga wszechmiłości wiąże Prusa z Mickiewiczem.

Najwybitniejszą cechę, a zarazem istotę wartości moralnej, piękna duszy i artyzmu Bolesława Prusa, niepospolitego pisarza i działacza społecznego, stanowi niezwykła swem ciepłem, prostotą i szczerością — dobroć i wynikający z niej stosunek przyjacielski i braterski względem wszystkich, a przedewszystkiem tych, co jako słabi, ciemni, bezradni, biedni, najwięcej potrzebują pomocy, opieki i światła.

Cecha ta spokrewnia Prusa z wielkiemi duszami przeszłości: Modrzewskim, Skargą, Staszicem. Żaden z nich jednak i wogóle żaden z wielkich naszych pisarzów czy działaczy społecznych nie zajął względem współbraci, zarówno tych, do których przemawiali, jak i tych, za którymi się ujmowali, równie przyjacielskiego stanowiska, nie stał się takim, budzącym ufność i otuchę spowiednikiem, doradcą, rzecznikiem trosk, krzywd i potrzeb, jakim był ten niezrównany znawca i odtwórca dusz ludzkich, przenikający je, prześwietlający promieniami swej dobroci i myśli. Miłość ku ludziom otwierała mu tajniki ich dusz; czyniła psychologiem i artystą, pojmującym, widzącym, bo odczuwającym i poznającym we własnem sercu przeżycia, bóle, troski i pragnienia, w stopniu, niedostępnym dla tych, którzy patrzą na świat jedynie oczami obserwatorów, artystów czy socjologów.

W tej niezwykłej uczuciowości, w tym wyjątkowym stosunku Prusa, jako człowieka do społeczeństwa, tkwi podstawa jego znaczenia, jako pisarza, a w historji literatury — trwała wartość jego dzieł, odrębność jego niepospolitego artyzmu.

Br. Chlebowski.

...Twórczość jego przenika całkowicie najszlachetniejszy humanitaryzm. A ponieważ słabi więcej potrzebują serca i opieki, ogarnia niem przedewszystkiem słabych fizycznie — dzieci, następnie upośledzonych obyczajowo — kobiety, chociaż te znajdują sobie równoważnik w oddziaływaniu erotycznem, wreszcie upośledzonych ekonomicznie i społecznie — lud wiejski, miejski proletarjat, lub fizycznie zgnębionych rozmaitych biedaków.

L. Włodek.

...Według Prusa, ból, miłość, szczęście, całe życie ludzkie — to wszystko tylko objaw *wyższego życia*, wiecznego. Świat nie jest dziełem przypadku, ludzkość nie jest mrowiskiem osób, błądzących bez celu. Wszystko dąży do doskonałości, duch musi kiedyś zwyciężyć krępujące go zapory.

W jaki sposób zaś każda jednostka ludzka może przyczynić się do przyspieszenia zwycięstwa ducha? — oto przez wprowadzenie w czyn zasady *wszechmiłości*. Kochajmy wszystkich, bądźmy użytecznymi dla bliźnich, dla siebie najmniej żądając.

Konst. Wojciechowski.

...Zrozumiemy teraz, na czem polega jego wielkość: był on *poetą, myślicielem i apostołem miłości w jednej osobie.* Dar żywej wyobraźni, zdolnej odtwarzać i przetwarzać rzeczy widziane, łączył się w nim z darem głębokiego wnikania w zagadki bytu. Ale ani wyobraźnia ani myśl nie pracowały dla zabawy, tworząc, chciał uczyć, bo ukochał tych, dla których tworzył. A z tej miłości ludzi płynął ów pogodny humor, który jak *złota nić* przewija się przez jego utwory i który podbił mu serca ogółu.

Konst. Wojciechowski.

Śladów wpływu poety na człowieka należałoby szukać w publicystycznej i obywatelskiej działalności Prusa, która, jak wiadomo powszechnie, odznaczała się zawsze szczerą, niezachwianą, marzycielską wiarą w zwycięstwo dobra nad złem na świecie...

I. Matuszewski.

Ta cecha t. j. uczucie wiąże Prusa z Mickiewiczem. Pół wieku czasu oddziela ich od siebie, różni — inne pojęcie i ujęcie ideału, inna forma twórczości, a przecież ci dwaj ludzie są sobie najbliżsi gorącem uczuciem, ukochaniem narodu takiem, jakie niewielu wybranych bywa udziałem, albowiem jednej chwili nie przeżyli bez troski o jego los teraźniejszy i przyszłość, o objęte w „ramiona dawne i przyszłe jego pokolenia". Ten ogrom uczucia wyodrębnia szczególnie Prusa na tle ostatniej ćwierci ubiegłego wieku.

L. Włodek.

Pesymizm Prusa.

Prus jako baczny obserwator życia jest pesymistą życiowym. Pesymizm więc ten wypływa z realizmu jego powieści.

Ten optymista filozoficzny jest pesymistą życiowym. Wiemy już doskonale, co sądzi o smutnym losie jednostek wyjątkowych, genjuszów, i o ich stosunku do głupiej, bezwładnej masy. Jest to jeden z najgłówniejszych „leitmotiwów" twórczości Prusa. Ludziom dobrym i mądrym dzieje się w jego utworach gorzej, niżeli ludziom złym, pozbawionym sumienia i rozumu. Tak bywa zwykle w życiu, niestety, i Prus, jako bystry a sumienny obserwator i szczery artysta, nie mógł fałszować rzeczywistości; Prus filozof atoli starał się znaleźć rozwiązanie tej smutnej zagadki i odnalazł je w „prawie zachowania energji", rozszerzonem do sfery transcendentnej.

Nic w naturze nie ginie, cierpienia więc nasze i bezowocne napozór wysiłki przepaść nie mogą napróżno.

I. Matuszewski.

Dzieła jego budzą pesymistyczne refleksje. Wszak natury prawe i uczuciowe przegrywają w tem życiu. Ginie Wokulski, u którego uczucie przytłumiło głos rozumu, ginie pani Latter, którą zgubiła zaślepiona miłość dla dzieci, ginie Ramzes, przejęty uczuciami humanitarnemi, i młody Świrski z „Dzieci", chłopiec pełen uczciwego zapału. Nawet dobrą Madzię z „Emancypantek" zmiażdżyło życie, bo Madzia była niedoświadczonym „genjuszem uczucia". Ale na to Prus intelektualista odpowie, że praca wytrwała, energja i przezorność prowadzą do zamierzonych celów.

M. Mann.

Pogląd Prusa na stosunek „genjuszów" do ogółu.

„Wspólną cechą nadzwyczajnych jednostek jest brak proporcji pomiędzy niemi a ogółem, który składa się z ludzi miernych. My doskonale umiemy ocenić piękność, majątek, powodzenie, ale stanowczo brak nam zmysłu do taksowania wielkich celów, szerokich rzutów i serc anielskich".

B. Prus.

Rola cierpienia w twórczej pracy.

Prus w cierpieniu odczuwa twórczą pracę życia. Jednostka cierpi, bo ludzkość rośnie, bo ludzkość nie da się zamknąć w granicach żadnego ideału.

Stan. Brzozowski.
(Współcz...)

Stosunek Prusa do sztuki.

Użyteczność sztuki — hasłem B. Prusa.

Jedno tylko akcentował silnie i zdecydowanie od samego początku swej działalności: sztuka, jak i nauka, nie może stanąć ani poza, ani ponad życiem, musi być w ciągłym kontakcie ze środowiskiem, musi łączyć się z całością dążeń społecznych w danym momencie, musi więc być pożyteczna.

Z. Szweykowski.

Prus wychowawcą społeczeństwa.

Choć sztuce i pięknu przyznaje Prus dość skromne, drugorzędne stanowisko w życiu społecznem, wysuwając na pierwszy plan umoralnienie, pracę i oświatę,

sam jednak, mimowolnie poniekąd, zjednoczeniem potężniejących w jego duszy czynników staje się twórca nietylko dobra i prawdy, lecz i piękna, z ich zespolenia wynikającego. Czynnikami temi, które czynią z Prusa poetę-wychowawcę i zbliżają go duchowo z twórcą „Pana Tadeusza", są: podniosła, głęboka a pogodna, czysto chrześcijańska religijność, wyzwolona z formuł katechizmowych, a wyrażająca się w bezgranicznej ufności w Bogu i miłości, tudzież patrjotyzm, ogarniający przedewszystkiem współczesność i przyszłość ojczyzny, wreszcie — zaznaczone przez Mickiewicza w zakończeniu jego nieśmiertelnej powieści i w wierszu, uważanym za wstęp do „Pana Tadeusza", stanowisko — nie wieszcza-artysty — lecz opowiadacza, niosącego braciom prostą, ujmującą, rozweselającą i rozrzewniającą naprzemian, pouczającą i podnoszącą ducha, pięknem treści i formy, opowieść o najbliżej obchodzącem ich życiu.

Podobnie jak Mickiewicz, który w swej zatraconej „Historji przyszłości" ukazał skłonność, cechującą stale umysłowość Prusa — upodobanie do snucia realistycznych wizyj przyszłości — twórca „Lalki", „Emancypantek" i „Faraona" pogodę i ciepło swego humoru zawdzięcza moralnej równowadze ducha, silnego głębokością i stałością wierzeń religijnych — o czem świadczą wymownie takie obrazki jak: „Z żywotów świętych", „Z legend dawnego Egiptu", „Sen" — i zdolnego w swem czystem zwierciedle odbijać głębie dusz ludzkich, odtwarzać rozwój charakterów, zmieniających się i odsłaniających się coraz pełniej wraz ze zmianą warunków i położeń. Stąd płynie również ta prostota i jasność języka i stylu, to stanowisko ludowej mądrości, z jakiego Mickiewicz i Prus wydają swe sądy moralne, wypowiadają swe najgłębsze przekonania.

Jak religijność, tak i polskość Prusa przy całej swej sile, cieple i czystości, pozbawiona jest tych cech zewnętrznych, symbolów, które dla większości ludzi zasłaniają i zastępują istotę rzeczy. Zespala on w swoich właściwościach znamiona szlacheckiego i ludowego humoru, rozumu, języka; uczuciowością zaś i umysłowością spokrewniony jest z najlepszemi najbogatszemi duszami przeszłości; mimo to ta przeszłość z jej tradycjami, choć żyje w duszy poety-patrjoty, nie odbija się nigdy w jego utworach. Przyczyn tego szukać należy nie w zakazach cenzuralnych, które nieprzeszkodziły przecież Sienkiewiczowi ogłosić w Warszawie „Trylogji", ale w naturze uczuciowości Prusa. Przejęty do głębi niedolą chwili obecnej, troską o groźnie rysującą się przyszłość, oddaje się ten obywatel-publicysta i poeta wyłącznie zadaniom dnia dzisiejszego i zabiegom o lepsze jutro.

Chociaż jako artysta nie dorównywa Prus plastyką, barwnością, wdziękiem i swobodą opowieści Sienkiewiczowi, to jako pisarz-wychowawca, mogący bogactwem skarbów swej pięknej duszy, swej uczuciowości i mądrości życiowej kształcić długi szereg pokoleń — ma wszelkie dane do zdobycia w życiu duchowem społeczeństwa polskiego stanowiska pokrewnego temu, jakie zajął w świecie angielsko-amerykańskim bliski mu uczuciowością, religijnością, artyzmem, Dickens.

Bronisław Chlebowski.

Prus a Sienkiewicz.

Podobieństwa i różnice.

Prus i Sienkiewicz są realistycznymi odtwórcami epoki i ludzi. Sienkiewicz jest przedewszystkiem plastykiem, Prus zaś jest filozofem.

Ponieważ obaj koryfeusze naszego powieściopisarstwa wzrastali w epoce realizmu, kiedy poezja, porzuciwszy na pewien czas tęczowe krainy fantazji, zwróciła się niemal wyłącznie ku rzeczywistości, obaj przeto odtwarzali w głównych swoich dziełach życie prawdziwych ludzi, nie idealnych bohaterów, lub nadziemskich demonów i tytanów.

Na tem jednak kończy się podobieństwo obu autorów, z których każdy z innego punktu na owo życie patrzył i malował je w odmienny sposób.

Dla Sienkiewicza (mamy obecnie na myśli artystyczną, nie dziejowo-społeczną stronę jego wielkich utworów), życie to — to przedewszystkiem potężna symfonja barw, kształtów i ruchów; dla Prusa — to głęboka zagadka, którą należy rozwiązać.

U Sienkiewicza proces życiowy przypomina machinę idącą całym pędem: olbrzymie koło rozmachowe furczy, migają pasy, suną się transmisje, lśni stal polerowana, jarzy się krwawo czerwień miedzi, świecą łagodnie okucia i ozdoby, a białe kłęby pary buchają, sycząc, z cylindrów, w których tłoki skaczą szybko w górę i na dół. Wszystko to razem zlewa się w pewien chaos, ale chaos niezwykle przyjemny dla oka, ze względu na swój ruch, blask i koloryt, a dla ucha ze względu na rytmiczność gwaru...

U Prusa machina nie kręci się w tak szalonem tempie i nie oślepia swym połyskiem, ale twórca ustawił ją w ten sposób, że oko nasze obejmuje nietylko wielkie koła, tłoki i pasy, ale nawet najdrobniejsze gwoździki i śrubki, wiążące mechanizm w jedność. Spostrzegamy odrazu wszystkie części składowe i rozumiemy ich stosunek do siebie i do całości; widzimy, skąd płynie energja, poruszająca motor, jakie przechodzi w nim fazy i jakim jest cel jej działania...

Jeżeli zechcemy uwydatnić to, co stanowi zasadniczy ton arcydzieł obu pisarzów, co jest osią ich

twórczości, co wieje z ich prac, niby woń z kwiatów, musimy się zatrzymać na pierwiastkach plastycznych u Sienkiewicza, a na żywiole filozoficzno-poetycznym u Prusa.

Nie miał Prus takiej zdolności malarskiej jak np. Sienkiewicz. Gdy czytamy „Ogniem i Mieczem“, wyobraźnia nasza nie potrzebuje się trudzić, by odtworzyć obraz czy to wieczerzy u Kurcewiczów, czy pojedynku Bohuna z Wołodyjowskim, czy bitwy pod Machnówką. Takich obrazów wyrazistych, malarskich, barwnych Prus nam nie daje. On raczej jak ptak wznosi się na wyżyny i kreśli jakby plan tego, co stamtąd spostrzegł: doliny Białki, Paryża (w „Lalce“), Egiptu (w „Faraonie“). Bo jego dążeniem i potrzebą było objąć *całość* miejscowości, kraju i — stosunków.

Konst Wojciechowski.

Sienkiewicz jest indywidualistą, Prus zaś syntetykiem.

W „Rodzinie Połanieckich“ np. mamy interesującą galerję doskonale narysowanych i pełnych prawdy postaci, należących przeważnie do jednej tylko warstwy społecznej i słabo związanych z życiem ogółu. W „Lalce“ tymczasem Prus przedstawił nie jedną klasę, lecz całe społeczeństwo, na którego tle występuje kilka wybitniejszych, ale zrosłych z niem bardzo mocno, typów.

Sienkiewicz, w swojem dążeniu do oddania z możliwą dokładnością życia realnego, kładzie główny nacisk na to, czem życie najwyraźniej do wrażliwości naszej przemawia, a mianowicie na charakterystyczne cechy zjawisk pojedyńczych; Prus zaś, uważając rozproszone fenonemy za manifestacje jednolitej siły wyższej, za wyniki ogólniejszej przyczyny, stara się zawsze i wszędzie uwydatnić ich związek i zależność od owej przyczyny.

Humor Prusa a Sienkiewicza.

Dobrotliwy humor Prusa rozrzewnia i wzrusza, u Sienkiewicza natomiast często zjawia się satyra i szyderstwo, mające na celu tylko rozweselenie czytelnika.

Sienkiewicz jest tedy indywidualistą, Prus zaś syntetykiem. A jak się przedstawia dar, który obaj autorowie posiadają w najczystszym i najszlachetniejszym gatunku? jak mianowicie wygląda humor u Prusa, a jak u Sienkiewicza?

Prus sam określił niegdyś naturę humorystyki literackiej wogóle — a pośrednio i swojej własnej — w sposób następujący: „Humorysta w wielkim stylu niczego nie usiłuje zdobyć, nikogo nie nawraca i nikomu nie ulega; on raczej obserwuje wszystko i wszystkich z *pobłażliwym* spokojem. Nie uznaje żadnych dogmatów, nie uważa nic za konieczne, ani za niemożliwe, lecz tylko za prawdopodobne. W stosunku do natury trzyma on się tej granicy, z której równie dodobrze widać *namacalne* fakty *rzeczywistości*, jak i *mistyczne* cienie *nadzmysłowego świata*. W stosunku do ludzi, znajduje się jakby na *grzbiecie* łańcucha *gór*, skąd po jednej stronie ciągną się łagodne zielone stoki, po drugiej skaliste otchłanie, z jednej pogoda, z drugiej słota. Dla takiej *wysokości* znikają równie dobrze mali, jak i wielcy, bogaci, jak i ubodzy, mędrcy, jak i prostaczkowie, a pozostaje tylko *dusza ludzka*, jej nikłe radości i łzy ukryte“.

Określenie powyższe jest tak szerokie, że dałoby się w nie wtłoczyć nietylko humorystykę lecz —

z pewnemi zastrzeżeniami — i całą twórczość artystyczną Prusa, w której to, co się popularnie nazywa „humorem“, zajmuje sporą, ale ograniczoną dziedzinę.

Oceniając rzeczy z wyższego, a więc zewnętrznego punktu widzenia, zachowuje Prus względny spokój ducha i rzadko bardzo pozwala swemu dobrotliwemu humorowi przerodzić się w ostrą satyrę.

Częściej daleko zdarza się to u Sienkiewicza, który, stojąc nie ponad życiem, lecz w samem jego wnętrzu, silniej odczuwa zło i umie je w razie potrzeby chłostać biczem bezlitosnej ironji. Za dowód może posłużyć cała, wykończona świetnie pod względem psychologicznym, grupa głupich lub zwyrodniałych kobiet w „Rodzinie Połanieckich“ (pani Broniczowa, pani Osnowska, Niteczka etc.).

Skoro zaś autor „Szkiców węglem“ przestaje szydzić, wtedy traktuje i obrabia sceny, oraz charaktery komiczne z równą werwą, lecz zarazem z wielką sympatją artystyczną; bawi się niemi sam i sprawia niemało rozkoszy czytelnikowi.

Doskonałe postacie sprytnego i dowcipnego Zagłoby, chytrego i wygadanego Chilona, głupowatego Bartka Zwycięzcy i t. d. weszły u nas do popularnej galerji figur przysłowiowych.

Humorystyczne typy i pomysły Prusa w powieściach — nie w kronikach — są niekiedy zbyt skomplikowane, żeby się mogły stać popularnemi Taki Rzecki np. nosi w sercu całe morze uczucia, i dlatego, pomimo dużej dozy komizmu, nie rozwesela, lecz wzrusza.

Śledząc przebieg zabawnej rozmowy starego manjaka politycznego z ex-obywatelem Wirskim, o kampanji włoskiej, czytelnik uśmiecha się, tłumiąc łzy, napływające mimowoli do oczu.

Z szeregu powyższych zestawień widać, że Sienkiewicz i Prus to — talenty wielkie, lecz różnorodne w typie, dążeniach i formie.

Obaj są poetami pierwszej wody, ale kiedy Sienkiewicz idealizuje świat zmysłowy, wykazując ile w nim jest ładu, składu i piękna, Prus, mniej nieco czuły na harmonję zewnętrzną, stara się natomiast uchylić rąbek zasłony, skrywającej wewnętrzny porządek istnienia.

I. Matuszewski

UNIWERSYTET W BIAŁYMSTOKU BIBLIOTEKA GŁÓWNA
264721

Bibljografja.

Chmielowski P: „Nasi powieściopisarze" Warszawa, 1894.
Matuszewski I: „Swoi i obcy" Warszawa 1897.
Dygasiński A: „Humor Bol. Prusa" Kurjer Codzienny r. 1897.
Bogusławski: „Bol. Prus" Bibljoteka Warszawska 1898. I.
Matuszewski I: „Twórczość i twórcy" („Fantastyczność u Prusa") Warszawa 1904.
Brzozowski St: „Współczesna powieść polska" Stanisławów 1906.
Popławski: „Świat marjonetek w Szkicach literackich i naukowych" Warszawa 1910.
Chlebowski Br: „Pisma" Warszawa 1912.
Bukowiński: „Prus jako powieściopisarz" „Sfinks" 1912.
Wojciechowski K: „Bol. Prus" Warszawa 1913.
Włodek L: „Bol. Prus" Warszawa 1918.
Mann M: „Bol. Prus" Encyklop. pol. Akad. Um. tom XXII.
Araszkiewicz F: „Bol. Prus i jego ideały życiowe" Lublin 1925.
Araszkiewicz F: Ze spuścizny rękopiśmiennej Bol. Prusa. Lublin 1926.
Szweykowski Z: „Lalka" Bol. Prusa Warszawa 1927.

SPIS RZECZY.

WSTĘP.

Obraz kraju po r. 1863 . . . . Str. 3
Nowy stosunek do sztuki: hasło użyteczności poezji . 7

CZĘŚĆ I.

Nowele 8
Pierwsze utwory 9
Zainteresowanie się światkiem dziecięcym . 10
„Przygoda Stasia" 11
„Sieroca dola" 12
„Anielka" 13
„Antek" 14
Nowele z życia biedaków 15
Charakterystyka „Kamizelki". Społeczne i filozoficzne ujęcie tematu 15
Charakterystyka ogólna nowel Prusa . . 17

CZĘŚĆ II.

„Powracająca fala", „Placówka" 19
Pierwiastek społeczny i patrjotyczny twórczości Prusa. Utwory związane z kolonizacją niemiecką i stosunkiem chłopów do dworu . 19
„Powracająca fala" 20
Treść „Placówki" 22
Bohaterem powieści jest Ślimak, prosty chłop, odmalowany realistycznie 24
Charakterystyka innych osób 24
Brak porozumienia między dworem i chatą w „Placówce" 25
Obrazy przyrody w „Placówce" . . . 26
Ogólna charakterystyka „Placówki" . . . 27

CZĘŚĆ III.

Okres dojrzałości duchowej Bol Prusa: „Lalka" (1890) „Emancypantki" (1894) „Faraon" (1897). Powieści okresu dojrzałości . . . . Str. 29
„Lalka"
Treść „Lalki" 31
Temat utworu 36
Wątki powieści 36
Rzut oka na ogół postaci, występujących w „Lalce" 37
Trzecie pokolenie idealistów 47
Ochocki 47
Przedstawiciele poziomu przeciętnego . . 48
Charakterystyka Pana Tomasza . . . 48
Charakterystyka panny Izabelli . . . 50
Książę 54
Szlachta i mieszczaństwo w „Lalce" . . . 55
Lud w „Lalce" 57
Żydzi w „Lalce" 58
Charakterystyka ogólna poszczególnych postaci oraz scen w „Lalce" 59
Realizm „Lalki" 60
Wartość artystyczna. Kompozycja . . . 63
Prus jako myśliciel 64
Ideologja „Lalki" 66
Znaczenie „Lalki" 67
„Emancypantki"
Tło powieści 68
Treść powieści 69
Kwestja emancypacji w powieści . . . 71
Wytłumaczenie tytułu 72
Charakterystyka Madzi 73
Madzia a inne postaci kobiece w „Emancypantkach" 75
Charakterystyka p. Howard 77
Charakterystyka Ady Solskiej 78
Charakterystyka p. Latter 80
Kompozycja „Emancypantek" 82
Znaczenie „Emancypantek" 83
Pierwiastek filozoficzno-dydaktyczny w „Emancypantkach" 85
„Emancypantki" a „Lalka" 87
„Faraon"
Treść powieści 88
Geneza „Faraona" 89
Temat powieści 91

Charakterystyka Ramzesa XIII . . . Str. 91
Charakterystyka Herhora 94
Zwycięstwo Herhora nad Ramzesem . . . 95
Charakterystyka Ramzesa XII 95
Charakterystyka stanu kapłańskiego . . . 96
Kompozycja „Faraona" 98
„Faraon" pod względem historycznym . . 99
Idea „Faraona" 101
„Faraon" a „Quo Vadis" 102

CZĘŚĆ IV.

Twórczość Prusa z lat późniejszych. „Najogólniejsze ideały życiowe" (1898—1900). Ze wspomnień cyklisty" (1903). „Dzieci" (1908)
„Najogólniejsze ideały życiowe" . . . 103
„Ze wspomnień cyklisty" 103
„Dzieci" — treść 104
Młodzież a polityka 104
W „Dzieciach" brak spoistej kompozycji . . 105
Idea powieści 106

ZAKOŃCZENIE.

Ogólna charakterystyka twórczości Bol. Prusa
Zasadnicze czynniki twórczości Prusa . . 108
Realizm Prusa i jego znaczenie . . . 110
Prus jest malarzem środowisk społecznych . . 113
Szlachta i arystokracja w dziełach Prusa . . 113
Stosunek Prusa do włościan 116
Kobieta w utworach Prusa 118
Realizm i wyobraźnia w twórczości Prusa . . 120
Stosunek Prusa do przyrody 122
Prus jako humorysta 122
Pierwiastek uczuciowy w dziełach Prusa . . 124
Pesymizm Prusa 127
Pogląd Prusa na stosunek „genjuszów" do ogółu . 128
Rola cierpienia w twórczej pracy . . . 129
Stosunek Prusa do sztuki 128
Prus wychowawcą społeczeństwa . . . 128
Prus a Sienkiewicz 130
Humor Prusa a Sienkiewicza 133
Bibljografja 136